„TARNOWIANIN“

KALENDARZ

polski, ruski, żydowski i mahometański

astronomiczny, gospodarski i domowy

wypracowany na południk tarnowski

NA ROK PRZESTĘPNY

1884.

ROCZNIK V.

W TARNOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA PISZA.

1883.

„TARNOWIANIN“

KALENDARZ

polski, ruski, żydowski i mahometański

astronomiczny, gospodarski i domowy

wypracowany na południk tarnowski

NA ROK PRZESTĘPNY

1884.

ROCZNIK V.

W TARNOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA PISZA.
1883.

TABLICA

wschodu i zachodu słońca, długość dnia i godzin, które zegar nasz pokazywać winien w chwili prawdziwego południa przez kompas czyli zegar słoneczny wskazanego na widnokrąg Tarnowski.

MIESIĄC	Dnie	Wschód słońca G.	Wschód słońca M.	Zachód słońca G,	Zachód słońca M.	Długość dnia G.	Długość dnia M.	Godzina południowa G.	Godzina południowa M.
Styczeń	1	8	0	4	7	8	7	12	4
	10	7	58	4	18	8	20	12	8
	20	7	50	4	32	8	42	12	12
Luty	1	7	34	4	53	9	19	12	14
	10	7	21	5	07	9	46	12	14
	20	7	02	5	25	10	23	12	14
Marzec	1	6	44	5	40	10	50	12	13
	10	6	25	5	55	10	30	12	11
	20	6	03	6	11	12	08	12	08
Kwiecień	1	5	37	6	30	12	53	12	04
	10	5	18	6	43	13	25	12	01
	20	4	57	6	59	14	02	11	59
Maj	1	4	37	7	16	14	39	11	57
	10	4	22	7	29	15	07	11	56
	20	4	08	7	44	15	36	11	56
Czerwiec	1	3	57	7	58	16	01	11	57
	10	3	52	8	06	16	14	11	50
	20	3	52	8	11	16	19	12	01
Lipiec	1	3	57	8	11	16	13	12	3
	10	4	4	8	7	16	3	12	5
	20	4	15	7	57	15	42	12	6
Sierpień	1	4	31	7	42	15	11	12	6
	10	4	44	7	26	14	42	12	5
	20	4	59	7	8	14	9	12	3
Wrzesień	1	5	17	6	43	13	26	12	—
	10	5	30	6	24	12	54	11	57
	20	5	45	6	3	12	18	11	53
Październik	1	6	3	5	38	11	35	11	50
	10	6	15	5	19	11	4	11	47
	20	6	32	4	59	10	27	11	45
Listopad	1	6	53	4	35	9	42	11	44
	10	7	7	4	22	9	15	11	44
	20	7	24	4	9	8	45	11	46
Grudzień	1	7	39	4	—	8	21	11	49
	10	7	50	3	57	8	07	11	53
	20	7	58	3	58	8	—	11	58
	31	8	—	4	6	8	6	12	3

A więc jeżeli n. p dnia 10go lutego kompas pokazuje południe czyli godzinę 12, to zegarek nasz wskazywać winien (według rubryki przez godzinę południową oznaczonej) godzinę 12 m. 14, zaś w czasie południa przez kompas wskazanego n. p. dnia 5listopada, zegarek nasz wskazywać winien 11 god 44 minut i t. p.

I. Ważniejsze wiadomości o ziemi jako ciele niebieskiem i o wszechświecie *)

(Urywek z kosmografii).

I. Ziemia i jej stanowisko w wszechświecie.

Chociaż ziemia dla ludzi jest ze wszystkich ciał niebieskich najważniejszą, stanowisko jej w wszechświecie bardzo jest niepokaźne. Od wielkiego astronoma, *Kopernika*, ziomka naszego, który żył w wieku XVI, wiemy już, że nie ziemia jest środkiem wszechświata, około którego słońce i gwiazdy, jak to się nam na pozór wydaje i jak długie wieki myślano, krążą, lecz że ziemia jest podwładną słońcu, obiegając słońce dokoła raz co 366 dni t. j. co roku i wirując przytem około swej osi. Ziemia jest wielką kulą o średnicy 1719 mil geogr. Obwód ziemi wynosi 5.400 mil, a powierzchnia $9^1/_4$ miliona kwadratowych mil, a więc powierzchnia ziemi jest blisko 6.200 razy większą od powierzchni Galicyi (1425 kw. mil). Ziemia obraca się około siebie, wiruje raz co 24 godzin: połowa do słońca obrócona ma dzień, a połowa odwrócona ma noc, dlatego to w przeciągu 24 godzin mamy dzień i noc. Ponieważ oś ziemi nachyloną jest pod kątem $66^1/_2{}^0$ do płaszczyzny obiegu dokoła słońca t. j. do ekliptyki, przeto według rozmaitego położenia ziemi w obec słońca otrzymuje ziemia to więcej to mniej ciepła słonecznego i dlatego mamy różne pory roku (u nas cztery: wiosna od 21 marca do 21 czerwca, lato od 21 czerwca do 23 września, od 23 września do 21 grudnia jesień, a od 21 grudnia do 21 marca zima).

Dokoła ziemi krąży *księżyc* i wraz z ziemią podąża dokoła słońca. Księżyc nie ma własnego światła, tylko świeci światłem słonecznem, które o jego powierzchnię się odbija. Ruch księżyca dokoła ziemi trwa 28 dni czyli blisko miesiąc. Gdy połowa księżyca oświetlona przez słońce odwróconą jest od ziemi a zwrócona połowa ciemna, mamy nów; gdy połowa oświecona do ziemi zwrócona, mamy pełnię: gdy z połowy oświetlonej widać z ziemi tylko połowę, mamy po nowiu pierwszą kwadrę, a po pełni ostatnią kwadrę. Odmiany księżyca nazywają się lunacyami albo fazami, każda trwa około tydzień, ale w istocie księżycowa tarcza bezustannie się zmienia. 🌑 Nów, ☽ Pierwsza kwadra, 🌕 Pełnia i ☾ Ostatnia kwadra. Średnica księżyca, którego kształt także kulisty, ma przeszło 450 mil, jest zatem zaledwie $^1/_4$ częścią średnicy ziemi, objętość 50 razy mniejsza. Księżyc pędzi dokoło ziemi z chyżością 500 mil na godzinę. a znajduje się od ziemi w odległości 50·000 mil. Ziemia pędzi dokoła słońca z chyżością 4 mil na sekundę t. j. blisko 15.000 mil na godzinę, a jej odległość od słońca wynosi przeszło 20 milionów mil.

2. System słoneczny.

Prócz ziemi krąży dokoła słońca jeszcze wiele innych brył niebieskich; wszystkie ciała poruszające się dokoła słońca tworzą razem tak zwany *system słoneczny*.

Ciała krążące dokoła słońca nazywają się *planetami*, a ciała krążące dokoła planet a wraz z nimi dopiero dokoła słońca, tak, jak księżyc dokoła ziemi, nazywają się *księżycami*.

---

*) Dla „Tarnowianina“ ułożył Mieczysław Baranowski.

System słoneczny obejmuje: 1) olbrzymie słońce, 2) około 200 planet, krążących dokoła słońca, 3) 19 księżyców, krążących dokoła planet, 4) mnóstwo komet i drobnych meteorów.

Głównych planet wielkich jest ośm: Merkury, Wenus. Ziemia. z 1 księżycem, Mars z 2 księżycami. Jowisz z 4 księżycami, Saturn z 8 księżycami i 3 obręczami, Uran z 4 księżycami i Neptun z jednym księżycem. Między czterema pierwszymi planetami a czterema ostatnimi jest znaczny odstęp, w którym krążą planety mniejsze czyli planetoidy w liczbie około 200. Planetoidy są widzialne tylko przez silne teleskopy.

a) Słońce.

Słońce jest gwiazdą stałą, a wydaje się z ziemi tak wielkiem dlatego, ponieważ jest stosunkowo blisko; podczas gdy jego odległość od ziemi wynosi tylko 20.000.000 mil. inne gwiazdy stałe odległe są o wiele dalej, a najbliższa oddalona jest o 4 biliony mil od ziemi. Słońce dostarcza ziemi światła. i ciepła, które za pośrednictwem promieni dostają się do nas; gdyby słońce wygasło, ustałoby natychmiast wszelkie życie na ziemi, ziemia zamieniłaby się w martwą lodowatą bryłę*). Słońce jest olbrzymią bryłą. o średnicy blisko 200 000 mil, którąby pomieścić w sobie mogła $1^1/_4$ miliona takich kul jak ziemia; materya słoneczna jest w stanie rozżarzonym, wewnątrz płynna. zewnątrz gazowa, temperatura jej nadzwyczaj wysoka (miliony stopni). Masa słoneczna przewyższa 700 razy masę wszystkich planet (wraz z księżycami) dokoła słońca krążących. Słońce nie jest nieruchomem, lecz jak inne gwiazdy stałe, porusza się w niezmierzonej przestrzeni wszechświata, unosząc ze sobą cały system słoneczny, a więc i ziemię z jej mieszkańcami. Tak więc ludzie na ziemi pomimowolnie i bezwiednie w ciągłym są ruchu; ziemia wiruje, ludzie z nią, ziemia pędzi dokoła słońca, ludzie również, wreszcie i słońce porywa ziemię z ludźmi za sobą.

b) Planety i planetoidy.

Planety, krążące jak ziemia dokoła słońca są kulami większymi lub mniejszymi. Ich rozmiary, odległość od słońca, trwanie ruchu wirowego i trwanie obiegu dokoła słońca, wreszcie ich ustrój są różne. Poniższa tabelka poucza dokładniej o tem, cośmy powiedzieli. Ułożone są i krążą w następującym porządku: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars (są to tak zwane cztery wewnętrzne planety) potem jest znaczny odstęp. w którym krążą małe planety czyli planetoidy, a za tymi są drożyny Jowisza, Saturna, Urana, Neptuna. Planetoidy mają różne, najczęściej mitologiczne nazwy np. Ceres. Westa, Prozerpina i t. p. Są one małe, największa z nich Westa ma średnicę tylko 50 mil. Widać je tylko przez silne szkła astronomiczne (teleskopy, lunety), Lubo opis planet, o ile je zbadali dotąd astronomowie. bardzo jest zajmujący, dla braku miejsca musimy go pominąć.

Planety dla oka tem się różnią od gwiazd stałych, że ich światło jest spokojne, podczas gdy światło gwiazd stałych jest migocące (iskrzy się), następnie, że gwiazdy stałe widzimy zawsze w tem samem położeniu w obec gwiazd sąsie-

---

*) Po bliższe szczegóły o słońcu odsyłamy do pracy prof. M. Baranowskiego, zatytułowanej „Słońce." Nabyć ją można w księgarniach w cenie 40 cnt.

dnich, planety zaś widać w różnych porach, w różnych miejscach nieba i stąd ich nazwa (planety = gwiazdy błąkające się). Planet nie można zawsze oglądać na niebie, widać je w pewnych tylko okresach czasu.

Tabela planet systemu słonecznego.

Liczba porządkowa	Nazwa planety	Znak	Długość średnicy w milach geogr.	Odległość od słońca w milach geogr.	Trwanie jednego obiegu dokoła słońca	Księżyc
1	Merkury	☿	644	8 milionów	88 dni	—
2	Wenus	♀	1648	15 milionów	224 dni	—
3	Ziemia	♁	1719	20 milionów	365 dni $5^3/_4$ godzin	Towarzyszy jeden księżyc
4	Mars	♂	918	31 milionów	678	Dwa małe księżyce
	Przeszło 200 małych planet czyli planetoid		Największa 50 mil	Przeszło 40 milionów a mniej niż 80 milionów	od 3—7 lat	—
5	Jowisz	♃	19·000	170 milionów	blisko 12 lat	Cztery księżyce większe od ziemskiego
6	Saturn	♄	15·500	200 milionów	29 lat	Ośm księżyców i trzy obręcze
7	Uran	♅	7·900	400 milionów	84 lat	Cztery księżyce
8	Neptun	♆	8·100	621 milionów	$164^1/_2$ lat	1 księżyc

c) Komety i meteory (gwiazdy spadające).

Komety przedstawiają się na niebie jako świetliste mgły z jaśniej świecącem jądrem i długą smugą, zwaną ogonem. Uważano je dawniej jako objawy gniewu bożego i zapowiedź klęsk (wojen, moru, głodu itp.). Przy pomocy teleskopów umiejętność obaliła te przesądy i okazało się, że komety są ciała niebieskie, krążące tak jak planety dokoła słońca. Różnią się one tem od planet, że ich masa jast mała i bardzo rzadka (pyłek, drobne cząsteczki, daleko porozrzucane). Pojawiają się na niebie, gdy się zbliżą w swym obiegu do słońca, wtedy bowiem światło słoneczne silnie je oświeca. Kształt ich z powodu stanu rzadkiego bezustannie się zmienia. Krążą około słońca po kolejach eliptycznych (t. j. liniach, podobnych do zarysu jaja). Czas obiegu ich różny i niektóre powracają w lat kilka, inne co lat kilkadziesiąt inne wreszcie dopiero po tysiącach lat. Ogony komet zajmują nieraz miliony mil obszaru, ale tak są rozrzucone, że ziemia przez nie bez szwanku, przebiecby mogła i nieraz to już się wydarzyło (ostatnią razą w r. 1829),

Często a najliczniej, bo rojami całymi około 12 sierpnia i 14 listopada pojawiają się na niebie tak zwane gwiazdy spadające (meteoryty; nazwano je tak dla tego, ponieważ wydaje się, jakby gwiazdka nagle po niebie posuwała się i spadła gdzieś na ziemię. Są to drobne ciałka, krążące również dokoła słońca. Czasem w obiegu tak się zbliżą do ziemi, że dostaną się w obręb atmosfery i w sku-

tek bardzo szybkiego ruchu rozżarzają się, topią, czasem w gaz przemieniają, aż minąwszy atmosferę znów się stają niewidzialnymi. To rozżarzanie się podczas przelotu meteorów w powietrzu sprawia wrażenie, jak gdyby gwiazdy spadały. Zdarza się często, że taki meteor pęka i odłamki spadają na ziemię jako tak zwane aerolity. Zawierają one zwykle najwięcej żelaza, prócz tego często nikiel, kobalt, także miedź, cynę, siarkę, fosfor itp.

3. Gwiazdy stałe.

Gwiazdy stałe są to olbrzymie ciała niebieskie o wiele większe od naszego słońca i posiadające jak słońce cały system planet. Wydają się one na niebie jako małe punkciki dlatego, ponieważ są niezmiernie daleko. Najbliższa gwiazda stała jest o 4 biliony (4,,000.000,000,000) mil odległa od ziemi. Są i tak odległe gwiazdy, że światło, pędzące w sekundzie z chyżością 42.000 mil potrzebuje lata i setki a nawet tysiące lat, aby do nas się dostać. Okiem naliczono około 6000 gwiazd, przy pomocy teleskopów naliczono przeszło 20 milionów. Ile gwiazd stałych widzimy, tyle jest odległych światów, podobnych do naszego świata słonecznego a kto wie, czy Stwórca i te światy nie zaludnił ludźmi, lub istotami innymi, wyższymi zdolnościami od ludzkich wyposażonymi?! Stałymi nazywają te gwiazdy dlatego, ponieważ dla oka ludzkiego nie zmieniają one widocznie swego położenia na niebie; jednakże umiejętność przekonała się, że i gwiazdy stałe kroczą i to bardzo szybko wraz ze światami swych planet, podobnie jak i nasze słońce, w niezmierzonych przepaściach przestrzeni.

Najczęściej okazują się gwiazdy w szerokim pasie, zwanym *mleczną drogą*.

4. Zodyak i pory roku.

Dla oryentowania się na niebie połączono po kilka gwiazd stałych w grupy czyli konstelacye, którym ponadawano różne nazwy. Konstelacyj takich jest na niebie 109. Każdy zna zapewne konstelacyę wielkiego Niedźwiedzia (u ludu wielki Wóz), składającą się z 7 świetnych gwiazd. Na wzmiankę zasługuje konstelacya Zodyaku czyli zwierzyńca niebieskiego. Ponieważ ziemia krąży dokoła słońca, przeto w różnych miesiącach z różnych miejsc kolei ziemskiej słońce przedstawia się w różnych konstelacyach nieba (można to widzieć przed wschodem i po zachodzie). Konstelacye te nazywają się zodyakiem (zwierzyńcem), a jest ich 12 odpowiednio każdemu misiącowi. Tabela poniższa wskazuje nazwy tych konstelacyj i przyjęte na nie w astronomii znaki:

5. Dwanaście znaków zwierzyńca niebieskiego.

1. Baran	♈	5. Lew	♌	9. Strzelec	♐
2. Byk	♉	6. Panna	♍	10. Koziorożec	♑
3. Bliźnięta	♊	7. Waga	♎	11. Wodnik	♒
4. Rak	♋	8. Niedźwiadek	♏	12. Ryby	♓

Dnia 21 marca (początek wiosny astronomicznej) wstępuje słońce w znak Barana (♈), 22 czerwca (początek lata astron.) w znak Raka (♋), 21 września (początek jesieni astron.) w znak Wagi (♎), 22 grudnia (początek zimy astron.) w znak Koziorożca (♑).

W naszym kraju nie poczynają się pory roku w tych dniach, lecz wiosna zwykle później z końcem kwietnia, lato w połowie lipca, jesień w połowie września, a zima już często w listopadzie.

Podaliśmy dla przeglądu astronomiczny podział pór roku, który jednakże nie zawsze się sprawdza, gdyż u nas pory roku, zwłaszcza wiosna i zima, często się spaźniają lub za wcześnie przybywają.

Wiosna rozpoczyna się dnia 20 Marca. — Lato dnia 21 Czerwca. — Jesień dnia 22 Września. — Zima dnia 21 Grudnia.

6. Podział pór roku w naszym kraju.

1.	Wiosna	trwa od 20 marca	do 16 maja	a więc 58 dni.	
2.	Przedlecie	„ „ 16 maja	„ 20 czerwca	„ 35 „	
3.	Lato	„ „ 21 czerwca	„ 15 sierpnia	„ 55 „	
4	Polecie	„ „ 15 sierpnia	„ 22 września	„ 39 „	
5.	Jesień	„ „ 23 września	„ 11 listopada	„ 50 „	
6.	Przedzimek	„ „ 12 listopada	„ 21 grudnia	„ 30 „	
7.	Zima	„ „ 22 grudnia	„ 24 lutego	„ 64 „	
8.	Pozimie	„ „ 24 lutego	„ 20 marca	„ 24 „	

II. Kalendarz astronomiczny na rok 1884.

Kalendarz zawiera wyniki badań astronomicznych, o ile one dotyczą życia codziennego i kościelnego. W zakres badań astronomicznych wchodzi przedewszystkiem rachuba czasu, tak ważna w życiu codziennem. W rachubie czasu następujące są jednostki: dzień, tydzień, miesiąc i rok; prócz tego ważne są jeszcze cykle i okresy.

Dzień rozróżnia się trojaki: 1) dzień gwiaździsty, 2) słoneczny i 3) przeciętny dzień słoneczny. Dzień gwiaździsty jestto czas trwania jednego zupełnego obrotu około osi (albo jednego pozornego obrotu nieba około ziemi). Dzień ten dzieli się na 24 godzin (liczonych od 1 do 24). Astronomowie mają zegary, uregulowane według dnia gwiaździstego. Prawdziwy dzień słoneczny jest czas od przejścia słońca w pozornym ruchu dziennym przez południk do następnego przejścia przez południk. Z powodu ruchu ziemi dokoła słońca dzień ten nie zawsze jest jednakowy, lecz o kilkanaście sekund dłuższy lub krótszy od zwykłego. Zegary słoneczne wskazują prawdziwy czas słoneczny. Słoneczny dzień dzieli się także na 24 godzin po 60 minut. W rachubie życia codziennego pomija się tę różnicę i rozdziela ją jednakowo na cały rok, tak, że wszystkie dni są jednakowe, a taki dzień nazywa się przeciętnym dniem słonecznym.— Tydzień o siedmiu dniach mamy po Żydach. Żydzi i w ogóle ludy semityckie miały tydzień o siedmiu dniach prawdopodobnie dlatego, że każda lunacya księżyca trwa przeciętnie dni siedm.

Miesiące odpowiadają czterem odmianom księżyca (zwanego także miesiącem). Wiele ludów miało miesiące dokładnie o czterech tygodniach (28 dniach) tj. tak długie, jak trwają lunacye księżyca. Nasze miesiące różnią się od księżycowych, mając na przemian to 30 to 31 dni, dlatego też lunacye nie przypadają na te same dni różnych lat, dopiero po 19 latach powtarzają się znów w tym samym porządku.—*Rokiem* nazywamy czas trwania jednego obrotu ziemi około słońca. Obieg jeden trwa dokładnie 365 dni, 5 godzin, 48 minut, i 46 sekund. W rachubie zwykłej liczy się rok o 365 dniach, a ponieważ z tej nadwyżki 5 godzin, 48 min. i 46 sek. w czterech latach zbiera się prawie cały dzień, przeto

co cztery lata dodaje się w miesiącu lutym dzień jeden (29 dni zamiast dni 28) a rok taki nazywa się przestępnym. Rachubę taką ustanowił Juliusz Cezar i taka rachuba nazywa się *kalendarzem juliańskim* lub kal. *starego stylu*. Ponieważ jednakże i tak popełnia się jeszcze pomyłkę, gdyż przez cztery lata nie nazbiera się jeszcze cały dzień, przeto papież Grzegórz XIII polecił astronomom poprawić tę pomyłkę, a poprawiono ją w ten sposób, że na cztery wieki odrzuca się trzy lata przestępne. I tak lata 1700, 1800 i 1900, które miałyby być przestępnymi, są zwyczajnymi, a dopiero rok 2000 będzie przestępnym.

Tak poprawiony kalendarz nazywa się *gregoryańskim* czyli *nowego stylu*. Schizmatycy (Rosyanie, Rumuni, Bułgarzy, Serbowie) i unici (grecko-katol.) zachowali rachubę dawną tj. kalendarz juliański W skutek tego już dziś różnica między kalendarzem juliańskim a gregoryańskim wynosi 12 dni; gdy u nas 13 stycznia, w kalendarzu juliańskim dopiero 1szy. Różnica ta wzrastać będzie bezustannie, tak, że z czasem pory roku według kalendarza jul. przypadać będą w zupełnie innych miesiącach niż obecnie.

Podają jeszcze w kalendarzach tak zwane zwroty kalendarskie, których znaczenie bardzo mało tylko zna osób. Wyjaśnimy przeto, co to jest zwrot słoneczny, litera niedzielna, zwrot księżycowy, epakta, złota liczba i poczet rzymski. Zwrot słoneczny jest to przeciąg czasu 28letni, po którym dni miesięcy przypadną znowu w te same dni tygodnia.

Litera niedzielna. Jest zwyczaj oznaczać dni od 1 stycznia do 7go głoskami od *a* do *g* Głoski te powtarzają się dalej w tym samym porządku, a ta głoska, która przypada w każdą niedzielę, nazywa się głoską (literą) niedzielną.

Zwrot (cykl) księżycowy jestto okres 19letni, podczas którego księżyc wykonuje 235 obrotów dokoła ziemi. Po tych 19 latach przypadają odmiany (lunacye, fazy) księżyca w te same dni roku.

Epakta czyli dawność księżyca jestto ilość dni od ostatniego nowiu roku starego do 1 stycznia roku nowego. Oznaczenie tej liczby jest zawiłe, dlatego bliższe wyjaśnienie pomijamy. Poczet rzymski (indykcya) jest liczbą obecnie zupełnie bez znaczenia. Pochodzi ona z czasów rzymskich (Konstantyna W.) i oznaczała rok 15letniego okresu podatkowego.

1. Liczba zwrotów kalendarskich.

Podług nowego kalendarza Gregoryańskiego			Podług starego kalendarza Juliańskiego
4	Liczba złota	4	
III	Epakta	XIV	
17	Okres słońca	17	
12	Poczet rzymski	—	
F. E.	Litera niedzielna	A. G.	
—	Osnowanie	17	

Gwiazdą panującym w tym roku jest Słońce.

2. Słońce, gwiazda (planeta) panująca w r. 1884.

Tak zwaną „planetą panującą“ w r. b. jest Słońce. Liczenie planet panujących jest zabytkiem z czasów astrologii, kiedyto z gwiazd chciano odgadywać przyszłość narodów i jednostek. Ani planety, ani gwiazdy nie mają żadnego wpływu ani na stosunki fizyczne ziemi, a tem mniej na losy ludzi; jednakże podajemy w naszym kalendarzu opis planet panujących, nie chcąc odstępować od zwy-

III. Zaćmienia słońca cząstkowe dnia 25 kwietnia, zaczyna się o godzinie 2 min, 36 a kończy się o godz. 6 min. 8 wieczór. Widzialne będzie głównie w południowych częściach atlantyckiego Oceanu.

IV. Zaćmienie księżyca całkowite dnia 4 Października, zaczyna się o godzinie 9 min. 48 wieczór, a kończy się o godzinie 1 min. 22 po północy. Wi dzialne będzie w Azyi, wschodniej Australii, w Europie, Afryce i południo wej Ameryce.

V. Zaćmienie słońca cząstkowe dnia 19 Października, zaczyna się o godzinie 0 min. 8 a kończy się o godz. 4 min. min. 4 rano. Widzialne będzie na kończynach północno wschodniej Azyi, w północno zachodniej Ameryce pół·nocnej i w północnej części wielkiego Oceanu.

5. Dni normowe.

Przedstawienia teatralne i wszelkie inne publiczne zabawy jak koncerty, produkcye muzykalne, przedstawienia itp. zabronione są w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, w dniu Bożego Ciała i w dzień Wigilii Bożego Narodzenia.

W Niedzielę Wielkanocną i Zielonych Świątek i 25 grudnia (Boże Narodzenie) dozwolone są przedstawienia tylko na cele dobroczynne za zezwoleniem władzy politycznej. W te same dni, w których zabronione są przedstawienia i zabawy publiczne, zabronione są także i publiczne bale.

6. Ferye sądowe.

Wszystkie niedziele i główne dni świąteczne. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Od Palmowej Niedzieli do Poniedziałku Wielkanocnego. Trzy dni Krzyżowe. Od Bożego Ciała do następnego Czwartku.

7. Przepowiednie pogody na rok 1884.

Rok 1884 miałby być w ogóle bardzo suchym, mało mieć opadów i średnią ciepłotę.

Wiosna umiarkowana, zrazu wilgotna, kwiecień zmienny, maj piękny i suchy, pod koniec maja przymrozki. *Lato* zmienne z burzami, sierpień z początku burzliwy, później pogodny; dni letnie gorące, nocy chłodne. *Jesień* przyjemna, sucha, piękna, wszystko dojrzeje wcześnie. *Zima* ma być ostra i zakończy się silnymi mrozami, które potrwają do marca.

Porównanie czasu tarnowskiego z czasem ważniejszych miast Galicyi, Austryi, Europy i innych części świata.

Chcąc obliczyć czas jakiegoś miejsca w porównaniu z czasem miejsca rodzinnego, odszukuje się na mapie, o ile stopni to miejsce dalej na zachód położone. Co jeden stopień geograficzny na zachód, czas jest o *cztery minuty* poźniejszy.

Gdy Tarnów ma południe t. j. 12 godzinę ma Warszawa 12, Rzeszów 12_{4}min., Przemyśl 12_{8}min., Lwów 12_{20} min., Kraków 11_{52}min., Kijów 12_{40}m., Wilno 12_{20}m., Wiedeń 11_{41}m., Praga 11_{34}min. Rzym 11_{26}min., Insbruck 11_{22}min., Wenecya 11_{25}min., Berlin 1_{30}min., Hamburg 11_{16}min., Amsterdam 10_{56}min., Bruksela 10_{54} min.. Paryż 10_{46}min., Londyn 10_{36}min.. Madryt 10_{23}min., Lizbona 10 godz., Petersburg 12_{36}min., Konstantynopol 12_{35}min., Bukareszt 12_{20}min., Moskwa 1_{6} Astrachan 1_{36}min. Rio de Janeiro 7_{30}min., Nowy Jork 5_{36}min. rano, Meksyk 2 godz. po północy, Honolulu północ, Melburn 9 wieczór, Peking 6_{30}min. wieczór, Kalkuta 4_{39}min. po południ. Teheran 2 godz., Aleksandrya 12_{36}min.

Styczeń, (Henwar, Januarius) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 W.	**Nowy Rok**	20 Ihatyja
2 S.	Makarego O.	21 Julyanny
3 C.	Genowefy P.	22 Anastazyi
4 P.	Tytusa B.	23 10 Mucz. w Kr.
5 S.	Telesfora	24 Jewhenyi
1.	Ewan. u Mateusza św. w Roz. 2. W onym czasie gdy Heród umarł.	Knyha Rożdestwa Chrysta Mat. 1.
6 N.	**F. Trzech Króli**	25 **N. Rożd. Chryst.**
7 P.	Walentego B.	26 **Sobor. P. Bohor.**
8 W.	Seweryna O.	27 **Stefana Mucz.**
9 S.	Marcyanny P.	28 2000 Mucz.
10 C.	Pawła Pust.	29 SS. Mładeu
11 P.	Higiniusza	30 Anysyi
12 S.	Honoraty P.	31 Mełanyi
2.	Ew. u Łukasza św. w Rozd. 2. O Chrystusie w 12 latach.	Jisus uchodyt do Ehyptu Mat. 2.
13 N.	**F. I. po 3. Kr.** Hilarego	1 **Hen. 1884. N. po Rożd.**
14 P.	Feliksa z Nol.	2 Sylwestra
15 W.	Maura Op.	3 Mełachija
16 S.	Marcela P.	4 Sobor 70 Ap.
17 C.	Antoniego Pust.	5 Fteopemta
18 P.	Pryski P.	6 **Bohojaw. Hosp.**
19 S.	Ferdynanda	7 Sobor s. Joana
3.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.	Józyf opuszczajet Nazaret Mat. 4.
20 N.	**F. 2. po 3. Kr.** Imię J.	8 **N. I. po Boh. Hł. 6.**
21 P.	Agnieszki P.	9 Połyjewkła
22 W.	Wincentego M.	10 Hryhorya
23 S	Zaślub. N. M. P.	11 Fteodozya
24 C.	Tymoteusza	12 Tatyanny
25 P.	Nawrócenie św. Pawła	13 Ermyła
26 S.	Polikarpa B.	14 SS. Otec w S.
4.	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 8. O uzdrowieniu trędowatego.	O śliporożdennom w Jerycho. Łuk. 18.
27 N.	**F. 3 po 3 Kr.** Jana Chryz.	15 **N. 2. po Boh. Hł. 7.**
28 P.	Karola W.	16 Petra Wełyk.
29 W.	Franciszka Salez.	17 Antonya Weł.
30 S.	Martyny P.	18 Aftanazya
31 C	Piotra N.	19 Makarya

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ Pierwsza kwadra dnia 5 o g. 11 m. 8 wieczór. Śnieg i deszcz.

Pełnia dnia 12 o godzinie 5 minut 0 wieczór. Suche i dość łagodne powietrze.

☾ Ostatnia kwadra dnia 20 o g. 6 min. 56 rano. Mroźno i wietrzno.

Nów dnia 28 o g. 6 m. 34 rano. Zamieć śnieżna.

W styczniu rośnie dzień od 1 do 31 o 1 godz. Długość dnia w przecięciu 9 god.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 9, a oddala się dn. 20.

Kalendarz żydowski.

8 stycznia 10 Thebeth 5644. Post. Oblęż. Jeroz.
28 stycznia 1 Szebat.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Styczeń, z początku posępno i zimno, 4, 5 i 6 deszcz, od 7 do 10 mróz, 11go deszcz, potem do 25 zimno, ku końcu powietrze niestałe.

kłego układu kalendarzy, zwłaszcza że wszelkie wiadomości z zakresu astronomii są bardzo zajmujące. Jedno tylko słońce ogromny ma wpływ na stosunki naszej ziemi. —

Powyżej już umieściliśmy krótki opis Słońca, jako tej gwiazdy, około której krąży ziemia i inne planety. Tu uzupełnimy jeszcze opis wiadomościami o ustroju Słońca i znaczeniu jego dla ziemi.

Słońce najsilniejsze i najobfitsze daje nam światło; moc światła dziennego równa się światłu 75.000 świec stearynowych, umieszczonych w odległości 1 metra od oka, a 300.000 razy jest silniejsze od światła księżyca w pełni.

Słońce jest najobfitszem źródłem ciepła dla ziemi. Ilość ciepła, którą Słońce w promieniach ziemi przysyła w ciągu roku, zdołałaby stopić warstwę lodu 30 metrów grubą, a okrywającą całą ziemię dokoła. Słońce zradza swem ciepłem pory roku, w powietrzu wiatry i burze, w morzu prądy morskie, sprawia rozwój i wzrost wszystkich roślin, ciepło słoneczne jest niezbędnym warunkiem życia, ludzi i zwierząt. Gdy Słońce krąży wysoko na niebie, mamy lato, gdy krąży nisko krótkimi łukami, mamy zimę. Gdyby słońce ustało grzać, zamarzłyby wszystkie wody ziemi na wieki, powietrze stężałoby i skupiło w warstwę przy samej ziemi, ustałoby wszelkie życie roślinne i zwierzęce. Promienie słoneczne kreślą na chemicznie spreparowanej tafli szklanej w aparacie fotografa obraz osoby fotografującej się.

Jaka jest budowa, jaki ustrój słońca? Astronomia przy pomocy szkieł optycznych (lunety i teleskopy), fizyki (spektralna analiza) i chemii zdołała zbadać wiele szczegółów, dotyczących ustroju Słońca. Podajemy najważniejsze wiadomości o ustroju Słońca, wyjęte z monografii o Słońcu prof. M. Baranowskiego, zatytułowanej „Słońce,“ wykład popularny, Stanisławów 1881 str. 60.

1. Słońce jest żarzącą się kulą o temperaturze nadzwyczaj wysokiej (co najmniej 10,000.000° gorąca), której składniki, metale i kilka innych znanych ciał, znajdują się w skutek gorąca ciągle w stanie pary. Zewnętrzna powłoka tej kuli nazywa się f o t o s f e r ą tj. warstwą, atmosferą świetlaną. Zarysy fotosfery są zarazem widocznymi zarysami Słońca. 2. Ponad tą warstwą rozlega się dokoła Słońca atmosfera rzadsza, składająca się z metalicznych par, a ponad nią olbrzymia warstwa g a z o w a, której głównym składnikiem jest w o d o r ó d, a może jeszcze i jaki inny nieznany nam bliżej gaz. Tę pokrywę gazową nazywają c h r o m o s f e r ą. Chromosfera rzednieje coraz bardziej, im dalej środka Słońca. Rzadsza część chromosfery okazuje się podczas zaćmienia Słońca tarczą księżycową jako silnie jaśniejąca k o r o n a. 3. Wewnątrz Słońca bezustanne odbywają się gwałtowne wstrząśnienia, które udzielają się aż do jego powierzchni i sprawiają tu wzniesienia się gwałtowne i wybuchy masy fotosferycznej i chromesferycznej. Wstrząśnienia te i ruchy olbrzymie przedstawiają się nam z ziemi jako p o c h o d n i e, p r o t u b e r a n c y e i p l a m y. 4. Nie wiemy jeszcze na pewno, jaki jest stan skupienia wnętrza masy słonecznej, gdyż dotąd tak głęboko analiza spektralna jeszcze nie dotarła, lecz, jak można wnosić z niezmiernej wysokości temperatury, a przytem znacznej ciężkości na Słońcu, znajduje się masa wnętrza słonecznego w pośrednim stanie między płynnym a gazowym, dlatego to taka obfitość na Słońcu wybuchów i taka łatwość naruszenia równowagi. 5 Wypromienianie światła i ciepła musi sprawiać stopniowe oziębianie się powierzchni Słońca, lecz to oziębianie się jest nadzwyczaj powolne i tak małe, że i po tysiącach lat nie spostrzeże się na ziemi różnicy. 6. Na powierzchni Słońca odbywają się podobne ruchy i prądy mas gazowych jak na ziemi wiatry i prądy morskie, lecz ruchów tych dotąd bliżej jeszcze

nie zbadano. 7. Przyczyną ciepła słonecznego jest grawitacya t. j. powszechne przyciąganie materyi. Grawitacya to sprawia, że masa słoneczna bezustanie się zgęszcza, a przez to zgęszczanie się, krzepnienie materyi, wytwarza się ciepło. 8. Nic nas nie uprawnia myśleć że Słońce zawsze z tą samą siłą darzyć nas będzie światłem i ciepłem I owszem wiemy, że siła ogrzewawcza Słońca słabnie. A więc przyjdzie czas lubo dopiero po milionach i milionach lat, kiedy Słońce ustanie słać dokoła siebie światło i ciepło, a wtedy musi ustać i wszelkie życie organiczne na ziemi: muszą wyginąć wszystkie rośliny i zwierzęta. Czyż można myśleć, zeby Stwórca chciał wyjąć człowieka z pod władzy odwiecznego prawa, które niebiosom Sam nakreślił?!.....

3. Święta ruchome.

I. RZYMSKIE.	II. RUSKIE.
Niedziela Starozapustna 10 Lutego	Nedela Miasopustna 12 Fewruar
Popielec 27 Lutego	Nedela Syropustna 19 Fewruar
Wielkanoc 13 Kwietnia	Woskresenje Chrysta 8 April
Wniebowstąpienie Pańskie 23 Maja	Woznesenje Hospodne 17 Maja
Zielone Świątki 1 czerwca	Soszestwo S. Ducha 27 Maja
Niedziela św. Trójcy 8 Czerwca	Tyło Chrysta 10 Junija
Boże Ciało 12 Czerwca	Piotrówki Nedel 3 dni 5.
Niedziela 1 Adwentu 30 Listopada	
(Zapust. tygodni 7 dni 2).	

SUCHE DNI.

1) Marca 5. 7. 8.	3) Września 17. 19. 20.
2) Czerwca 4. 6. 7.	4) Grudnia 17. 19. 20.

4. Zaćmienia słońca i księżyca.

Zaćmienie słońca powstaje w ten sposób, że księżyc w swym obiegu około ziemi stanie między ziemią a słońcem i zasłoni pewnym miejscem ziemi światło słoneczne. Zdarza się ono tylko podczas nowiu, a widzialnem jest tylko na niektórych miejscach ziemi, a nie na całej od razu półkuli, trwa krótko i może być częściowe (parcyalne), gdy tylko część tarczy słonecznej zasłonięta, lub zupełne, (totalne), gdy cała tarcza zaćmiona.

Zaćmienie księżyca powstaje wtedy, gdy księżyc w obiegu swym dokoła ziemi zajdzie poza nią i skryje się w jej cieniu. Zdarza się ono podczas pełni, trwa dłużej i widzialne jest na całej półkuli, która ma noc.

W roku 1884 przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko pierwsze zaćmienie słońca w bardzo małej części i drugie zaćmienie księżyca u nas widzialnem będzie.

I. Zaćmienie słońca cząstkowe dnia 27 Marca, zaczyna się o godz. 6 minut 39 a kończy się o godzinie 8 min 21 rano. Widzialne będzie tylko w północnej Europie i w części w okolicach się nocnego bieguna.

II. Zaćmienie księżyca całkowite dnia 10 kwietnia zaczyna się się o godzinie 11 min. 25 rano a kończy się o godzinie 3 min. 14 po południu. Widzialne będzie w zachodniej Ameryce, w Australii i we wschodniej Azyi.

Luty, (Fewral, Februarius) ma dni 29.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 P.	Ignacego B.	20 Ewfymya
2 S.	**N. M. P. Gromnicznej**	21 Maksyma
5.	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 8. O łódce Chrystusa.	O Zakhei. Łuk. 19.
3 N.	**F. 4. po 3. Kr.** Błażeja	22 **N. 3. po B. Hł. 8.**
4 P.	Weroniki P.	23 Kłymenta
5 W.	Agaty P.	24 Xenyi P.
6 S.	Doroty P.	25 Hryhoria
7 C	Romualda Op.	26 Ksenofonta
8 P.	Jana z M.	27 Joanna Chr.
9 S.	Apolonii P.	28 Jefrema
6.	Ew. u Mateusza św. w Rozd. 20 O robotnikach w winnicy.	O Mytary i Faryzei. Łuk. 18.
10 N.	**F. Starozap.** Scholastyki	29 **N. 4. O. M. i F. Hł. 1.**
11 P.	Łucyana	30 **Trech Swiat.**
12 W.	Eulalii P.	31 Kyra i Joan
13 S	Katarzyny Rz.	1 Few. Tryfona
14 C.	Walentego B.	2 **Strytenje Hosp.**
15 P.	Faustyna M.	3 Symeona i Anny
16 S.	Julianny P.	4 Izydora
7.	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O obłudnom syni. Łuk. 15.
17 N.	**F. Mięsopost.** Konstancyi	5 **N. 5. O. S. ob. Hł. 2**
18 P.	Flawiana M.	6 Wukoła
19 W.	Konrada P.	7 Parftenya
20 S.	Nicefora M.	8 Fteodora S.
21 C.	Eleonory	9 Nykyfora
22 P.	Piotra Kat.	10 Charłampija
23 S.	Romany	11 Sub. zadusz.
8.	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O strasznom sudi. Mat. 25.
24 N.	**F. Zapust.** Dzień przestęp.	12 **N. Miasop. Hł. 3.**
25 P.	Macieja A.	13 Martyniana
26 W.	Wiktora z Ar.	14 Awxentya
27 S	Popielec. Aleksandra †	15 Onysyma
28 C.	Leandra B.	16 Pamfyła
29 P.	Romana	17 Fteodora

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ Pierwsza kwadra dnia 4 o godz. 7 m. 30 rano. Powietrze mroźne przyczem ostry wiatr.

Pełnia dnia 11 o godz. 6 m. 21 rano. Ostre wiatry trwają ciągłe.

☾ Ostatnia kwadra d. 19 o god. 4. m. 46 rano. Śnieg i wicher.

Nów dnia 26 o g. 8 minut 8 wieczór. Odwilż.

W lutym rośnie dzień o 1 godzinę i minut 27. Długość dnia w przecięciu 10 godzin 10 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 4 oddala się d. 18

Kalendarz żydowski.

27 lutego 1 Adar.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Luty, od 1 do 7 posępno, śnieg, deszcz. mgła i wiatr, 8 jasno i mroźno, od 9 do 12 śnieg z deszczem. 13 do 16 mroźno, 18 śnieg z deszczem, 19 do 22 wiatr ostry, 23 do 26 pogodnie, ostatnie dnie nieprzyjemne.

Marzec, (Mart, Martius) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 S.	Albina B.	18 Lwa pap. r.
9.	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.	O posti i myłostyni. Mat. 6.
2 **N.**	**E. I. Wstęp.** Symplicyusza	19 **N. Syrop. H. 4.**
3 P.	Kunegundy	20 Lwa Ep.
4 W.	Kaźmierza Króla	21 Tymofteya p.
5 S.	Suche dnie. Fryderyka O.†	22 SS. Mucz w E.
6 C.	Kolety P.	23 Połykarpa
7 P.	Tomasza z Akwinu †	24 Obr. hławy Joanna
8 S.	Jana Bożego †	25 Tarasia
10.	Ew. u Mateusza św. w Roz. 17. O przemienieniu Pańskim.	O Naftanaiły. Joan 1.
9 **N.**	**E. 2. Sucha.** Franciszki P.	26 **N. I. Post. Hł. 5.**
10 P	40 Męczenników	27 Prokopija
11 W.	Anieli i Konstan.	28 Wasyłija
12 S.	Grzegorza Pap.	29 Kassyana
13 C.	Rozyny P.	1 Mart. Eudokii
14 P.	Matyldy P.	2 Ftedota
15 S.	Longina M.	3 Ewtropia
11.	Ew. u Łukasza św. w Roz 11. O wyrzuceniu djabłów.	O rozsłabłennom w Kapar- naumi. Mark. 2.
16 **N.**	**E. 3. Głucha.** Lubina M.	4 **N. 2. Post. Hł. 6.**
17 P.	Gertrudy	5 Konona
18 W.	Edwarda II. Króla	6 S. S. 42. Mucz.
19 S.	Józefa Obl. N. Maryi	7 Wasyłija M.
20 C.	Eufem. i Teod.	8 Fteofyłakta P.
21 P.	Benedykta Op.	9 40 Mucz. z S.
22 S.	Oktawiana	10 Kodrata M.
12.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O hriadeni po Christi. Mark. 8.
23 **N.**	**E. 4. Srodop.** Wiktora M.	11 **N. 3. Post. Hł. 7.**
24 P.	Gabriela Arch.	12 Fteofana, Hryh.
25 W.	**Zwiastowanie N. Maryi P.**	13 Nykyfora Patr.
26 S.	Emanuela	14 Wenedykta
27 C.	Ruperta	15 Ahapia
28 P.	Sykstusa	16 Sawyna
29 S.	Eustachego	17 Ałexia P.
13.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach chcących ukam. Jez.	O ysiłenij nimaho. Mark. 9.
30 **N.**	**E. 5 Czarna.** Kwiryna	18 **N. 4. Hł. 8.**
31 P.	Balbiny	19 Chrysanfta

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pierwsza kwadra dnia 4. o godź. 3. min. 6 wieczór. Pogodnie.

Pełnia dnia 11 o godź. 9 min. 13 wieczór. Deszcz ze śniegiem.

Ostatnia kwadra dnia 20 o godź. 0 m. 46 rano. Mroźno.

Nów dnia 27 o g. 7 min. 21 rano. Silne wiatry.

W marcu rośnie dzień o godzinę minut 47. Długość dnia w przecięciu 11 godź.

Księżyc przybliża się do ziemi dn. 1 i 29 a oddala się dnia 17.

Kalendarz żydowski.

10 marca 13 Adar. Post Estery
11 mar. 14 Adar. Purim czyli Haman
12 mar. 15 Adar. Szuszan Purim.
27 mar. 1 Nisan.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Marzec, od 1 do 7 powietrze nieprzyjemne i zimne, od 8 do 17 mroźno, 19 burza i śnieg z deszczem, 20 i 21 rano deszcz, popołudniu jasno, 22 i 23 bardzo zimno, potem aż do końca z rana przymrozki a popołudniu odwilż.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		zł.	cnt.	zł.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		zł r.	cnt.	zł r.	cnt.

Kwiecień, (Apriłły, Aprilis) ma dni 30.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 W.	Hugona	20 Prep. Otec
2 S.	Franciszka z Pauli	21 Jakowa Prep.
3 C.	Ryszarda B.	22 Wasyłyja
4 P.	Izydora B.	23 Nykona Prep.
5 S.	Wincentego Ferer.	24 Zacharya Prep.
14.	Ew. u Mateusza ś. w Roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozol.	O synacd Zewedowych. Mark.
6 **N.**	**E. 6. Kwietnia.** Celestyna	25 **N. 5. Post. Hł. I. B. P. B.**
7 P.	Hermana	26 Hawryiła Arch.
8 W	Dyonizego B.	27 Matrony
9 S.	Maryi Eg. i Dym.	28 Iłaryona
10 C.	Wieczerza Pańska	29 Marka Ep.
11 P.	Wielki Piątek	30 Joanna List.
12 S.	Wielka Sobota	31 Ipatya Jep.
15.	Ew. u Marka św. w Rozd. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O hriadenij Jisusa wo Jerusałem Joan. 17.
13 **N.**	**E. Wielkanoc**	1 **Apr. N. Cw. Hł. 2.**
14 P.	**Poniedziałek Wielkanoc.**	2 Tyta
15 W.	Anastazyi M.	3 Nykyty Prep.
16 S.	Lamberta	4 Josyfa Prep.
17 C.	Rudolfa B.	5 Fteotyda M.
18 P.	Apoloniusza M.	6 **Piatok wełyki**
19 S.	Emy Wdowy	7 Subota wełyka
16.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom.	O bożestwi Jisusa. Joan. 1.
20 **N.**	**E. I. Biała.** Agnieszki	8 **Woskres Hosp.**
21 P.	Anzelma	9 **Poned. Woskr.**
22 W.	Sotera i Kaja M.	10 **Wtór. Woskr.**
23 S	Wojciecha B.	11 Antypy Jep.
24 C.	Jerzego M.	12 Wasyłya
25 P.	Marka Ew.	13 Artemona
26 S.	Kleta	14 Martyna
17.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O newirnom Ftomi. Joan 20.
27 **N.**	**E. 2. po Wiel.** Peregryna	15 **N. Antyp. Hł. I.**
28 P.	Witalisa	16 Ahapii, Ireny
29 W.	Piotra Męczennika	17 Symeona
30 S.	Katarzyny Seneńskiej	18 Joanna

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☽ Pierwsza kwadra dnia 2 o g. 10 m 50 wieczór. Pogodnie.

Pełnia dnia 10 o g. 1 m. 17 wieczór. Śnieg i deszcz.

☾ Ostatnia kwadra d. 18 o g. 5 m. 28 wieczór. Pogodnie.

Nów d. 25 o g. 4 m. 31 wieczór. Powietrze przyjemne.

W kwietniu rośnie dzień o 1 godzinę i minut 36. Długość dnia w przecięciu 13 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 13 a przybliżą się dn. 26.

Kalendarz żydowski.

10 kwiet. 15 Nisan. **Początek Wielk.**
11 kwiet. 16 Nisan. **Drugie św. Wielk.**
16 kwiet. 21 Nisan. **Siódme św. Wielk.**
17 kwiet. 22 Nisan. **Koniec Wielkan.**
26 kwiet. 1 Ijar.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Kwiecień, z początku zimno, 4 pogodnie i ciepło, 8 wiatr i deszcz, 9 do 11 pogodnie, 18 ulewa i grzmoty, 19 pięknie, poczem aż do końca powietrze niestałe i nieprzyjemne.

Maj, (Maj, Majus) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 C	Filipa i Jakóba Ap.	19 Joanna Wył.
2 P.	Zygmunta Króla	20 Fteodora Try.
3 S.	Znalezienie św. Krzyża	21 Januaria
18.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16 O odejściu Jezusa.	O Josephi z Arematei Mark. 15.
4 **N.**	**E. 3. po Wiel.** Floryana M.	22 **N. 2 Jos z A. H. 2.**
5 P.	Piusa Pap.	23 Heorhija i Ałek.
6 W.	Jana w Oleju	24 Sawwy M.
7 S.	Domiceli p.	25 Marka Jew.
8 C	Stanisława	26 Wasyła Jep.
9 P.	Grzegorza	27 Symeona Jep.
10 S.	Izydora Oracza	28 Jazona Ap.
19.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O odejściu Jezusa.	O rozsłabłennom. Joan. 5.
11 **N**	**E. 4 po Wiel.** Beatryksy P.	29 **N. 3. Rozł. Hł. 3.**
12 P.	Pankracego	30 Jakowa Apost.
13 W.	Serwacego Biskupa.	1 **Maj.** Jeremyi
14 S.	Bonifacego	2 Aftanazya M.
15 C.	Zofii i 3 córek	3 Tymofteja
16 P.	Jana Nepomucena	4 Pełahyi P.
17 S.	Paschalisa Wyz.	5 Iryny M.
20.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O skutku prośby w Imieniu J.	O Samarytani. Jean. 4.
18 **N.**	**E. 5 po W.** Feliksa spow.	6 **N. 4. O Sam. Hł. 4.**
19 P.	Celestyna (Dni krzyżowe)	7 Znamenie neb.
20 W.	Bernarda (Dni krzyżowe)	8 Joanna Bohosł.
21 S.	Heleny (Dni krzyżowe)	9 Izaji P.
22 C.	**Wnieb. Pańskie.** Julian. P.	10 Symeona
23 P.	Dezyderyusza	11 Mokija
24 S.	Joanny Wdowy	12 Jepyfanya Jep.
21.	Ew. u Jana św. w Roz. 15 i 16. O przyjściu pocieszyciela.	O śliporożdennom. Joan. 9.
25 **N.**	**E. 6 po W.** Urbana I. Pap.	13 **N. 5. O slipor. Hł. 5**
26 P.	Filipa	14 Izydora
27 W.	Jana P. i Magdaleny	15 Pachomyja W.
28 S	Wilhelma	16 Fteodora Psw.
29 C.	Maksyma	17 **Woznes. Hosp.**
30 P.	Feliksa Pap.	18 Fteodota M.
31 S.	Petroneli Panny †	19 Patrykya Jep.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pierwsza kwadra dn. 2 o g. 7 m. 41 rano. Wiatr i deszcz.

Pełnia dnia 10 o godz. 5 m. 41 rano. Chłodno i dżdżysto.

Ostatnia kwadra d. 18 o g. 6 m. 28 rano Częste ulewy.

Nów d. 25 o g. 0 m. 10 rano. Pogodnie.

Pierwsza kwadra d. 31 o g. 6 m. 30 w. Pogodnie i ciepło.

W maju rośnie dz. o 1 g. m. 15. Długość dnia w przecięciu 15 godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 11, a przybliża dnia 25.

Kalendarz żydowski.

13 maja 18 Ijar, Szkolne święto (Lag Beomer)
25 maja 1 Siwan.
30 maja 6 Siwan.
Zielone Święta.
31 maja 7 Siwan.
Drugie, Ziel. Świąt.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Maj, 1 i 2 nieprzyjemnie, zimno, wiatr, od 1 do 15 pogodnie i ciepło przytem grzmoty i częste ulewy, 24 szron, 27 pogodnie, 28 i 29 zimno i dżdżysto, 30 szron poczem deszcz ze śniegiem.

Data	Wyszczególnienie	Przýchód		Rozchód	
		złr.	cnt	złr.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		zła.	cnt.	zła.	cnt.

Czerwiec, (Junyi, Junius) ma dni 30.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
22.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.	O prosławlenyi Jisusa. Joan. 17.
1 N.	**Zielone Św.** Nikodema M	20 **N. 6. Pros. Hł. 6.**
2 P.	**Pon. Ziel. Ś.** Erazma B.	21 Konstantyna i E.
3 W.	Klotyldy Król.	22 Wasyłyska M.
4 S.	Such. Kwiryna †	23 Mychayła
5 C.	Bonifacego B.	24 Symeona P
6 P.	Norberta B. †	25 Obr. cz. h. ś. J.
7 S.	Roberta B. †	26 Karpa Ap.
23.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 28. O nadaniu mnie całej mocy	O duchu światom. Joan. 7.
8 N.	**E. I. po Św.** Sw. Trójcy	27 **Sosz. S. Ducha**
9 P	Felicyana	28 **P. Sosz. S. Duch.**
10 W.	Małgorzaty Panny	29 Fteodozyi M.
11 S.	Barnaby Ap.	30 Izaaka
12 C.	**Boże Ciało.** Onufrego	31 Jermya Ap.
13 P.	Antoniego z Padwy	1 **Junyi.** Justina
14 S.	Bazylego B.	2 Nykyfora Mucz.
24.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O yspowidanju Jizusa Chrysta. Mat. 19.
15 N.	**E. 2. po Sw.** Wita i Md. M	3 **N. I. w. SS. Hł. 8.**
16 P.	Franciszka	4 Mytrofana Patr.
17 W.	Adolfa B.	5 Dorofteja
18 S.	Marka i Marcela	6 Hyłariona
19 C.	Gerwaz. i Prot.	7 Fteodota
20 P.	Sylwerjusza. Serca J.	8 Fteodora Str.
21 S.	Alojzego G.	9 Kyryła Ałeks,
25.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 15. O zgubionej owcy i groszu.	O łowytwi ryb. Mat. 4.
22 N.	**E. 3. po Św.** Paulina B.	10 **N. 2. Tił. Chr. Hł. I.**
23 P.	Zenona B.	11 Warftołomeja
24 W.	Jana Chrzciciela	12 Onufrya Prep.
25 S.	Prospera B.	13 Akyłyny
26 C	Jana i Pawła	14 Eliseja Pr.
27 P.	Władysława Kr.	15 Ammosa Pr.
28 S.	Leona II. Pap. †	16 Tychona
26.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	Nykto nemože dwom hospodarom służyty. Mat. 6.
29 N.	**E. 4 po S. Piotra i Pawła**	17 **N. 3. po Sosz. Hł. 2**
30 P	Wspomnienie św. Pawła	18 Leontija

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dn. 8 o g. 9 m. 22 wieczór. Wietrzno i dżdżysto.

Ostatnia kwadra d. 16 o g. 4 m. 8 wieczór. Pogodnie.

Nów d. 23 o g. 7 m. 6 rano. Wiatr i deszcz.

Pierwsza kwadra d. 30 o g. 7 m. 48 rano. Chłodno i dżdżysto

W czerwcu rośnie dzień do 20 o min. 19 a po 20 spada o minut 5. Długość dn. w przecięciu 16 g.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 7go a przybliża się dnia 22.

Kalendarz żydowski.

24 czerwca 1 Tamuz.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Czerwiec, 2 pogodnie, 3 deszcz, od 4 do 8 nieprzyjemnie, 9 pięknie, 10 zmiennie, od 11 do 14 chłodno, 15 deszcz, 20 zimno, 22 i 23 bardzo ciepło, od 24 do końca ciągle deszcze i nieprzyjemnie.

Lipiec, (Julji, Julius) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 W.	Teobalda Opata	19 Judy Ap.
2 S	Nawiedzenie N. Maryi P.	20 Moftodia
3 C.	Heliodora B.	21 Jułyana M.
4 P.	Józefa Kalas.	22 Jewsewya Ep.
5 S.	Filomeny	23 Ahrypiny
27.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 5. O niesprawiedliwości.	O Sotnyci. Mat. 8.
6 N.	**E. 5. po Św.** Izajasza P.	24 **N. 4. Rozd. św. J.**
7 P.	Pulcheryi	25 Fewronia
8 W.	Elżbiety Król. Wdowy.	26 Dawyda Ftes
9 S.	Cyrylla	27 Sampsona Pr.
10 C.	Amalli P.	28 Kyra i Jana †
11 P.	Pelagii M.	29 **Petra i Pawła**
12 S.	Henryka	30 Sob. SS. 12 Ap.
28.	Ew. u Marka św. w Rozdz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O dwoch bisnojuszczych. Mat, 8.
13 N.	**E. 6. po Św.** Małgorzaty	1 **Julyi N. 5. S.**
14 P.	Bonawentury	2 † Położ. r. P. B.
15 W.	Rozesłanie Apost.	3 Jakynfta M.
16 S.	N. Maryi P. Szkapl.	4 Andreja A. E.
17 C.	Aleksego	5 Aftanazya
18 P.	Szymona z Lipnicy	6 Syzona Wel.
19 S.	Wincentego z Pauli	7 Ftomy Prep
29.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 7. O fałszywych prorokach.	O osłabłennom żyłamy. Mat. 9.
20 N.	**E. 7. po Św.** Czesława	8 **N. 6. po Sosz. Hł. 5.**
21 P.	Praxedy P.	9 Pakratija
22 W.	Maryi Magdaleny	10 SS. 45 Muczen.
23 S.	Apolinarego B.	11 Jewfymia
24 C.	Krystyny i Włodz.	12 Prokła
25 P.	Jakóba Ap.	13 Sobor s. Hawr.
26 S.	Anny M. Mar.	14 Akyły Ap.
30.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O dwoch slipcach. Mat. 9.
27 N.	**E. 8. po Św.** Natalii P.	15 **N. 7. p. Sosz. Hł. 6.**
28 P.	Innocentego	16 Aftynohena
29 W.	Marty P.	17 Maryny W. M.
30 S.	Abdona i Senny	18 Jemełyana M.
31 C.	Ignacego Loj.	19 Makryny P.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia d. 8 o g. 11 m. 43 rano. Częste ulewy.

Ostatnia kradra d. 15 o g. 11 m. 12 w. Pogodnie i wielkie upały.

Nów dnia 22 o g. 2 min. 27 wieczór. Powietrze niestałe.

Pierwsza kwadra dnia 29 o godz. 11 m. 34 w. Pogodnie.

W lipcu ubywa dzień od 1 do 31 o minut 57. Długość dnia w przecięciu 15 godzin i minut 26.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 4go a przybliża się dn. 20.

Kalendarz żydowski.

10 lipca 27 Tamuz, Post zdobycie Św.
23 lipca 1 Abh.
31 lipca 9 Abh. Post. Spalenie Świątyni.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Lipiec, z początku pochmurno i chłodno, 4 cieplo, 6 chłodno, od 7 do 18 pogodnie i ciepło, od 19 do 21 deszcz, od 22 do końca dnie pogodne i gorące.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

Sierpień, (Awhust, Augustus) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 P.	Piotra w Okowach	20 Iłyi Pror.
2 S.	N. M. P. Anielskiej	21 Symeona Prep.
31.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 19. O zburzeniu Jerozolimy	O piaty chlibach i dwoju rybu. Mat. 14.
3 **N.**	**E. 9 po Św.** Zn. ś. Szczep.	22 **N. 8. po Sosz. Hł. 7**
4 P.	Dominika	23 Trofyma
5 W.	Najśw. Maryi P. Śnieżnej.	24 Chrystyny M.
6 S.	Przemienienie Pańskie	25 Uspenyi ś. Anny
7 C	Kajetana Wyz.	26 Jermołaja P. M.
8 P.	Cyryaka M.'	27 Pantałejmona
9 S.	Romana i Sek.	28 Prochora
32.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 14.
10 **N**	**E. 10 po Św.** Wawrz. M.	29 **N. 9. po Sosz. Hł. 8.**
11 P.	Zuzanny P.	30 Syły i Syłuana
12 W.	Klary Panny	31 Ewdokima
13 S.	Hipolica M.	1 **Awh.** Prois. s. k.
14 C.	Euzebiusza M. †	2 Stefana
15 P.	**Wniebowstąpienie NMP.**	3 Izakija
16 S.	Rocha Wyzn.	4 Sedmy Otrok.
33.	Ew. u Marka św. w Rozd. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O bisnujuszczemsia na nowom misiacy Mat. 17.
17 **N.**	**E. 11 po Św.** Anastaz. B.	5 **N. 10. po Sosz. Hł. 1.**
18 P.	Heleny	6 **Preobr. Hosp. J.**
19 W.	Ludwika B.	7 Dometya Pr.
20 S.	Stefana kr.	8 Jemyłyjana
21 C.	Joanny Fremiot	9 Mafteja
22 P.	Filiberta Op.	10 Ławrentya M.'
23 S.	Filipa B.	11 Eipła Ar.
34.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 10. O miłosiernym Samarytanie.	O dwoch dołżnykach. Mat. 18.
24 **N.**	**E. 12 po Św.** Bartł. Ap.	12 **N. 11. po Sosz. Hł. 2.**
25 P.	Ludwika kr.	13 Maksyma
26 W.	Zefiryny P.	14 Mycheja Pr.
27 S.	Przen. św. Kaźm.	15 **Uspen. Bohor.**
28 C.	Augustyna B.	16 Nerukoł. obr.
29 P.	Ścięcie ś. Jana Chrzcic.	17 Myrona Mucz.
30 S.	Róży z Limy	18 Flora i Ławra
35.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych	O Junoszi bohatim. Mat. 19.
31 **N**	**E. 18 po Św.** Rajmunda	19 **N. 12. po Sosz. Hł. 3**

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dnia 7 o g. 0 m. 40 rano. Pogodnie i gorąco.

Ostatnia kwadra d. 14 o g. 4. m. 41 rano. Powietrze dżdżyste.

Nów d. 20 o g. 11 m. 27 wieczór. Pogodnie.

Pierwsza kwadra dnia 28, o g. 5 m. 15 wieczór Pogodnie.

W sierpniu ubywa dzień o 1 godz. i minut 33. Długość dnia w przecięciu 14 godzin 12 minut.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 1 i 28 a przybliża się d. 16.

Kalendarz żydowski.

22 sierpnia 1 Elul.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Sierpień, od 1 do 6 pogodnie i ciepło, 8 deszcz, od 9 do 11 pochmurno i dżdżysto, 13 pogodnie, 15 szron, 16 grzmoty, 17 deszcz, od 18 do 25 pogodnie i bardzo ciepło, od 26 do 28 grzmoty, 30 i 31 dżdżysto.

Wrzesień, (Septemwryi, September) ma dni 30.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 P	Idziego Op.	20 Samuiła Pror.
2 W.	Justa Biskupa	21 Ftadeja Ap.
3 S	Izabelli i Bronisławy	22 Ahaftonyka
4 C.	Rozalii P.	23 Łuppa M.
5 P.	Wawrzyńca	24 Ewtychia M.
6 S.	Zacharyasza Pror.	25 Warftołomeja
36.	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 6 O służbie dwom panom.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 21
7 **N.**	**E. 14 po Św.** Reginy P.	26 **N. 13 po Sosz. Hł. 4.**
8 **P.**	**Nar. N. M. Panny**	27 Pymena
9 W.	Gorgoniusza Męczennika	28 Mojseja
10 S.	Mikołaja z T.	29 Usik. hł. s. Joana
11 C.	Prota i Jacka	30 Aleksandra pat.
12 P.	Gwidona Wyznawcy	31 Poł. Poj. P. Boh.
13 S.	Tobiasza Wyzn.	1 **Sept.** Symeona.
37.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 7. O młodzieńcu w Naim.	O zwannych na braki. Mat. 22.
14 **N.**	**E. 15 po S.** Podwyż św. †	2 **N. 14. po Sosz. Hł. 5.**
15 P.	Nikodema M.	3 Anftyma
16 W.	Ludmili	4 Wawyły
17 S.	Such. Lamberta B. †	5 Zacharya
18 C.	Tomasza w Wil.	6 Cz. Michaiła
19 P.	Januaryusza M. †	7 Sozonta M.
20 S.	Eustachyusza B. †	8 **Rozd. Bohor.**
38.	Ew. u Łuk. św. w Rodz. 14 O uzdrowieniu opuchłego.	O myłosty Boha i yskreni. Mat 22.
21 **N.**	**E. 16. po Św.** Mat. E.	9 **N. 15. po Sosz. Hł. 6.**
22 P.	Maurycego M.	10 Mynodory
23 W.	Tekli Panny Męcz.	11 Fteodory Prep.
24 S.	Gerarda B.	12 Awtemona
25 C.	Kleofasa M.	13 Kornyła Sot.
26 P.	Cypryana	14 **Wozd. cz. Kresta**
27 S.	Kosmy i Damiana	15 Nykyty M.
39.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 22. O najwyższem przykazaniu.	O wirnim słuzi. Mat. 25.
28 **N.**	**E. 17. po S.** Wacława kr.	16 **N. 16. po Sosz. Hł. 7.**
29 **P.**	**Michała Archanioła**	17 Sofii
30 W.	Hieronima Wyznawcy	18 Ewmenyia Prep.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia d. 5 o g. 0 m. 29 wieczór. Bardzo dżdżysto.

Ostatnia kwadra d. 12 o g. 9 m. 50 r. Powietrze niestałe.

Nów d. 19 o g. 11 m. 10 rano. Częste ulewy.

Pierwsza kwadra d 27 o g. 11 m. 54 rano. Posępno i dżdżysto.

W wrześniu ubywa dzień o godzinę i minut 39. Długość dnia w przecięciu 12 godzin, 32 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 10 a oddala się d. 25.

Kalendarz żydowski.

20 wrześ. 1 Tiszri
Nowy Rok 5645
21 wrześ. 2 Tiszri
Drugie św. N. R.
22 wrześ. 3 Tiszri
Post Gedalija
29 wrześ. 10 Tiszri
Święto Pojednania

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Wrzesień: od 1 do 4 pogodnie i ciepło, 5 do 9 pogodnie lecz chłodno, 11 dżdżysto, od 18 do 25 powietrze niestałe, 27 pogodnie i ciepło, od 28 do końca dżdżysto.

Da	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		zł.	cnt.	zł.	cnt.

Październik, (Oktowrij, Oktober) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 S.	Remigiusza	19 Trofyma M.
2 C.	Leodegara B.	20 Eustafia
3 P.	Kandyda B. M.	21 Kodrata Ap.
4 S.	Franciszka Seraf.	22 Foky
40.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O żeni chananejskoj. Mat. 15.
5 **N.**	**E. 18 po S.** Placyda M.	23 **N 17 po Sosz. Hł. 8.**
6 P.	Brunona	24 Fłekły
7 W.	Justyny Panny	25 Ewfrosyny
8 S.	Brygidy Wdowy	26 Joanna Boh.
9 C.	Dyonizego	27 Kałystrata
10 P.	Franciszka B.	28 Charytona P.
11 S.	Placydy i Filonelli	29 Kyriaka
41.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 22. O godach królewskich.	O łowytwi ryb. Łuk. 5.
12 **N.**	**E. 19 po S.** Maksymil. B.	30 **N. 18. po Sosz. Hł. 1**
13 P.	Edwarda	1 **Okt.** Pokr. P. B.
14 W.	Kaliksta Papieża	2 Kipryana Jep.
15 S.	Jadwigi P.	3 Dioniza
16 C.	Gawła Op.	4 Jerofteja
17 P.	Łucyny	5 Charytyny
18 S.	Łukasza Ewang.	6 Ftomy Apost.
42.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O lubły wrahow. Łuk. 6.
19 **N.**	**E. 20. po S.** Pośw. Kość.	7 **N. 19. po Sosz. Hł. 2.**
20 P.	Felicyana B.	8 Pełahyi i Tajsyi
21 W.	Urszuli i Celiny P. M.	9 Jakowa Ap.
22 S	Korduli P.	10 Jewłampia M.
23 C.	Jana Kapist.	11 Fyłyppa Ap.
24 P.	Rafała Archanioła.	12 Prowa M.
25 S.	Jana Kantego	13 Karpa M.
43.	Ew. u Mat. św. w Rozdz, 18. O rachunku królewskim.	O woskresenyi syna wdowy w Naim. Łuk. 7.
26 **N.**	**E. 21. po S.** Ewarysta P	14 **N. 20 po Sosz. Hł. 3.**
27 P.	Sabiny M.	15 Ewfymija
28 W.	Szymona i Judy Ap.	16 Łonhyna M.
29 S.	Narcyza B.	17 Osyi Pr.
30 C.	Klaudyusza	18 Łuky Ew.
31 P.	Wolfganga B. †	19 Joiła Pror.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dnia 5 o g. 11 m. 33 rano. Częste ulewy.

Ostatnia kwadra d. dnia 11 o g 4 m. 2 wieczór. Pogodnie.

Nów d. 19 o g. 2 m. 5 rano. Powietrze łagodne.

Pierwsza kwadra d. 27 o g. 6 m. 28 rano. Wiatr i deszcz.

W październiku ubywa dzień o godz. i m. 44. Długość d. w przecięciu 10 godzin i 48 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 8 a oddala się d. 23.

Kalendarz żydowski.

4 paźdz. 15 Tiszri **Pierw. ś. Kuczek**

5 paźdz. 16 Tiszri **Drugie ś. Kuczek**

10 pazdz. 21 Tiszri **Swięto palmowe.**

11 paźdz. 22 Tiszri **Zgromadzenie czyli Koniec Kuczek**

12 paźdz. 23 Tiszri **Radość z prawa**

20 paźdz. 1 Marcheswan.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Październik, z początku pogodnie, rano przymrozki, 7 deszcz, od 8 do 14 nieprzyjemnie i dżdżysto, 15 wicher, 16 deszcz ze śniegiem, poczem posępno i wietrzno aż do 20, od 21 do 27 dżdżysto, 29 pogodnie, w końcu zimno i pochmurno.

Listopad, (Nojemwryi, November) ma dni 30.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 S.	**Wszystkich Swiętych**	20 Arsemija M.
44.	Ew. u Mateusza w Rozdz. 22. O oddawaniu monety czynsz.	O rozsijaniji simena. Łuk. 8.
2 N.	**E. 22 po Św.** Huberta	21 **N. 21 po Sosz. Hł. 4.**
3 P.	Dzień zaduszny	22 Awerkija
4 W.	Karola Boromeusza	23 Jakowa
5 S.	Elżbiety	24 Aryfty N.
6 C.	Leonarda W.	25 Markiana M.
7 P.	Herkulana	26 **Dymetrja W. M.**
8 S.	4 Koronatów	27 Nestora M.
45.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O bohatim i ubohim. Łuk. 16
9 N.	**E. 23. po Św.** Teodora M.	28 **N. 22 po Sosz. Hł. 5.**
10 P.	Andrzeja z A.	29 Anastasyi
11 W.	Marcina Biskupa.	30 Zenowia Mucz.
12 S.	Marcina P.	31 Stachia Ap.
13 C.	Eugeniusza	1 **Nojemw.** Kos. i D.
14 P.	Serafina Wyz.	2 Akindyna
15 S.	Leopolda W.	3 Akepsyma
46.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 13. Królestwo jest podobne ziarnu.	Jisus wyhanjajet bisow. Łuk. 8.
16 N.	**E. 24 po Św.** Otmara Op.	4 **N. 23. po Sosz. Hł. 6.**
17 P.	Salomei p.	5 Hałaktiona
18 W.	Ottona	6 Pawła Archiep.
19 S.	Elżbiety królowej węg.	7 Jerona
20 C.	Feliksa de Val.	8 **Sobor s. Michaił.**
21 P.	Ofiarowanie NMP.	9 Onysifora M.
22 S.	Cecylii p.	10 Erasta Ap.
47.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 24. O okropności spustoszenia.	O weskresenyju doczki Jaira. Łuk. 8.
23 N.	**E. 25 po Św.** Klemensa	11 **N. 24 po Sosz. Hł. 7.**
24 P.	Jana od Krzyża	12 Joanna myłost.
25 W.	Katarzyny Panny	13 Joanna Złotoust.
26 S.	Konrada M.	14 Fyłypa Ap.
27 C.	Wirgiliusza B.	15 Hurya
28 P.	Krescentego	16 Mafteja Jew.
29 S.	Saturnina M.	17 Hryhorya Neok.
48.	Ew. Łuk. św. w Rozdz. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O myłoserdnom Samarytani. Łuk. 10.
30 N.	**E. I Adw.** Andrzeja A.	18 **N. 25 po Sosz. Hł. 8.**

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dn. 3 o g. 10 m. 10 rano. Zimno i dżdżysto.

Ostatnia kwadra d. 10 o g. 0 m. 46 rano. Powietrze łagodne

Nów d. 17 o g. 7 m. 45 wieczór. Zimno i mglisto.

Pierwsza kwadra d. 25 o g. 11 m. 49 wieczór. Pogodnie i zimno.

W Listopadzie ubywa dzień o godz. i minut 11. Długość dnia w przecięciu 9 godzin i 17 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 4 a oddala się d. 20.

Kalendarz żydowski.

19 listop. 1 Kislew.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Listopad od 1 do 14 dżdżysto i dosyć zimno, 16 śnieg, od 17 do 20 deszcz, od 21 aż do końca pogodnie i łagodnie.

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.

*

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		zł r.	cnt.	złr.	cnt.

Grudzień, (Dekemwryj, December) ma dni 31.

Dnie	rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 P.	Eligiusza B.	19 Awdija Pror.
2 W.	Bibianny Panny	20 Hryhorija Dek.
3 S.	Franciszka X.	21 **Wowed. Bohor.**
4 C.	Barbary P.	22 Fyłymona A.
5 P.	Sabby Op.	23 Amfyłochija E.
6 S.	Mikołaja B. †	24 Ekateryny
49.	Ew. u Mat. św. w Rozdz. 11. O uwięzieniu Jana.	O bohatim, kotoromu nywa mnoho zarodyła. Łuk. 12
7 **N.**	**E. 2. Adw.** Ambrożego	25 **N. 26 po Sosz. Hł. 1.**
8 P.	**Niepok. poczęcie NMP.**	26 Ałympija i H.
9 W.	Leokadyi i Waleryi	27 Jakawa M.
10 S.	N. Maryi P. Loretańskiej	28 Stefana M.
11 C.	Damazego P.	29 Paramona
12 P.	Maxentego Op.	30 Andreja Ap.
13 S.	Łucyi i Otylli P.	1 **Dekem.** Nauma.
50.	Ew. u Jana św. w Rozdz. 1. O poselstwie żydów do Jana.	Isus iscyt w Sabat. Łuk. 13.
14 **N.**	**E. 3. Adw.** Nikazego i Spir.	2 **N. 27. po Sosz. Hł. 2.**
15 P.	Ireniusza M.	3 Sofonyi
16 W.	Adelaidy Ces.	4 Warwary M.
17 S.	Such. Łazarza B. †	5 Sawwy Jep.
18 C.	Gracyana	6 **Nykołaja**
19 P.	Nemezyusza †	7 Amwrozya Jep.
20 S.	Teofila M. †	8 Połapija Prep.
51.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 3. W 15 r. panow. ces. Tyberiusza	Jisus iscyt 10 parl Łuk. 17.
21 **N.**	**E. 4. Adw.** Tomasza Ap.	9 **N. 28 po Sos. Z. B H. 3.**
22 P.	Zenona M.	10 Myny, Ermoh.
23 W.	Wiktoryi	11 Danyiła Stoł.
24 S.	Wigilia Adama i Ewy †	12 Spirydyona
25 C.	**Boże Narodzenie**	13 Ewstratija
26 P.	**Szczepana M.**	14 Ftyrsa M.
27 S.	Jana Ewang.	15 Ełewterija
52.	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 2. W onym czasie dziwili się oj. i m.	O wełykoj weczeri. Łuk. 14.
28 **N.**	**E. po Boż. N.** Młodzian.	16 **N. 29. po Sosz. Hł. 4.**
29 P.	Tomasza B. M.	17 Danyiła
30 W.	Dawida króla	18 Sewastyana M.
31 S.	Sylwestra Papieża	19 Wonyfatya

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dnia 2 o g. 8 min. 33 wieczór. Śnieg i deszcz.

Ostatnia kwadra d. 9 o g. 1, min. 4 w. Śnieg.

Nów d. 17 o g. 2 m. 58 wieczór. Pogodnie przytem łagodnie.

Pierwsza kwadra d. 25 o g. 2 m. 54 wieczór. Pogoda i mroźno.

W grudniu ubywa dzień o minut 16. Długość dnia w przecięciu 8 g. i 30 m.

Księżyc przybliża się do ziemi 3 i 31 a oddala się dnia 17.

Kalendarz żydowski.

13 grud. 25 Kislew Poświęcenie świąt. Chanuka.
19 grud. 1 Thebeth.
28 grud. 10 Thebeth. Post Oblężenie Jerozolimy.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego.

Grudzień, 1 i 2 śnieg, od 3 do 8go zmiennie, 10go mroźno i śnieżno, 11 i 12 wielki mróz, 13 i 14 łagodnie, od 16 do 20 mroźno i jasno, potem aż do końca pochmurno i śnieżno.

Imiona kalendarza słowiańskiego na r. 1884

Styczeń

1 Mieczysław bł.
2 Strzeżysław
3 Włastymiła
4 Dobromir
5 Włastybór
6 Bojomır
7 Swiętosław
8 Mścisław
9 Władymira
10 Dobrosław
11 Krzesimir
12 Czesława
13 Bogomir
14 Radogost
15 Domosław
16 Włodzimierz
17 Rościsław
18 Jaropełk
19 Ratymir
20 Sebastyan
21 Jarosława
22 Witysław
23 Wrócisława
24 Chwalibóg
25 Miłosz
26 Skarbimir
27 Przybysław
28 Radomir
29 Zdzisław
30 Dobrogniewa
31 Spitogniew

Luty

1 Żegota
2 Miłosława
2 Błażej
4 Witosława
5 Dobrochna
6 Bohdana
7 Sulisław
8 Gniewomir
9 Gorysław
10 Tomiła bł.
11 Swiętochna
12 Radzyń
13 Jordan św.
14 Niemir
15 Szczęsław
16 Milada
17 Swiętorad
18 Wielosława
19 Czcisława bł.
20 Lubomił
21 Onosława
22 Wrocisław
23 Przedzisława
24 Bogusz
25 Sławobój
26 Mirosław
27 Wiarosława
28 Chwalibóg
29 Rok przestępny

Marzec

1 Budzisław
2 Radosław
3 Sławomiła
4 Kazimierz
5 Pakosław
6 Wojsław
7 Bogowit
8 Miłogost
9 Mścisława bł.
10 Bożesław
11 Ludosława
12 Swatosz
13 Niecisław
14 Bożena
15 Długomir
16 Ojcosław
17 Zbigniew
18 Boguchwał
19 Bohdan
20 Polemir
21 Błogosław
22 Godysław
23 Zbisław
24 Lubomira
25 Więcysław
26 Świętobój
27 Bochdar bł.
28 Krzesław
29 Czcimisław
30 Szukosław
31 Dobromira

Kwiecień.

1 Zbigniew
2 Sudomir
3 Władysław
4 Mnożysław
5 Bożywój bł.
6 Swiętobór bł.
7 Przesław
8 Radosław
9 Dobrosława
10Gorysław
11 Jaromir
12 Lubosław
13 Przemysław
14 Myślimir
15 Wacław bł.
16 Nosisław
17 Krasisław
18 Gościsław
19 Włodzimierz
20 Czesław Męc.
21 Drogomił
22 Strzeżymir
23 Wojciech ś.
24 Jerzy św.
25 Jarosław
26 Spitymir
27 Bogufał
28 Zywisław
29 Sogosław
30 Chwalisława

Maj.

1 Lubomir
2 Witymir
3 Swiętosław
4 Wieńczysław
5 Chocisław
6 Gościwit bł.
7 Ludomiła ś.
8 Stanisław św.
9 Bożerad bł.
10 Cierpimir
11 Ludomir
12 Wszemił
13 Cichosław
14 Dobiesław
15 Strzeżysława
16 Wieczysław
17 Sławomir
18 Wszesław
19 Krzesomyśl
20 Bronımir
21 Przesława bł.
22 Wisława bł.
23 Budziwój
24 Tomira
25 Borysława
26 Więcymił
27 Rusław
28 Jaromir
29 Boguchwała
30 Sulimir
31 Bożasława

Czerwiec.

1 Swiętopełk
2 Ratysław
3 Branmiłła
4 Litomił
5 Dobromił
6 Cichomir
7 Wisław bł.
8 Wyszosław
9 Sławój
10 Bogumił
11 Radomił
12 Wyszomir
13 Chotymir
14 Przedzimir
15 Wit św.
16 Budzimir
17 Drogomysł
18 Długosław
19 Borzysław
20 Bogna św.
21 Domysław
22 Broniwój
23 Wanda
24 Janisław
25 Włastymił
27 Rozmysław
27 Władysław św.
28 Zbroisław
29 Wyszomir
30 Cichosław

Lipiec.

1 Bogusław
2 Ojcomił
3 Miłosław
4 Wielisław
5 Prokop
6 Izasław
7 Krasnoroda
8 Chwalimir
9 Strachota
10 Radziwój
11 Olcha św.
12 Tolimir bł.
13 Radomiła
14 Dobrogost
15 Radosław
16 Dzierżysława
17 Dzierżykraj
18 Unisław
19 Wodzisław
20 Czesław
21 Stosław i Dys.
22 Bolesława
23 Želisław
24 Ludomira
25 Sławosz
26 Mirosława
27 Wszebor
28 Swiętomir
29 Cierpisława
30 Ludomir
31 Zdobysław

Sierpień.

1 Rolisław
2 Świętosława
3 Letosław
4 Ostromir bł.
5 Stanisław ś.
6 Chlebosław
7 Olech św.
8 Niezamyśl
9 Borys i Chleb.
10 Wawrzyniec
11 Włodzimira
12 Sław błog.
13 Rosław
14 Dobrowój
15 Jacław św.
16 Domorad
17 Miron św.
18 Bronisława
19 Bolesław
20 Sobiesław
21 Kazimira
22 Radomił
23 Cichomił
24 Cieszymir
25 Namysław
26 Włastymira
27 Przedzisław
28 Wyszomir
29 Racibor bł.
30 Szczęsny św.
31 Swiętosław

Wrzesień.

1 Dzierżysław
2 Czcibóg
3 Przecława ś.
4 Rościsław
5 Wodzisław
6 Drogowit
7 Domosława
8 Radosława
9 Sobiebor
10 Władybój
11 Iścisław
12 Radzimir
13 Chronisław
14 Ziemiomysł
15 Budzimił
16 Sędzisław
17 Drogosław
18 Dobrowit
19 Krzepimir
20 Myślisław
21 Bożydar
22 Żelimir
23 Bogusława bł.
24 Homir
25 Swiętopełk
26 Ładysław b.
27 Damian
28 Wacław
29 Dadzibóg
30 Imisław

Październik.

1 Znatysław
2 Stanimir
3 Sieman
4 Bratysław
5 Zasław
6 Bronisław
7 Rosława
8 Wojsława
9 Domogost
10 Tomił
11 Dobromiła
12 Grzmisław
13 Ziemisław
14 Dzierżymir
15 Długosława
16 Radzisław
17 Zytysława
18 Bratumił
19 Ziemowit b.
20 Budzisława
21 Daromiła
22 Przybysława
23 Wlastymir
24 Siemisław
25 Samomysł
26 Lutosław
27 Witomił
28 Władybóg
29 Dalemił
30 Przemysława
31 Godzimir

Listopad.

1 Wracisław
2 Witymir
3 Chwalisław
4 Mściwój
5 Sławomir bł.
6 Wszeład
7 Żytomir
8 Sędziwój
9 Bogodar
10 Ludomir
11 Spitosław
12 Nowosław
13 Wszerad
14 Wodzimir
15 Przybysław
16 Radomir
17 Zbisław
18 Stanisław Kostka ś.
19 Drogomira
20 Sędzimir
21 Sław
22 Wszemiła
23 Miływój
24 Dorosław
25 Chwalimira
26 Lechosław
27 Tomir
28 Gościsław
29 Przemyśl
30 Ludosław

Grudzień.

1 Samosława
2 Szulisław
3 Wyślimir
4 Lubomiła
5 Spitosława
6 Jarogniew
7 Ludomyśl
8 Boguwola
9 Wyszosława
10 Radzisława
11 Wojmir
12 Wolidar
13 Władysława
14 Sławidar
15 Wolimir
16 Zdosława
17 Zyrosław
18 Wszemir
19 Mścigniew
20 Bogumiła
21 Tomisław bł.
22 Drogomir
23 Sławomira
24 Godysława
25 Grzmisława
26 Wróciwój
27 Radomysł
28 Godzisław
29 Gosław
30 Lubomił
31 Lasota

Kalendarz mahometański na rok przestępny 1884.

Rok 1301. 31 grudnia 1883 III miesiąc Rebi-el-awwel. — 10 stycznia św. noc. — 22 sty. śmierć Mohameta. —30 stycznia IV. Rebi-el-accher. — 28 lutego V Dschemadi-el-awwel.—6 marca Alego urodzenie. — 29 marca VI. Dschemadi-el-accher.— 17 kwietnia urodzenie Fatymy. — 27 kwietnia VII Redsched. — 24 maja Mohamed jako prorok.—27 maja VIII Schaban. – 29 maja ur. Hussana. —25 czerwca IX Ramadan. 28 czerwca zesłanie Koranu.—25 lipca X Schewwal.—26, 27 lipca Wielki Bair. — 31 lipca śmierć Hamsy. — 23 sierpnia XI Dsu-'l-kade. — 22 września XII Dsu-'l-hedsche.—1 października Mały Bair.—13 października święto radości.

Rok 1302. 21 paźdz. I miesiąc Moharrem. — 30 paźdz. śmierć Hussena.— 20 listopada II Safar.— 19 grudnia Rebi el-awwel.—29 grudnia święta noc. — 30 grudnia urodzenie Mahometa.

Przepisy pocztowe.

Listy muszą posiadać dokładny adres. Zwyczajne listy do 20 gramów kosztują opłacone przez nadawcę 3 ct. w miejscu, 5 ct. za miejscem. Jeżeli nadawca nie opłaca, odbiorca płaci podwójnie.

Listy nad 20 gr. aż do 250 kosztują w miejscu 6 ct., za miejsce 10 ct. Nieopłacone w miejscu 9 ct., za miejsce 15 ct. Cięższe listy posyła się jako przesyłki.

Druki w miejscu pocztą nie przesyła się. Za miejsce opłaca się za 50 gr. 2 ct., 250 gr. 5 ct., za 500 gr. 10 ct., za 1000 gr. 15 ct. Wzory i próbki można w miejscu przesyłać do 50 gr. za 5 ct., za miejsce 250 gr. 5 c. Karta korespond. 2 cnt. z odpowiedzią 4 ct. Listy poste restante zostają na poczcie 3 miesiące. Kartki korespon. za granicę z wyjątkiem do Niemiec 5 ct.

Wymienione powyż przesyłki listowe można rekomendować za dopłatą w miejscu 5 ct., za miejsce 10 ct. Wartości na adresie w takim razie wymieniać nie należy. W razie zagubienia rekomendowanego listu płaci poczta 10 złr. Za listy mające być przez umyślnego posłańca doręczone (co na adresie trzeba wyrazić), dopłaca się 15 cnt. gdy odbiorca mieszka w miejscu pocztowem, a 50 ct. za $7^1/_4$ kim. (milę), gdy mieszka za miejscem pocztowem.

Przepisy te dotyczą poczty austryacko-pruskiej. Do innych państw z wyjątkiem Serbii, Czarnogóry i Bośni (gdzie list opłatny kosztuje 7 ct., niepł. 14 ct., karta koresp. 4 ct., druki 2 ct. za 50 gr., wzory 2 ct. za 50 gr.), posyłać można listy opłatne za 10 ct., karty koresp. za 5 ct., druki do 50 gr. za 3 ct., wzory do 50 gr. za 5 ct. Rekomendacya kosztuje 10 ct. Listonoszowi urzędowemu nic się nie płaci za odniesienie listu. Listonoszowi nierządowemu płaci się za list, koresp. kartę, recepis, przesyłkę drukowaną lub wzorów 1 ct., za gazetę $^1/_2$ ct., za przekaz 5 ct.

Przekazy pieniężne. (Blankiety drukowane sprzedaje poczta po $^1/_2$ ct.). Do 200 złr. przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Nad 200 złr. do 1000 tylko poczty rządowe w większych miastach. Do Wiednia przyjmuje się i do 5000 złr.

Należytość za	5	złr.		. . . .			5	ct.
wyżej nad	5	do	50	złr.	—	złr.	10	„
„	50	„	150	„	—	„	20	„
„	150	„	300	„	—	„	30	„
„	300	„	500	„	—	„	50	„
„	500	„	1000	„	1	„	—	„
„	1000	„	2000	„	1	„	50	„
„	2000	„	3000	„	2	„	—	„
„	3000	„	4000	„	2	„	50	„
„	4000	„	5000	„	3	„	—	„

Za granicę można posyłać tylko do 200 złr. Należytość do Niemiec $^1/_2$%, do innych 1% sumy przesyłanej.

Przesyłki.

Do tych zaliczamy listy pieniężne, listy wartościowe i przesyłki frachtowe.

Listy pieniężne tylko do 200 złr. można podawać otwarte, inne muszą być zapieczętowane. Przy otwartych odpowiada poczta za przesłane pieniądze, przy innych tylko za nienaruszenie pieczęci i koperty. W razie zaguby płaci poczta

podaną sumę. Kopert można używać albo pocztowych z 2ma pieczęciami, albo zwykłych z pięcioma. Nie mogą one posiadać ani obwódek kolorowych, ani linii. Pieczęcie muszą być wyraźne i nie mogą być odciskane centami, guzikami itp. Do listów pieniężnych nad 250 gramów należy dołączyć fracht. Te same przepisy dotyczą listów wartościowych np. z dokumentami. Jeżeli wartość nie jest podaną, a list zaginie, płaci poczta 150 złr. za każde $^1/_2$ klg.

Przesyłki. Do każdej przesyłki nad 50 gr. należy dołączać fracht drukowany (blankiety sprzedaje poczta po 6 ct.) nadto przesyłkę zaopatrzyć w adres i dobrze opieczętować.

Przekazy można posyłać i telegrafem. Tak listy pieniężne jak i przesyłki może nadawca opłacać lub nie, w ostatnim razie odbiorca dopłaca 6 ct, przy przesyłce aż do 5 klg.

Opłata oblicza się przy listach pieniężnych, wartościowych i przesyłkach z podaną wartością według wartości, ciężaru i oddalenia; przy przesyłkach bez oznaczenia wartości tylko według ciężaru i oddalenia opłatę wartościową się tak oblicza: od 50 złr. 3 ct., od 300 złr. 6 ct., a dalej co 150 złr. to o 3 ct. wyżej.

Opłatę ciężarową się tak oblicza: niżej 5 klg. za odległość 10 mil. 12 ct. za większą odległość 24 ct. Od 5ciu klg. za odległość 10 mil. 15 ct., 20 mil 30 ct., 50 mil 30 ct., 100 mil 30., 150 mil 30 ct., nad 150 mil 30 ct. Z każdym przybytkiem 1go kila płaci się w pierwszej odległości o 3 ct, w drugiej o 6 ct., w trzeciej o 12 ct., w czwartej o 18 ct., w piątej o 24 ct., w szóstej o 30 ct. więcej.

Przesyłki za pobraniem (osobne blankiety po 6 ct.). Pobranie może wynosić do 200 złr., na paczkach rządowych do 500 złr. Oprócz kosztów przesyłki obliczonych w powyż podany sposób, płaci odbiorca prowizyą od sumy pobranej a mianowicie od 10 złr. 6 ct., a od każdych dalszych 5ciu złr. 3 ct. więcej.

Przesyłka za pobraniem musi być odebraną w przeciągu 14 dni, pobranie w przeciągu 2 miesięcy; w przesyłkach za granicą mianowicie do Niemiec i Szwajcaryi pobranie może wynosić najwyżej 72 złr., prowizya wynosi 2%. Przesyłka musi być w ciągu 7 dni, a pobranie w ciągu 2 miesięcy odebranem.

Karty za pobraniem służą do odebrania zaległości; wysokość sum ograniczona jak przy przesyłkach. Osobne blankiety sprzedaje poczta po 10 ct., do tego dopłaca się prowizya jak przy przesyłkach.

Przepisy telegraficzne.

Zwyczajny telegram kosztuje 24 ct. (stale) i po 2 ct. za słowo nie dłuższe nad 25 głosek. Liczby krótkie uważa się za słowo, przy dłuższych uważa się każde 5 cyfer za słowo. Gdzie nie ma telegrafu, można przesłać depeszę listownie do urzędu telegraficznego, a opłatę uiścić markami, które się na kartkę przylepia.

Recepis na oddany telegram kosztuje 5 ct.

Pilne telegramy (D) kosztują podwójnie.

Sprawdzone telegramy (T. C.) są droższe o połowę. Odpowiedź można z góry zapłacić, płacąc za 10 słów najmniej a 30 najwięcej.

Za żądane poświadczenie wręczenia płaci się tyle co za 10 słów.

Podana opłata dotyczy telegramów, wysyłanych do stacyi w Austryi, Bośnii i Hercegowiny. Do innych państw opłaca się drożej a mianowicie:

Państwo	Opłata stała	Opłata od słowa	Państwo	Opłata stała	Opłata od słowa
Algier Tunis	90 ct.	18 ct.	Rumunia	24 ct.	6 ct.
Anglia	85 „	17 „	Rosya, Król pol.	24 „	6 „
Belgia	55 „	11 „	„ kraje eur.	80 „	16 „
Bułgaria	45 „	9 „	Kaukaz	1·20 „	24 „
Dania	55 „	11 „	Syberya		1·43 „
Francya	60 „	22 „	Szwecya	80 „	16 „
Grecya	1·05 „	22 „	Szwajcarya	24 „	6 „
Hiszpania	1·— „	20 „	Serbia	24 „	6 „
Niderlandy	50 „	20 „	Turcya europ.	1·05 „	22 „
Niemcy	14 „	6 „	„ azyat.	1·55 „	31 „
Norwegia	85 „	27 „	Włochy	24 „	8 „
Portugalia	1·— „	20 „			

Urząd telegraficzny od listopada 1883 połączony z urzędem pocztowym mieści się w zabudowaniu pocztowem. – Godziny urzędowania o 7 rano do 10 wieczór.

Rozkład jazdy na poczcie tarnowskiej.

(Urząd pocztowy przy ulicy Podwale.)

Poczta osobowa do Pilzna.

Przychodzi o godz. **8**^{40} wieczór. Odchodzi o godz. **VI**^{15} rano.

Poczta posłańcza Dąbrowa — Szczucin.

Przychodzi o god. **X**^{30} w połud. Odchodzi o g. **2** m, 30 po poł.

„ „ **8**^{40} wieczór „ „ **VI**^{15} rano.

Poczta posłańcza Żabno — Siedliszowice.

Przychodzi o godz. **8** wieczór. Odchodzi o godz. **VI** ^{15} rano.

Do innych miejscowości związek z pociągami kolejowemi mającymi, odchodzi poczta do każdego pociągu (patrz rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

UWAGA: Cyfry rzymskie oznaczają czas od god. 12 w nocy do 12 w południe, cyfry zwykłe drugą połowę doby.

Podróżni do jazdy osobowej mogą się zgłaszać na pół godziny przed odejściem poczty. Pieniądze za zapłacone miejsce w wozie nie zwraca się.

Listy lub przesyłki, w którymkolwiekbądź kierunku nadane *na pół godziny* przed odejściem poczty, zabiera wóz pocztowy.

Godziny urzędowania są: od 8 rano do 12, od 3 do 7 wieczór.
Przy nadawaniu listów pieniężnych i przesyłek od 8—12 i od 3—7.
Przy nadawaniu listów rekom. od 8 rano do 8 wieczór bez przerwy.
Kasa od 8—12, i od 3 - 6.
Skrzynki listowe wypróżniane bywają kilka razy dziennie aż do 9$^3/_4$ wieczór. Skrzynka listowa w zabudowaniu pocztowem aż do godz. 12 w nocy.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przychodzą do Tarnowa.				Odchodzą z Tarnowa.			
Z Krakowa Poc. posp.	Nr. 1	o g. 10 m. 55	w n.	Do Krakowa poc. posp.	Nr. 2	o g. 5 m. 01	rano
Ze Lwowa poc. posp.	„ 2	o g. 4 m. 56	w n.	Do Lwowa poc. posp.	„ 1	o g. 11 m. 1	w n.
Z Krakowa poc. mięsz.	„ 5	o g. 1 m. 27	w n.	Do Krakowa poc. mięsz.	„ 6	o g. 2 m. 24	w n.
Ze Lwowa poc. mięsz.	„ 6	o g. 2 m. 14	w n.	Do Lwowa poc. mięsz.	„ 5	o g. 1 m. 39	w n.
Z Krakowa poc. osob.	„ 3	o g. 12 m. 55	w d.	Do Krakowa poc. osob.	„ 4	o g. 11 m. 57	w d.
Ze Lwowa poc. osob.	„ 4	o g. 11 m. 42	w d.	Do Lwowa poc. osob.	„ 3	o g. 1 m. 10	w d.
Z Krakowa poc. lok.	„ 15	o g. 9 m. 11	w d.	Do Krakowa poc. lok.	„ 16	o g. 5 m. 3	w d.

Lokalne pociągi kursują parą ogrzane nadal całą zimę między Lwowem i Krakowem aż do dalszego rozporządzenia.

Należytość za 1 kilometr jazdy w centach w. a.	pociąg posp. klasą		w pociągach mięszanych lub osobowych	
	I.	5·70	4·75	z dodatkiem do ka-
	„ „ „ II.	4·28	3·56	żdych 50 cent. 1 cnt.
	III.		1·85	stempla rządowego

Bilet tour i retour (tam i napowrót) między Krakowem i Rzeszowem ważny 2 dni, między Krakowem i Lwowem 3 dni na wszystkie pociągi (z wyjątkiem pospiesznych) z opustem od ceny zwykłej 10%. — Na przestrzeni Lwów — Podwołoczyska lub Brody ważne dni 30 na wszystkie pociągi (nie wyjmując pospiesznych) z opustem 20% od zwykłej ceny. Wojskowi w podróżach pozasłużbowych nie mogą korzystać z tego zniżenia.

Karty z fotografiami tymczasowo tylko na pół roku wydają się i kosztują półrocznie II. klasą 200 złr. III. klasą 150 złr.

Kolej tarnowsko-Leluchowska.

Przychodzą do Tarnowa.				Odchodzą z Tarnowa.			
Pociąg przysp. mięsz.	Nr. 8	o g. 11 m. 8	w d.	Pociąg przysp. miesz.	Nr. 5	o g. 5 m. 22	rano
Pociąg mięszany	„ 6	o g. 10 m. 30	w n.	Pociąg mięszany	„ 7	o g. 2 m. —	w d.

Należytość za kilometr jazdy { kl. I. 4·80, II. 3·20, III. 1·60 } z dodatkiem do każdych 50 ct. 1 ct. nadwyżki.

W porze letniej kursują prócz tego pociągi pospieszne z bezpośredniem połączeniem z pociągami Karola Ludwika.

W porze kąpielowej wydaje Dyrekcya bilety okrężne (Rundreisebilets) w pasie karpackim i tatrzańskim, jakoteż bilety do niektórych miejsc kąpielowych tam i napowrót na czas z góry ograniczony — o czem plakatami i za pośrednictwem dzienników krajowych wiadomo czyni.

Przewodnik informacyjny.

Władze duchowne: a) *Konsystorz biskupi* w pałacu bisk. b) *Urząd parafialny*, ulica Kapitulna, l. 15. *Gmina wyzn. izrael.* Plac Pobernardyński.

Władze wojskowe: a) *Komenda wojskowa*, ulica Krakowska; b) *Oddział żandarmeryi*, ulica Seminaryjska.

Władze polityczne: a) *C. k. Starostwo*, przy placu Pocztowym. b) *Inspektorat podatkowy*, tamże. c) *Oddział techniczny* tamże, d) *Urząd podatkowy*, ul. Seminaryjska.

Władze sądowe: a) *Sąd obwodowy*. b) *Sąd powiatowy*. c) *Prokuratorya Państwa*, d) *więzienia*, przy ulicy Bernardyńskiej.

Władze szkolne: a) *Rada szkolna okręgowa*, w gmachu Starostwa. b) *Rada szkolna miejscowa*, ulica Podwale, l. 11.

Poczta i telegraf: na Podwalu.

Władze skarbowe: a) *Powiatowa Dyrekcya skarbu i główny Urząd cłowy*, ulica Zdrojowa, b) *Straż skarbowa*, tamże. c) *Urząd cechowniczy miar i wag*, ulica Krakowska naprzeciw Banku.

Władze autonomiczne: a) *Wydział Rady powiatowej*, Krakowska, dom bankowy. b) *Urząd miejski*, w ratuszu. c) *Policya*, plac Kazimierza W.

Notaryaty: Wisłocki Aleksander, (prezes izby notar.) w rynku. Więckowski Nicefor (ulica Podwale).

Adwokaci. Dr. Brzeski Miecz. Podwale. l. 1.
Dr. Buś Wojciech na Starej poczcie.
Dr. Foryst Piotr, ul. Krakowska l. 1.
Dr. Gałecki Br., Ogrodnicza dom Tokarza.
Dr. Goldhammer Eliasz, pl. Kaźm. l. 2.
Dr. Jarocki Feliks, pl. św. Ducha.
Dr. Kaczkowski Karol, Krakowska (bank)
Dr. Malawski Alojzy, Ogrodnicza, 95.
Dr. Pietrzycki Ludwik, Katedralna 4.
Dr. Psarski Emil, obok Starostwa.
Dr. Ringelheim Adolf, Bernadyńska.
Dr. Salamon Febus, Podwale.
Dr. Stojałowski Józef, Prezes izby ad. Krakowska, l. 4—5.
Dr. Tokarz Stanisław, Podwale, 11.

Lekarze. Dr. Bromberg, lekarz obrony kraj. i kolejowy, ul. Kapitulna, Dr. Glaser Leopold, ulica Podwale, Dr. Hauser Al., lek. pułk., Burek 33, Dr. Kowalski Henryk, Podwale, Dr. Kreutzer Jakub, ul. Targ., Dr. Lerner Wilhelm, ul. Bernardyńska, Dr. Metzger Jan, lek. miej., plac św. Ducha, Dr. Schützer Zygmunt, Bernardyńska, Dr. Skowroński Włodz., prymariusz szpitala pow., plac kated., l. 4—7. Dr. Peszkowski K., ul. św. Anny, Dr. Portik Jan, plac Kaźm., Dr. Rudnicki Karol, sek. w szpitalu pow., Dr. Walczyński Józef, starszy lekarz w rezerwie, ul. Kapitulna, Mr. Grabowicz Karol, Bernardyńska, Mr. Rosner Dawid, lek. sądowy, Katedralna, Mr. Ungar Benedykt, Plac katedral.

Dentysta. Auber, Strusina.

Weterynarze. Wójcik Władysław, wet. pow. Ogrodnicza, Aftner Jerzy, Bernardyńska.

Akuszerek egzam. 17. Makowska Karolina, ul. Krakow., Książkiewiczowa, ul. Ogrod.

Cyrulicy. Ader, plac kat., Orenstein, fryzyer, Krak. ulica, Widder, fryzyer, Podwale.

Apteki. Chodacki Leopold, plac Kaźmierza W., — Reid Juliusz, plac Pocztowy. — Rank Ed., ul. Lwowska. — Węgrzynowski Fr. (Apteka pod Aniołem) w rynku.

Inżynierzy i architekci. Dundaczek Franc., ul. Chyszowska. — Krzyżanowski Kaźmierz, (plac Pocztowy). — Polityński Karol, (ul. Chyszowska). — Sikorski Tadeusz, (Ogrodnicza, 281). - Schimitzek Jan, budowniczy (ul. Seminaryjska). Szebesta Józef, budowniczy (ul. Krakowska).

Zakłady naukowe: a) *Seminaryum duchowne* (teologiczne) ul. Seminaryjska, b) *Gimnazyum wyższe*, ulica Seminaryjska). c) *Seminaryum nauczycielskie męskie*, wraz z *szkołą wzorową*, ulica Kopernika w gmachu Szkoły miejskiej (na 2 piętrze). d) *Szkoła wydziałowa męska*, (ulica Kopernika). e) *Szkoła wydziałowa żeńska*, (obok katedry). f) *Szkoła pospolita 4klasowa męska*, ul. Podwale. g) *Szkoła posp. 4kl. żeńska*, ulica Lwowska. h) *Szkoła pospolita 3-klasowa mięszana*, na Strusinie. i) *Szkoła przemysłowo-handlowa*, w gmachu szkoły miejskiej, ul. Kopernika. j) *Szkoła sadowniczo-ogrodnicza* obok Ogrodu miejskiego. k) Zakład wychowawczy PP. Urszulanek ul. Ogrodnicza. l) Ogródek Froeblowski ul. Krakowska.

Zakłady finansowe. *Filia banku gal. dla handlu i przem.*, (ul. Krakowska. — *Filia zakładu kredytowego ziemskiego*, jak wyżej. — *Towarzystwo zaliczkowe* (jak wyżej). *Kasa Oszczędności* i *Oddział Zastawniczy* w własnym gmachu, ulica Podwale. — *Bank zastawniczy* w szpitalu pow. na Pogwizdowie, urzęduje we wtorki i piątki przed południem. — *Tow. kredytowe dla*

handlu i przemysłu. (Podwale). — *Bank prywatny braci Salomonów i biuro koresp. banku austro-węgierskiego*, na Podwalu. — *Ajencya krak. Towarz. ubezp.* (Podwale l. 11).

Zakłady dobroczynne. *Szpital powszechny* (na Pogwizdowie). — *Szpital izraelicki* (na Pogwizdowie). — *I. Ochronka dla sierot* pod opieką Sióstr Felicyanek, (ul. Krakowska). — *Bursa św. Kaźmierza* (za Seminar. duch.). — *Dom ubogich* przy szpitalu powszech.) — *Dom przytułku*, obok cmentarza miejsk.

Zakłady publiczne: *Hotele i Restauracye.* Hotel Krakowski (Restauracya Oleksego), Hotel Lwowski, ul. Lwowska (restauracya Soldingera, irael.), Hotel galicyjski (Aleksandra Wanerta ulica św. Anny, restauracya), Hotel pod Dębem (Podwale) Hotel Londyński (Burek). — *Restauracye*: Białoruskiej (Strusina, dom Szebesty), Kasynowa (w gm. Kasy Oszczęd.)

Zakłady kąpielowe: „Neptun," łaźnia parowa i wanny (ul. Bankowa, Łazienki Jurskiej (plac św. Ducha).

Kawiarnie: Breitseera (plac Pocztowy), Hermana (Podwale).

Cukiernie: Berkego Aleks. (Podwale, napr. hot. krak.), Drozdowskiego Fel. przy hot. lond., Spargnapaniego (ul. Katedralna).

Księgarnie: Józefa Delonga i Sp. (plac Kaźmierza W.), Ulmana (pl. Katedralny).

Drukarnie i litografie: Pisza Józefa (wydawnictwo czasopism „Pogoń" i „Unia" i kalendarza „Tarnowianina", introligatornia w domu, plac Katedralny, l. 4. — 7), Rusinowskiego Anastazego (ul. Bernardyńska), Styrny Józefa (ul. Podwale), Konopki (Krakowska, litografia).

Introligatornie: Kwis Jan (plac Kaźmierza W.), Rutkowski Klemens ul. Bursacka) Wilczyński Jan (Podwale), Wilczyński Stan. (ul. Krakowska).

Zakł. fotograficzne: Białoruski (Krak.), Bleiweis (Podw.) Majewski (Chyszowska).

Fabryki. *Fabryka machin i narzędzi rolniczych* Chylewskiego na Zabłociu; *Huta szkła* B. Kropfa, za dworcem kolejowym; *Fabryka gazu* na Strusinie; *Młyny parowe* H. Szancera, Grabówka; *Parowa cegielnia i tartak* księcia Sanguszki na Rudach; *Browar piwny*, tegoż na Strusinie; *Fabryka rumu, likierów i rosolisów*, Strusina; *Fabryka cykoryi*, Brandstaettera i Spki., Strusina; *Fabryka mąki kościanej*, Kestla na Rzędzinie; *Fabryka przenośnych lodowni i spiżarek oraz pracownia ślusarska* F. Łazarskiego, na Grabówce; *Fabryka rozmaitych wyrobów z cukru* Brandstaettera i Ski na Zawalu obok koszar; *Garbarnia* Siekierskiego w Ładnej, poczta Tarnów.

Kupcy i przemysłowcy. *Handle korzenne*: Müldner W. i Ska (hot. krak.), Leszczyński F. (plac Kaźmierza W.), Kunz E. (rynek), B. Ringelheim (plac kated.), Sary Wolff syn H. Witmayer (rynek). Traum (pl. Kaźmierza W.)

Składy win: Rappaport (pl. katedr.), Mendel Herz (pl. Kaźm. W.), Kohane (ulica Krótka), Nesselroth (ryrek); *wódek:* Propinacya miejska (Krakowska); *miodu*: Kellera (Podwale), Sałat Jancze (Mieniarska).

Handle galanteryjne: Wielogórski W. T. A. (pl. Kaźm. W.), Głodziński (naprzeciw hot. krak.), Perlberg (rynek), R. Leisten (Pilznieńska brama).

Składy sukna i sukien męskich: N. Kestel, krakowska; G. Münz, katedralna; Kokoszka, krakowska; Kubisztal, krakowska; O. Foerster, Podwale; Wermuth, rynek; Westreich, rynek.

Skład maszyn do szycia i warsztat reperacyjny: Czerbak Marya, plac Kazimierza W.

Zegarmistrze: Boczkowski Szczęsny (pl. kat.), Samet Leon (naprzeciw hot. krak.)

Zakład optyczny i mechaniczny: Ponikiewicz, Stara poczta.

Skład żelaza: Pawłowskiego (pl. Pocztowy) hr. Branickiego, (hot. krak.)
Składy mebli: Gotlieba (Krakowska), Schüssla (hot. krak.).
Składy płócien i tow. bławatnych: Foerster Otto (hotel krak.).
Składy mąki: Garfunkel (rynek) Pelz (pl. Kaźm. W.)
Składy papieru: Baum Kamil (Katedralna), Pisz Józef (pl. katedr.).
Składy szkła i porcelany: Kohane (ul. Podwale).
Składy futer i kuśnierze: Ellend (pl. Kaźm. W.), Diener Izydor (pl. K. W.), Kerner H. S. (pl. Kaź W.)
Składy drzewa: hrabstwa Tarnowskiego (Zabłocie), J. Schwarz (Strus.) i w banku.
Szewcy: Świderski Michał (Targowa), Nowakowski Józef (Podwale), Milczanowski (Krakowska), Lewandowski (Podwale) Pawlicki, ulica Cmentarna.
Krawcy a) *męscy:* Kokoszka (Krakowska), Kopciński (Podwale), Walczak (Ogrodnicza), Kubisztal (Krakowska), Tenczar (Żabińska), Machalski (pl. kated.), Szeligiewicz (ul. Cmentarna), Boratyński (ul. kated.); b) *damscy:* Cichoński Fran. (pl. kat.), Borzęcka (Podwale).
Kapelusznicy: Woliński Władysław (Plac katedralny).
Rzeźbiarze i stolarze: Paweł Musiał (ul. Cmentarna), Sykta Józef (św. Anny), Folner (św. Anny), Fuchs (Chyszowska), Pachowicz Wł. (Strusina 221), Lachowiecki (Grabówka), Poliński (Cmentarna), Baran (Bernardyńska).
Nożownicy i szlifirze: Neisser, Chyszowska, Miszkowicz, plac Kaźm. W.
Ślusarze: Świderski (ul. św. Ducha), Schröder (ul. św. Anny), Białkowski (Grabówka), Zając (Bernardyńska).
Malarze pokojowi: Lipiński Ludwik (Ogrodnicza), Gucwa Adolf (Ogrodnicza), Madejski (Zabłocie).
Lakiernicy: M. Goldberg (Podwale), Jacobi (Podwale), Olkuszewski (Strusina).
Skład powozów: Tomkiewicz, krakowska.
Kowale: Małeta Władysław (Strusina), Serednicki (Zawale), Tomkiewicz (Krakow.).
Kotlarze i blacharze: Koziołkiewicz (Zablocie), Armatys (blach. ul. św. Anny).
Szklarze: Abraham Jakub (Zawale 82).
Rymarze: Kraus (ul. Krakowska).
Tokarze: Santo Bryksyusz (Ogrodnicza).
Rękawicznicy: Erazmus (Kated.), Garsztecki (Strusina), Jezierski (ul. św. Ducha).
Fryzyerzy. Erazmus (Kated.), Widder (Podwale), Kukuk (hot. krak.).
Kominiarze: Jamrowicz (Grabówka), Kryplewski (Zabłocie), Schottek Karol starszy (rynek), Schottek Karol młodszy (ul. św. Anny), Wesołowski (Zabłocie).
Masarze: Ligęza M. (Bernardyńska), Cisieński (Bernardyńska), Kaim (Grabówka), Kapłoński (pl. św. Ducha), Schubert młodszy (pl. Kaźm. W.), Schubert starszy (Strusina).

Rzeczy godne widzenia.

Kościół katedralny (pomniki książąt Ostrogskich i hr. Tarnowskich oraz wiele innych pomniejszych). *Kościół XX. Filipinów* przy ulicy Seminaryj. *Kościółek PP. Urszulanek* przy ul. Ogrodniczej *Kościół OO. Bernardynów* ul. Bernardyńska. *Kościółek N. Maryi P.* na Burku. *Cmentarz miejski. Kościółek św. Trójcy* na Terlikówce. *Gumniska:* pałac książąt Sanguszków i piękny ogród. *Góra św. Marcina:* kościółek starożytny z modrzewiu, który miał poświęcać św. Stanisław Szczepanowski i *ruiny zamku* hr. Tarnowskich. *Ratusz. Gmachy szkolne:* gimnazyum i szkoła miejska przy ul. Kopernika. *Gmach kasy oszczędności* ul. Podwale. *Ogród miejski* zwany także Strzeleckim, na końcu ulicy Seminaryjskiej *Most kryty* na Biale wybudowany w r. 1782.

Ważniejsze ciągnienia losów w r. 1884.

Dzień ciągnienia	Nr. ciągnienia	Jaki los	Wartość nominalna złr.	Pierwotna ilość losów	Obecna ilość	Ile wyciąg.	Wygrana największa złr.	Wygrana najmniejsza złr.	Termin zapłaty
2 stycz.	59	4% 1854 państ. ser.	262·5	4tys.	2604	42	— tys	—	1 kwiet. 1884
2 „	100	Kredytowe	100	420 „	258900	1900	150 „	200.—	1 lipca „
2 „	24	4% Tryest. 50 złr.	50	20 „	14896	442	10 „	50.—	10 stycz. „
2 „	14	5% Dunaju reg.	100	240 „	221527	2054	90 „	100.—	10 „ „
2 „	39	Wiednia pożyczka	100	300 „	254400	1200	200 „	130.—	1 kwiet. „
2 „	28	Krakowskie	20	75 „	71975	300	25 „	30.—	2 lipca „
2 „	4	Czerwonego krzyża	10	600 „	598425	500	— „	12.—	5 stycz. „
2 „	4	„ „	10	— „	—	23	100 „	50.—	
15 „	12	4% Cisy reg.	100	440 „	429100	1100	100 „	112.—	15 kwiet. „
1 lutego	48	5% 1860 państ. ser.	500	20 „	16555	110	— „	—	1 maja „
15 „	19	3% Zakł. kr. ziem.	100	400 „	391tys.	500	50 „	100.—	1 czerw. „
15 „	33	Stanisławów	20	25 „	17010	945	10 „	25.—	15 sierp. „
1 marca	90	1864 los państw.	100	400 „	307tys.	2600	150 „	200.—	1 czerw. „
1 kwiet.	59	4% 1854 państwa nr.	262·5	200 „	130200	2100	105 „	315.—	1 lipca „
1 „	40	10 złr. Losy Rudolfa	10	200 „	145950	1850	15 „	12.—	1 „ „
1 „	40	Wiedeń pożyczka	100	300 „	253200	1200	200 „	130.—	1 „ „
15 „	49	Węgierska poż. pr.	100	300 „	248750	1600	100 „	144.—	15 paźdz. „
15 „	20	3% zakł. kr. ziem.	100	400 „	390500	500	50 „	100 —	1 grud. „
1 maja	48	5% 1860 państ. nr.	500	400 „	331100	2300	300 „	600.—	1 sierp. „
1 „	101	Kredytowe	100	420 „	257tys.	1900	150 „	200.—	1 listop. „
1 „	5	Czerwonego krzyża	10	600 „	597902	500	— „	12.—	4 maja „
1 „	5	„ „	—	— „	—	25	100 „	50.—	
15 „	13	4% Cisy reg.	100	440 „	428tys.	1100	100 „	114.—	15 sierp. „
3 czerw.	91	1864 państwa	100	400 „	304400	2600	150 „	200.—	1 wrześ. „
3 „	29	4½% Tryest 100 zł.	105	24 „	15236	604	21 „	105.—	8 czerw. „
16 „	21	3% zakł. kr. ziem.	100	400 „	390tys.	500	50 „	100.—	1 grud. „
16 „	31	Losy m. Budy	40	50 „	36600	600	20 „	60.—	15 „ „
1 lipca	60	4% 1854 państwa ser.	262·5	4 „	2562	42	— „	—	1 paźdz. „
1 „	30	4% Zegl. Dunaju	105	60 „	37290	1560	52500	105.—	2 stycz. 1885
1 „	14	Wiednia pożyczka	100	300 „	252tys.	1300	200 „	140.—	1 paźdz. 1884
1 sierp.	49	5% 1860 państ. ser.	500	20 „	16440	120	— „	—	2 listop. 1885
14 „	50	Węgierska poż. pr.	100	300 „	247150	1500	150 „	144.—	15 lutego „
16 „	22	3% zakł. kr. ziem.	100	400 „	389500	500	50 „	100.—	1 grud. 1884
1 wrześ.	102	Kredytowe	100	420 „	255100	1900	150 „	200.—	1 marca 1885
1 „	6	Czerwonego krzyża	10	600 „	597377	750	— „	12.—	4 wrześ. 1884
1 „	6	„ „	—	— „	—	27	100 „	50.—	
15 „	14	4% Cisy reg.	100	440 „	426900	1100	100 „	114.—	15 grud. „
1 paźdz.	60	4% 1854 państwa nr.	262·5	200 „	128100	2100	42 „	315.—	2 stycz. 1885
1 „	41	10 złr. Losy Rudolfa	10	200 „	144100	2450	10 „	12.—	2 „ „
1 „	42	Wiednia pożyczka	100	300 „	250700	1300	200 „	140.—	2 „ „
15 „	23	3% zakł. kr. ziem.	100	400 „	389tys.	500	50 „	100.—	1 czerw. „
3 listop.	49	5% 1860 państ. Nr.	500	400 „	328800	2400	300 „	600.—	1 lutego „
1 grudn.	92	1864 państwa	100	400 „	301800	2700	150 „	200.—	1 marca „
15 „	51	Węgierska poż. pr.	100	300 „	245650	1550	120 „	144.—	15 czerw. „
15 „	24	3% zakł. kr. ziem.	100	400 „	388500	500	50 „	100 —	1 „ „

Alfabetyczny wykaz należytości stemplowych

za sprawy prawne, dokumenta, podania i t. d.

	zł.	ct.
Absolutorya tyczące się studyów lub rachunków, od arkusza	—	50
— na studya, wystawione przez rządowe zakł. nauk. od pierwszego ark.	1	—
od każdego następnego	—	50
Allegata do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectwo ubóstwa) od ark.	—	15
— książki i manuskrypta przeznaczone do druku są wolne od stempla.		
Amortyzacye dokumentów od 1go ark.	1	—
— od każdego następnego arkusza	—	50
Asygnacye obacz Przekazy		
Awizacye sądowe, od ark.	—	36
— nie sądowe, jak długo nie służą do użytku sądowego, są wolne od stempl.		
Cedułki wagi, jeżeli się nie robi użytku sądowego lub rząd. są uwolnione		
Cesye, bezpłatne, jak darowizny; od ark.	—	50
— prócz tego pomiędzy małżonkami, rodzicami, dziećmi, według wartości 1% pomiędzy innem pokrewieństwem aż do włącznie dzieci rodzeństwa stryjecznego według wartości 4%, w innych wypadkach według wartości 8%. (Dodatek 25%).		
— płatne, lecz nie opiewające na pretensye długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedaży, według wart pieniężn. skala III.		
— na inne pretensye dłużnicze, nie według wartości lecz zapłaty, sk. II.		
— na wekslach (Zyra) są wolne od opł.		
— na spisach ładunkowych, składowych, certyf. zaliczki na okręty, policach, zabezp. morskich, na czekach i przekazach bank., od każdej	—	5
Darowizny między żyjącymi podlegają podwójnej opłacie stemplowej od ark.	—	50
— na wypadek śmierci, od ark.	1	—
Jako opł. według wartości przedmiotu przy darowiznach między żyjącymi: 1) pomiędzy nierozłącz. małżonkami, między rodzicami a dziećmi, ślubnemi lub nieślubnemi ich potomkami, między rodzicami i dziećmi przybranemi od wart. przedmiotu 1% 2) między innem pokrewieństwem aż do dzieci rodzeństwa stryjeczn. 4% 3) we wszelkich innych przypadkach 8% i (Dodatek 25%). Płaci się przy rzeczywistem odbieraniu; obacz Przenies. majątku.		
Dekreta, posady, według wartości wszystkich przych. rocznych, podł. sk. III.		
Dokumenta adoptacyi, tj. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza	—	50
kaucyi, (przekazania na pewny cel) według wart. skala II.		

	zł	ct
Dupliki w procesie cywilnym od ark.	—	36
— w przedmiotach niżej 50 zł. od ark.	—	12
Dyplomy wyst. p. władzę, od 1go ark.	1	—
— od każdego następnego arkusza	—	50
— wystawione przez inne osoby	—	50
Korespondencye handlowe i profesyjne nie stanowiące dokumentu, są wolne		
Gazety krajowe każdy numer	—	1
— zagraniczne; każdy numer	—	2
Kalendarz, od sztuki	—	6
Karty abonamentowe, wolne, w razie użytku sądowego podług skali II.		
— do grania, od talii o 36: 15 kr. wyżej 36: 30 c. za lakierowane do 36: 36 c. wyżej 36: 60 ct.	—	20
— ładunkowe, konosamenty żeglarzy, spisy ładunk. składowe, warrannty,	1	—
— wszelkie inne od sztuki	—	5
— każde przeniesienie na tychże	—	5
Karty przynależności dla czeladzi, sług i terminatorów	—	15
— dla innych osób	1	—
Kodycylle, od arkusza	1	—
Konta kupców i przemysł. nad 10—50 zł.	—	1
— nad 50 zlr.	—	5
Książeczki długów, jako notatki do własnego użytku, oraz książki (druki) nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej.		
Księgi handlowe i profesyjne, księgi główne, konta-kurente, saldo-konto kupców, fabryk, i profes. od ark. mierzącego najw. 50 decm. kwadrat.	—	25
— wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedynczych ark. lub kartkach od ark. wielkości 35 dcm. kwadr.	—	5
— nad 35 dcm. lecz nie nad 50 dcm. kw.	—	10
— mierzącego nad 50 dec. kwadr.	—	15
kopie listów są wolne.		
Kwity na rzeczy szacowne, według wartości, (skala II.) na sumy poniżej 2 zł. wolne od stempl:		
Legalizacye, *a)* od urzędów za potwierdzenie podpisu jednej osoby	1	—
za każdą dalszą osobę	—	50
— *b)* od notaryuszów za potwierdzenie podpisu jednej osoby	—	50
za każdą dalszą osobę	—	25
Listy ładunkowe, (Frachtbrief)	—	5
Losy, stosunkowo do stawki, skala II. (niszcza się przed wydaniem losów). o wygranej przechodzący kwotę stawki, przy loteryi liczb. od wygr. podł. sk. III. przy innych przedsiębiorstwach loter. 4%.		
Odpisy urzęd. pojed. wydane przez sąd lub inne władze od ark.	—	5

	zł.	ct.
— urzędowe, widymowane, od ark.	1	50
— sporządzone przez stronę a widym. przez urząd lub notaryusza od ark.	—	50
Oferty od arkusza	—	50
Oszacowania, od każdego ark.	—	50
w postęp. spornem, gdy przedmiot wart. 50 złr. nie przenosi od ark.	—	12
Paszporta lub książki wędrowne dla służących, czeladzi, wyrobników	—	15
— dla innych osób	1	—
Pełnomocnictwa, od każdego arkusza	—	50
Pertraktacye spadkobiercze, oświadczenia i podania, od arkusza	—	36
Jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów nie przenosi 25 złr. są wolne.		
Podania w sprawach sądowych	—	36
— w wszelkich innych sprawach	—	50
Podania o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozp. zawodu zarob., o udzielenie konc. przemysł. lub o dozw. agencyi publ. w miastach nad 50 tys. ludności	4	—
w miastach licz. 10 — 50 tys. ludn.	3	—
w miastach licząc. 5 — 10 tys. ludn.	1	50
o wszelkie inne upoważnienia	4	—
— o przypusz. do praktyki urzęd., o adjutum lub o publiczną posadę, służbę lub beneficyum, od ark.	1	—
— o uzyskanie posady służb. sług od ark.	—	50
— o obwieszczenie licytacyi publ. podania do sądów cyw. o wydanie edyktów, o paszporta do wyprowadzenia towarów; o pozw. do ustanowienia lub zadłużenia fideikomisu od ark.	1	—
o pozw. na publ. tańce z muzyką; na wystawy, na gimn. i teatr, przedstawienia, koncerta itd. za wstępem	1	—
— o udzielenie, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu, odznaczeń i t. d., od pierwszego ark.	5	—
— o udziel. przywilejów przem. i inn.	3	—
— o nadanie obywatelstwa lub mieszczaństwa, o przyjęcie do związ. gmin	2	—
— o in. lub extabulacye, prenotacye w księgach publicznych, od ark. 1go	1	50
— sekwestracye, od każdego arkusza	—	36
— o zaprotokołowanie istniej. lub zmieni. firm lub ugody spólnictwa; o zaprotokołowanie składów filial, od 1go ar.	10	—
— o protokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika lub o likwidacye	5	—
— o protokołowanie praw majątkowych które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńskiej	1	—
— o nadzw. ułaskawienie w postęp. w przestęp. dochodowych, od ark.	1	—
— o dyspensę do publicznych władz i urzędów; od ark.	—	36
— małżonków w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważności ślubów; od ark.	—	36
— w postępowaniu sądowem, karnem		

	zł	ct
lub niekarnem, od arkusza	—	36
— wszelkie inne od arkusza	—	50
Police i ugody zabezpieczenia, stosownie do premii, skala II.		
Poręczenia jeżeli zobowiązania nie można oszacować, od arkusza	—	50
— jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości, skala II.		
Potwierdzenia otrzymania zastawu ręcznego, od arkusza	—	50
— zaliczki na pap. pien. lub tow. jeżeli te od zakładów upoważnionych wydawane są tylko na 3 miesiące, również każda prolongacya 3 miesiące, według kwoty zaliczki skala I.		
Potwierdzenia inne według skali II.		
Pozwolenia na małżeństwo od osób prywatnych od każdego arkusza	—	50
Prolongacje wekslowe uważa się za nowe weksle, a opłata podług skali I. Jeżeli zaś prolongacya termin 6 lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza opłaca się według skali II		
Prośby obacz Podania		
Protesta wekslowe, podniesione przez notaryusza, od arkusz	1	—
— od sądu przy wekslach do 200 złr.	2	—
— nad 200 złr.	3	—
Przekazy (assygnacye) od kupców lub do kupców jeżeli chodzi o pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli nie o pieniądze według sk. II. jednak nie więcej jak arkusza	—	50
— inne (od kupców lub nie kupców) według kwoty przekazanej, skala II.		
Przeniesienie majątku między żyjącymi, (obacz darowizny i ugody kupna).		
— z powodu śmierci 1) z rodziców na dzieci, od wartości 1% (dod. 25%); 2) na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa stryjecz. 4%; 3) na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna lub legat nie więcej jak roczny dochód 50 zł. wynosi, albo jeżli kapitał 500 zł. nie przechodzi 1% 4) we wszystkich innych wypadkach 8% (dod. 25%) Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytości $4\frac{1}{2}$%. (obacz Darowizny) (Dodatek 25%)		
— dokument sam od 1 arkusza	1	—
Rachunki obacz Konta		
Recepisy obacz Kwity i potwierdzenia.		
Rekursa przeciw orzeczeniom i wyrokom wydanym na stemplu nieprzenoszącym 5 zlr. od 1go ark. połowę jak wyrok pierwszej instancyi		
— w każdym innym razie od 1go ark.	5	—
Rewersa, jeżeli przedmiot jest szacowanym od każdego arkusza	—	50

	zł	ct
Rezolucye i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne są uwolnione.		
Rubra czyli rubryki, od sztuki	—	15
Saldowania, potwierdzenia na kontach rachunkach albo wykazach, opatrzonych stemplem 5 cent., wolne; — na innych nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II.		
Skargi wezwawcze, od arkusza	—	36
— jeżeli przedmiot sporu wartości 50 zł. nie przenosi, od arkusza	—	12
Świadectwo obacz zaświadczenia.		
Testamenta od arkusza	1	—
Tłumaczenia (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone od ark.	1	—
Ubodzy mający prawnie wydane świadectwo wolni od opłaty stemp.		
Ugody dzierżawy, według wartości czynszu, skala II.		
— kupna ruchomości stosunkowo do wartości podług skali III.		
— nieruchomości, od ark. jako stempel	—	50
jako należytość od wartości przedmiotu kupna: 3 1/2% (Dodatek 25%).		
— spólnictwa: 1. jeżeli spólnicy łączą się tylko w celu, który nie stanowi rzeczy szacowanej, od ark. 1go	2	—
2. w celu niemającym zadania niesienia zysku spólnikom, od ark. pierw.	5	—
3. jeżeli się łączą w tow. akcyjne lub komandytowe, według skali III.		
— we wszystkich innych według skali II.		
— najmu, stos. do czyns. według sk. II.		
— zastawu według wysok. długu sk. II.		
Układy (komplanacje), jeżeli przedmiot nie jest szacowanym, od każdego ark	—	50
— w skutek których następuje przeniesienie własności lub posiadania ruchomości z jednej strony na drugą, dokument sam, od każd. ark.	—	50
Układ zaś sam wedł. wart. 3 1/2% (Dod. 25%).		
— we wszelkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II.		
Weksle wystawione w kraju tutejszym należytościom podległe a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego, a najpóźniej we 12 miesięcy płatne według wartości, sk. I.		
— wszelkie inne według skali II.		
— za okazaniem do których prezentacyi zastrzeżone są najwięcej 6 mies. jeżeli w kraju, a 12 mies. jeżli za granicą wystawione według wartości, sk. I.		
Weksle za okazaniem w kraju wystawione i w 12 mies. od dnia prezentacyi płatne, wedł. wartości skala II.		
— Sekunda- i tercya stemplować trzeba jak pierwszy egzemplarz wekslu,		
Wyciągi czyli ekstrakty (z ksiąg publ. tabularnych, depozytowych od ark.	1	—

	zł.	tc
Wyroki lub orzeczenia I. inst. względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg o naruszenie w posiadaniu, względem pierwszeństwa w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacyi kontraktu dzierżawy lub najmu; od wyroku	2	50
— likwidacyi w konkursie, od każd. ark.	1	25
Wyroki I. instancyi w sporach drobiazg. do 50 złr. od wyrok		56
— we wszelkich innych wypadkach	1	12
— pierwszej instancyi w rzeczach głównych do 50 złr. wartości	1	50
nad 50 do 200 złr.	2	50
nad 200 do 800 złr.	5	—
nad 800 złr. od wartości; 1 1/2%		
— (prawomocne) jako ostateczne, gdy przedmiot sporny przenosi wartość 50 złr. i orzeczoną bywa własność lub prawo użytkowania nieruchomości podług wartości przyznanego przedmiotu 3 1/2%. (dodatek 25 pr.).		
— klasyfikacyjne o majątku czynnym masy 1/4%.		
— jeżeli przedmiot sporu nie jest szacownym od każdego wyroku	—	12
Zaciąg czyli prenotacye prawa własności użytkowania lub użycia nieruchomości, jeżeli od interesu prawniczego należytość za podniesienie majątku już uiszczoną została, są wolne od opłaty stemplowej; inaczej 1 1/2%.		
Od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr., wartający 1/2 %; w innych razach, wolne		
Zapisy długu i obligacye, według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II		
— hipoteczne, według wartości zobowiązania, na które hipoteka w zastaw się oddaje skala II.		
Gdy przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od ar.	—	50
Zapowiedzenie apelacyi, rewizyi, jeżeli stała opłata stempl. od orzeczenia I. instancyi nie więcej jak 5 złr. wynosiła to samo co orzeczenia I. instancyi; we wszelkich innych wypadkach od 1 ar.	10	—
Zaświadczenia, wystawione przez władze i urzęda państw. od ark.	1	—
— wystawione przez inne władze lub urzęda, albo osoby prywatne od ark.	—	50
— dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d. od ark.	—	15
— szkolne, uniwersyteckie, od ark.		15
— ubóstwa, moralności, od otrzymania dokumentu podróżn. lub certyfikatu swojszczyzny, szczepienia ospy, wolne		
— wyzwolenia z terminu od arkusza	—	50
Zażalenie w ogóle (jednak nie rekursa) od arkusza	—	36

Jarmarki uprzywilejowane
w królestwie Galicyi, w Wielkiem księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem.

A.

Alwernia, co trzy tygodnie jarmark: 5 i 26 stycznia, 16 lutego, 8 marca, 29 marca, 19 kwietnia, 10 maja, 31 maja, 21 czerwca, 12 lipca, 2 i 23 sierpnia 13 września, 4 października, 25 października, 16 listopada, 6 i 27 grudnia,

B.

Babice, 7 stycznia, 5 maja, 24 sierpnia, 29 września.

Bączal górny, co poniedziałek targ tygodniowy.

Baligród, w pierwszy poniedz. po rusk. św. Janie Chrzc., w pierwszy poniedz. po rusk. Pokrowy. Co poniedz. targ tygodniowy. Wielkie targi podobne do jarmarków w poniedz. po ruskim święcie.

Barysz, co poniedziałek targ tygodniowy.

Bełz, 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 paźdz., 16 listopada, 12 grudnia. Co piątek targ.

Biała, pierwszego dnia przed każdym z następn. jarmarków Bielskich jarmarki na konie, a mianowicie w trzeci poniedziałek po 3 królach, w drugi poniedz. po św. Janie Nepomuc., w pierwszy poniedz. po św. Jakóbie, w pierwszy poniedz. po śś. Szymonie i Judzie. Co sobota targ tygodniowy.

Białykamień, 2 stycznia, 2 lutego, 1 marca, 2 kwietnia, 15 maja, 29 lipca, 14 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.

Biecz, 12 jarmaków, i to zawsze w poniedziałek po następnych dniach po 1 styczniu, po 25 styczniu, po 24 lutym, po 24 marcu, po 20 kwietniu, po 25 maju, po 29 czerwcu, po 10 sierpniu, po 15 wrześniu, po 17 październiku, po 11 listopadzie, po 6 grudniu. Jeżeli przypadnie święto, odbywa się w dzień następny. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, w dzień po Nowym roku, na śś. Piotra i Pawła, na ś. Franciszka Seraf., 13 października. Co środa targ tygodniowy.

Błażowa, 6 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 29 września, 12 listopada. Każdego czwartku targ tygodniowy.

Bobowa, co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, co czwartek targi lub jarmaki.

Bochnia, 2 stycznia, w poniedz. po niedz. mięsopustnej, w poniedziałek po 3 niedzieli postu na konie i bydło, (trwa aż do piątku tego tygodnia), potem jarmark

we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po wnieb. Pańskiem, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po podwyższeniu ś. krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków, przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następujący poniedz. lub inny dzień powszedni. Co czwartek targ tygodniowy.

Bohorodczany, 14 stycznia, 14 marca, 7 lipca, 8 listopada. Każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bolechów, na 3 króli obrz. rusk., na św. Jerzego rusk. obrz. na św. Piotra i podniesienie św. Krzyża rusk. obrz.

Bołszowce, 1 stycznia, 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia 20 listopada. Targi tygodniowe co poniedziałek.

Borszczów, 18 stycznia, 20 lutego, w pierwszy dzień rusk. postu, 4 maja, 6 tygodni po św. Piotrze i Pawle według greck. kalend. 20 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada 3 i 23 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Brody, 15 stycznia, 5 maja, 30 października; oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez ośm dni trwający.

Brzesko, ma 17 jarmarków, co trzeci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tyg.

Brzeżany, ma 5 wielkich a 6 małych jarmarków, 13 stycznia, w środopoście ru k. kal., we wtorek po zielon. świętach rusk. kal., 6 sierpnia; mniejsze: 5 lutego, 21 maja, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Brzostek, 1 stycznia, 3 lutego, 24 lutego, we wtorek środopustny, 3 maja, w wilią Bożego Ciała, 2 i 25 lipca, 14 września, w poniedziałek po Wszystkich ŚŚ., 25 listopada, 21 grudnia. Co drugi wtorek targ.

Brzozów, na 3 króli, na św. Dorotę, w pierwszy poniedz. po środop. na ś. Wojciecha, na zielone świątki, na śś. Piotra i Pawła, na ś. Marję Magdalenę, 22 sierpnia, na ś. Hijacynta, na podniesienie ś. Krzyża, na ś. Franc. Seraf., na Wszystkich ŚŚ., na ś. Barbarę. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz, 18 stycznia, 14 lutego, 20 marca 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada, 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Budzanów, co czwartek targ tygodniowy.

Bukaczowce, na nowy rok, w ostatni czwartek zapust. rusk. obrz. we wtorek wielkanocny rusk. obrz., w Zielone Świątki rusk., obrz. na św. Jana obrz. rusk., 8 sierpnia, w dzień św. Pantaleona 10 sierpnia, na Ussiknow. rusk. obrz. 1 listopada, 3 grudnia na Wowed. Bohorod. rusk obrz.

Bukowsko, na tuczone woły w dzień św. Macieja 24 lutego, trwa przez dni cztery. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn 18 stycznia, 2 lutego, 21 marca, 23 kwietnia, 5 i 30 czerwca, 13 sierpnia, 26 września, 30 paźdz. 12 i 18 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Busk, 7 stycznia, w poniedz. po niedz. zapustnej (Serkeska), w dzień następujący po św. Teodorze, we środę w środku świąt wielkiejnocy, w dzień pozwiastowaniu P. Maryi, 9 maja, 13 i 30 czerwca, 6 sierpnia, 1 i 18 października, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

C.

Chocimierz, w ostatni dzień postu, 29 marca, 20 maja, 5 lipca, 19 listopada, 17 i 31 grudnia. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Chodorów, 14 stycznia, 5 maja, 12 lipca, 12 paźdz., co wtorek targ.

Chołojów, 8 stycznia, 14 lutego, 10 marca, 7 kwietnia, 6 i 20 maja, 9 czerwca, 14 sierpnia, 13 września, 12 października, 7 i 20 listopada.

Chorostków, co poniedziałek targ tygodniowy.

Chrzanów, w drugi poniedziałek po 3 królach, w poniedz. po oczyszczeniu PM., w dzień św. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrzc., na ś. Jakóba Apostoła, na ś. Małgorzatę, na wniebowstąp. PM. na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judę, na św. Marka ap., na ś. Mikałaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Chyrów, w każdą środę targ tygodniowy.

Ciężkowice, w poniedziałek po nowym roku, w pierwszy poniedziałek postu, w poniedziałek po niedzieli Laetare, w poniedziałek po św. Wojciechu, w poniedziałek po wniebowstąpieniu, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, w poniedziałek po ś. Małgorzacie, w poniedziałek po ś. Jakóbie, po ś. Jacku, w dzień podwyższenia ś. krzyża, w poniedziałek po ś. Franciszku Seraf., w poniedziałek po ś. Jędrzeju. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Czchów, jarmarki co trzeci wtorek.

Czernichów, jarmarki w pierwszą środę każdego miesiąca.

Czortków, 2 lutego, 21 marca. 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Czudec, we wtorek po Zielonych Świątkach 24 czerwca, w poniedziałek po św. Bartłomieju. Co czwartek targi.

D.

Dąbrowa, Jarmarki co 14 dni, zawsze w poniedziałek.

Delatyn, 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 20 list, 21 grudnia kal. rz. jeżeli przypadnie święto, odbywa się jarmark na następnym dniu powszednim.

Dembica, 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, na Boże Ciało. 24 czerwca, na św. Małgorzatę, 15 października, 4 grudnia.

Dembowiec, 21 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 5 kwietnia, 3 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 24 czerwca, 4 i 24 sierpnia, 14 września, 4paźdz. 11 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Dobczyce, w roku 12 jarmarków, to jest każdego miesiąca w pierwszy czwartek; targi zaś tygodniowe w poniedziałki.

Dobromil, 29 stycznia, star. stylu, w dzień po wniebowstąpieniu rusk. obrz. 11 czerwca, 26 lipca przez 4 tygodnie, 29 września przez dwa tygodnie. Co piątek targ tygodniowy.

Dolina, 14 lutogo, 12 maja, 6 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia Co poniedziałek targ tygodniowy.

Droginia, na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na NPM. Szkaplerzną, co 4 tygodnie we środę jarmark, od 15 grudnia 1875 r. począwszy rachować.

Drohobycz, 19 marca, we wtorek po rusk. ziel. święt., na Bartłomieja rusk. obrz., 6 września na Ofiar. P. M. rusk. obrz., 3 grudnia, każdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałek targ tygodniowy,

Dubiecko, 25 stycznia, 30 czerwca. Co wtorek targ.

Dukla, 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 20 sierpuia, 25 listopada, 21 grudnia.

Dunajec Czarny, co 14 dni w poniedziałek; jeżeli na poniedziałek przypada święto, to w następny dzień.

Dunajów, 2 stycznia, w poniedz. po przew. niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca, 18 października.

Dynów, 3 lutego, 19 marca na Wniebowst. rz. kat, 26 lipca, 8 września, 6 grudnia; targi co poniedziałek.

F.

Felsztyn, od Różańcowej niedzieli do ś. Marcina, każdą razą w niedz.

Fredropol, 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 10 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Frysztak, ma w każden drugi czwartek walne jarmarki na bydło.

G.

Gliniany, po Nowym roku rusk., 13 lutego, w środę święta Wielkiejnocy obrz. rusk., 8 maja, w dzień po wielk. rusk., 23 maja, 20 lipca, 6 i 20 listopada 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Głogów, co poniedziałek targ tygodniowy.

Gołogóry, 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 października.

Gorlice, ma 12 jarmarków, we wtorki po następujących świętach: po trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzieli palmowej, po śś. Filipie i Jakóbie, po wniebowstapieniu, po ś. Janie Chrzc., po ś. Maryi Magdalenie, po wniebowz. PM,, po narodz. PM., po ś. Franciszku Ser., po ś. Marcinie, po trzeciej niedzieli adwentu. Co środę targ tygodniowy.

Gródek, 6 kwietnia Błahow. P. Bohor., w dniu Bożego Ciała, 11 września po podwyższeniu św. Krzyża. Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko 6 stycznia 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listopada, 4 grudnia.

Grybów, 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek środopostny, we wtorek po wielkiejnocy, 3 maja, we wtorek po zielonych świętach, w poniedziałek po św. Janie Chrzc., 26 lipca, w poniedziałek po ś. Wawrzeńcu, w poniedziałek po narodzeniu PM., 21 września, 15 paźdz., 25 listop. Gdy ua który z tych dni trafi święto lub niedziela, to w następujący poniedziałnk jarmarki się odbywają. Targ tygodniowy co piątek.

Grzymałów, 17 marca, 4 maja, 17 września; co czwartek targ.

Gwoździec, 28 stycznia, na ś. Piotra w okowach, 21 marca, na ś. 40 męczenników, 26 lipca na ś. Annę, 4 października na ś. Franciszka Seraf. Co piątek targ tygodniowy.

H.

Haczów, Co sobota targ tygodniowy.

Halicz, 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ tygodniowy.

Hołosko, blisko Lwowa, 6 sierpnia podług kal. rz. kat.

Horodenka, w dzień nowego roku rusk. kalend., 14 lutego. (Stritenie hospodine), w drugi poniedziałek postu rusk. obrz., na zwiastowanie PM. rusk. obrz. na ś. Wojciecha rusk. obrz., 5 maja na wniebowstąpienie rusk. obrz., na śś. Piotra i Pawła rusk. obrz., na wniebowzięcie rusk. obrz., 28 sierpnia, 7 listop. na św. Dymitra rusk. obrz. Targi tygodniowe we wtorek i piątek.

Husaków, 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Husiatyn, 13 czerwca, 21 września.

J.

Jaćmierz, po drugiej niedzieli postu, 8 maja, na ś. Jana Chrzciciela, każdy trwa 3 dni na konie i woły.

Jagielnica, 8 i 28 stycznia, 14 i 20 lutego we środę środopustną obrz. rusk., 20 marca, w pierwszy poniedziałek po wielkiejnocy, 6 kwietnia, 6 lipca 30 paźdz., 13 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Janów, w powiecie Gródeckim (podług star. kalend.) 2 stycznia, 17 maja, 8 listopada. Każdy przez 8 dni.

Janów, w powiecie Trembowelskiem: co piątek targ tygodniowy.

Jarosław, 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy trwa po 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Jaryczów. 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Jasienica, 2 lipca, 5 sierpnia, 9 grudnia. Co czwartek targ.

Jaśliska, na 3 króli rusk., na NMP. Gromn., w wstępną środę, w niedzielę kwietnią, na znal. ś. krzyża, na ś. Antoniego z Padwy na ś Małgorzatę, na wniebow. NPM., na ś. Teklę, na ś. Łukasza, na ś. Katarzynę, na ś. Łucję na konie i bydło węgierskie, każdy trwa 3 dni. Co wtorek targ tygodniowy

Jasło, 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada i 1 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Jawornik, 2 stycznia 24 lutego, na tydzień przed wielkan., 1 maja, 24 czerwca 21 września, 28 października, 30 listopada. Co poniedziałek targ.

Jaworów, 6 maja, 1 sierpnia, 20 października, 12 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Jazłowiec, co wtorek targ tygodniowy.

Jedlicze, targi co środa

Jędrychów lub *Andrychów*, na bydło, trzodę, drelichy pestry, obrusy, bawełnę, płutna farbowane i wszystkie inne potrzeby, dnia 19 marca, 24 czerwca, 24 sierp., 21 grud., zresztą w pierwszy wtorek po 15 styczniu, lutym kwietniu, maju, lipcu, wrześniu, paźdz. i listop. Targi tygodniowe co wtorek.

Jeleń, w dzień obrzezania Chrystusa P., w poniedz. po niedzieli starozapustnej, na ś. Józefa, na znalezienie krzyża św., 3 czerwca, w poniedz. po ś. Janie Chrzc., na ś. Jakóba, w drugi poniedz. po ś. Wawrzyńcu, na podwyższenie św. krzyża, w poniedz. po ś. Franciszku Ser., w poniedz. po wszystkich śś. i w poniedziałek po ś. Mikołaju.

Jezierna, 12 stycznia, 1 dzień po rusk. wielk., 20 lipca, 20 października. Targi w poniedziałek.

Jezierzany, 1 stycznia, 11 lutego, w niedzielę Kwieinią, w niedzielę po Wielkiejnocy, w 4 środę po Wielkiejnocy, w poniedziałek po Zielonych Świętach. Wszystkie według rusk. kalendarza — dnia 13 lipca, 1 sierpnia, 12 i 26 września, 9 listopada.

Jezupol, 28 czerwca, na św. Piotra i Pawła kal. rz. 29 września na św. Michała.

Jodłowa, co drugi wtorek jarmark.

Jordanów, 24 lutego, 14 kwietnia, w 7 poniedz. po zielon. świątkach, 29 grudnia, każdy trwa 3 dni, co dwa tygodnie w poniedz. targ.

K.

Kałusz, 18 stycznia, 11 lut., 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca po 2 dni i 20 lipca po 5 dni, 27 sierpnia, 28 września po 2 dni, 27 paźdz. przez 5 dni, 18 listopada, 10 grudnia przez 2 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Kalwarja, co dwa miesiące w dni środowe. Co 14 dni targ tygodniowy.

Kamionka strumiłowa, 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 paźdz., 21 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Kańczuga, w trzeci dzień po ziel. świętach, 30 wrześnía i 4 grudnia. Targi co wtorek, na konie, bydło i trzodę.

Kenty, zawsze w poniedziałek: przed św. Agnieszką, po oczyszczeniu NPM. po zapustach, w czwartym tygodniu postu, przed Wielkanocą, po znalezieniu krzyża ś., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po św. Maryi Anielskiej, po Wniebowzięciu NPM., po podwyższeniu św. Kyzyża, przed św. Janem Kantym, po św. Katarzynie i po ś. PM. poczęciu, tudzież co poniedziałek targ tygodniowy.

Knihynicze, 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedzieli Cwiton obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września. 7 listopada, 18 grudnia. Co środa targ tygodniowy.

Kołaczyce, 1 maja, 19 sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.

Kołomyja, 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia.

Komarno, co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Konkolniki, 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.

Kopeczyńce, co środa targ tygodniowy.

Korczyna, 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Targi co piątek.

Korolówka, 29 stycznia, w środę środopostną obrz. rusk., na wniebowstąpienie obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 19 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Kossów, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni na wniebowstąpienie, 15 sierpnia, 1 października przez dwa dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Kozłów, co czwartek targi tygodniowe.

Kozowa, 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia, 4 września, 26 października, 11 listop., 30 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Kraków, targi tygodn. co wtorek i piątek na wszelkie produkta ziemne, drzewo i różne materyały drzewne do budowli, wyrobów stolarskich i cieślarskich, 23 kwietnia i 29 września jarmarki zniesione. Oprócz tego targi tygodniowe na bydło za rogatkami i na Podgórzu.

Krakowiec, 14 stycznia, 18 lutego, 19 marca, w poniedziałek po następnej niedz. po Wielkanocy, 25 lipca, 18 października, 7 list., 25 listopada i 18 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Krościenko, we wtorek po zielonych świątkach, 26 czerwca, 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno, w poniedz. po nowym Roku, 14 dni przed Wielkanocą, po św. Trójcy, po ś Ignacym Loj., po ś. Szymonie i Judzie.

Krukienice, 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 11 lipca, 13 września, 13 października.

Krzywcza, 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia. Co środa targ tygodniowy.

Krzywcze, na bydło 19 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia. Targ co poniedziałek.

Kudryńce, każdej środy targi lub jarmarki.

Kułaczkowce, rusk. kal. 14 lutego, 8 marca, 29 marca, w palmową niedz., w czwartą środę po Wielkanocy, w czwartek po ziel. świątk., 20 lipca, 26 października, 21 grudnia; jeżeli przypadnie święto, w dzień nast.

Kulików, (podług starego kalendarza) w dzień Nowego Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąpienie Pańskie, w dzień NPM. Zielnej, w dzień Pokrowy, na ś. Dymitra. Co wtorek targ tygodniowy.

Kuty, 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada, każdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

L.

Lanckorona, w poniedz. po 3 królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po zielon. świątkach, w poniedz. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Latacz, co drugi czwartek walne jarmarki.

Leszniów, walne targi co niedzielę.

Leżajsk. 21 stycznia, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Limanowa, co trzeci poniedziałek, w pierwszy dzień po nowym Roku, podobnie po NPM. Gromnic., po niedzieli Laetare, po niedzieli Conductus, w dzień śś. Filipa i Jakóba apost., w św. Wawrzyńca, w dzień powszechny po św. Michale, podobnie po Wszystkich Świętych, w św. Marcina bisk., w św. Tomasza.

Lipnica, co trzeci poniedz. jarmark.

Lisiatycze, woły tuczne w paszach sprzedają.

Lisko, 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli Rogate. Co czwartek targ tygodniowy.

Liszki, ma jarmarków 12 t. j. w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubaczów, 24 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września, 18 grudnia. Co piątek i wtorek targ.

Lubomierz czyli Lubowa, w dzień po nowym Roku, na ś. Grzegorza, w dzień po narodeeniu NPM.

Lutowisko, podług grecko katolickiego kalendarza, 2 stycznia rusk., w Stryt. hos. dnia 2 lutego na środę rusk., t. j. we środę 4 tygodn. postu, na św. Jura rusk. obrz., 15 kwietnia, w ponied. ziel. świąt obrz. rusk., na śś. Piotra i Pawła rusk. obrz., 29 czerwca, na Preobr. Hosp. dnia 6 sierpnia, Rozd. Preś. Bohor. 8 września, na ś. Łuk. Ewan. rusk., 18 paźdz., na ś. Mikołaja rusk. obrz. dnia 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy. Jarmark przypadający w święto odbywa się dnia następnego.

Lwów, 4 maja przez 4 tygodnie, od 10 do 24 czerwca, na św. Agnieszkę, 12 paźdz. przez dwa tygodnie.

Ł

Łańcut, 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 15 sierpnia, 6 października, 11 i 30 listopada, Co piątek targ tygodniowy.

Łącko, co trzeci tydzień we czwartek targ się odbywa, jeżeli na ten dzień nie przypada święto.

Łopatyn, co drugi wtorek targ.

Łokuwice, w dzień po NPM. Gromn., w dzień po podwyższeniu ś. krzyża, po znalezieniu ś. krzyża, po ś. Jędrzeju, po ś. Michale, w drugi dzień po niedzieli Misericord.a.

Łysiec, 11 lutego, 24 czerwca, 26 listopada i 6 targów tygodniowych: 1 stycznia, 5 marca, 5 maja, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października.

M.

Maciejowa, 24 czerwca star. kal.

Magierów, 8 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 maja, 23 czerwca, 11 i 26 lipca, 20 września, 30 paźdz., 26 listopada, 18 grudnia.

Maków, 29 stycznia, 2 maja, 7 sierpnia, 19 listop. Co czwartek targ tygodniowy.

Malechów, 25 czerwca, 20 września.

Monasterzyska, 3 stycznia, 14 lutego, w pierwszy i piąty poniedz. po Wielkanocy, we wtorek po zielon. świętach, 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 26 października, 7 listop., 18 grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Mcketyńce, jarmarki na bydło: 14 kwietnia, 1 i 14 maja, w dzień po Bożem Ciele.

Mielec, pięć jarmarków po 2 lutym, po ś. Trójcy, po 15 sierpniu, po 21 wrześniu, po 11 listopadzie. Co czwartek targ tygodniowy.

Mikołajów, na nowy Rok rusk., 6 sierpnia, 8 września rusk. kalend. w każdy wtorek targ tygodniowy.

Mikulińce, podług rusk. kalend. 2 stycznia, 3 i 25 lutego. 25 marca, po błahowiszczeniu, pierwszego dnia po Wielkanocy i 21 maja na Konstantego rus. obrz., 24 czerwca, 20 lipca, na św. Eliasza rusk. obrz., 14 sierpn. w dzień po narodz. NPM. obrz. rusk., 9 września rus. kal, 18 paźdz., na św. Łukasza obrz. gr., w dzień po ś. Mikołaju rusk. obrz. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Milatyn nowy, co czwartek targ tygodniowy.

Milówka, w pierwszy wtorek każdego miesiąca, jeżeli w ten wtorek przy pada święto, to jarmark się w następny wtorek odbywa.

Mościska, 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1 listopada, główny jarmark na konie, tydzień przedtem bywa znaczny handel na płótna i futra.

Mosty wielkie, 5 kwietnia.

Mrzygłód, w dzień po 3 królach obrz. rusk., w dzień po Bożem Ciele obr. łacińskiego, dzień po Wniebowstąpieniu.

Muszyna, w dzień po Nowym Roku, w dzień po NPM. Gromnicznej, po Wniebowstąpieniu, na ś. Marję Magdalenę, po ś. Michale, po niedzieli przed ofiarowaniem NPM. zawsze w poniedziałek. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Myślenice, targi dwutygodniowe co drugi wtorek, zacząwszy od 21 czerwca 1875.

N.

Nadwórna, na owce i bydło po 3 królach rusk. obrz., na św. Piotra rusk. obrz., na ś. Pokrowy, na ś. Jerzego. Co poniedz. i piątek targ. tygodn.

Narajów, na płótna, konie, owce i bydło 18 stycznia, na rusk, 3 króle, 29 marca w ś. Aleksy rusk. obrz., 6 kwietnia na Zwiastow. NPM. rusk. obrz., 14 maja, 9 lipca na ś. Jana rusk. obrz., 6 sierpnia na ś. Annę rusk. obrz, 26 września na podwyższenie ś. krzyża rusk. obrz., 3 grudnia na ofirow. NPM. rusk. obrz. Co piątek targ.

Narol, 19 marca, 24 sierpnia i co czwartek targ tygodniowy.

Nawarja, 18 stycznia 14 lutego, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środa targ.

Niebylec, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca na bydło i konie i wszelkie produkta. Targi tygodniowe w inne poniedziałki.

Niegowice w dzień po Trzech Królach, na św. Wojciecha, na ś. Annę, na św. Urszulę, w każdą sobotę targ tygodniowy.

Niemirów, 18 stycznia, 12 listopada. Co czwartek targ tygodniowy.

Niepołomice, 7 stycznia, w poniedz po niedzieli zapustnej, w p niedz. po niedzieli palmowej, 4 marca, 8 maja, w poniedz. po św. Trójcy. 24 czerwca, 26 lipca, 24 sierpnia, 23 września, 4 listopada, 4 grudnia, targ tygodn. co wtorek.

Niżankowice, 16 stycznia na św. Trójcę rusk. obrz., 1 marca, 26 września na ś. Mikołaja rusk. obrz. Co środa targ.

Niżniów, 1 i 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia.

Nowa góra, w poniedziałki po ś. Agnieszce, po znal. ś. krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu apost.

Nowe miasto, 11 listopada na ś. Marcin.

Nowotaniec, na śś. Filipa i Jakóba, w 1 poniedz. po św. Trójcy, na NPM. Anielską, na ś. Marcina bisk. i co poniedz. targ tygodniowy.

Nowy Sącz, co wtorek i piątek targ tygodn. w piątek na wszystko.

Nowy Targ, w pierwszy poniedz. po 3 królach, 21 stycznia, 5 lutego, 19 marca, w poniedz. po ś. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po ziel. św., na św. Jana Kantego, 25 lipca, 29 sierpnia, w poniedz. po Narodz. NMP, 29 września, w poniedz. po św. Katarzynie, 13 grudnia, Co sobota targ tygodniowy.

O.

Obertyn, 18 stycznia, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 1 sierpnia, 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 23 grudnia.

Olesko, 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września 7 i 20 listopada, 18 grudnia.

Oleszyce, 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny, 12 jarmarków, we czwartek po pełni każdego miesiąca na zboże i przędzę.

Osiek, ma walne jarmarki każdego czwartku na konie, bydło rzeźne, owce i nierogaciznę.

Oświęcim, jarmarki w pierwszy i drugi czwartek każdego miesiąca; targi tygodniowe w te inne czwartki.

Otynie, podł. kalend. rusk. na św. Jana Chrzc., na ś. Jakóba, na św. Piotra, na św. Prokopa, na św. Michała, na św. Łukasza św. Anny zaczałyi.

P.

Paczołtowice, ma co drugi wtorek walny jarmark.

Peczeniżyn, rusk k. 6 stycznia, 25 marca, po ziel. świąt., 16 sierpnia, 14 września, 27 października.

Pilzno, w każdy poniedziałek targ, na których wszystkie towary jarmarczne tudzież bydło, konie itd. sprowadzać można.

Pistyn, Przed Nowym rokiem 33 grudnia, na ś. Aleksy, 29 marca, w pierwszy czwartek po Wielkanocy, w poniedz. po zielonych świętach, pierwszego i drugiego dnia po śś. Piotrze i Pawle, 6 lipca na ś. Jędrzeja i Onufrya, na ś. Pantaleona dnia 8 sierpnia, w dzień ś. Łuki, 30 października, na św. Jędrzeja, 12 grudnia, w czwartek po Wielkanocy to jest Switłyj czetwer.

Piwniczna, 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli Laetare, we wtorek po zielonych świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co środę targ tygodniowy.

Podbiecz, we środę po NMP. Gromnicznej we środę po św. Wojciechu, w 1szą środę po św. Janie Chrzc., we środę po wniebow. NMP. we środę po ś. Michale, we środę po św. Łucyi.

Podgórze, w czwartą środę każdego miesiąca. Gdyby zaszło święto w ten dzień, odłoży się jarmark na przyszłą środę. Co wtorek i piątek targi tygodn.

Podhajce, w św. 3 Króli, w niedz. Syropust., na ruskie środopoście, w poniedziałek po pierwszej nied., po wielkiejnocy rusk., na wniebowstąpienie, na śś. Piotra i Pawła, na wniebowzięcie PM., na podniesienie św. krzyża, 20 października, na ś. Łukasza, na ś. Michała, na ś. Mikołaja. Co czwartek targ tygodn.

Podhorodce, 13 lutego, 17 maja, 19 września, 2 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Podkamień, co wtorek targ tygodniowy.

Pomorzany, 17 marca, 12 czerwca, 26 września, 17 grudnia, podług ruskiego kalendarza, Co piątek targ tygodniowy.

Probożna, co wtorek targ tygodniowy.

Pruchnik, 21 stycznia, 3 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, 8 maja w dzień po Bożem Ciele, 3 czerwca, 25 lipca, 9 sierpnia, 17 października, 12 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targ tygodniowy.

Przemyśl, 13 stycznia, 6 lipca, każdy trwa 14 dni. Co piątek targ tygodniowy.

Przemyślany, 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 29 maja, 12 czerwca, 11 listopada. Co piątek targ.

Przeworsk, 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października, 19 listopada. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

R.

Radomyśl, 6 stycznia, 4 marca, 23 kwietnia, w dzień wiebowstąpienia, 24 czerwca, 10 sierpnia, 20 września, 26 listopada. Co poniedziałek targ.

Radymno. 25 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia.

Radziechów, 19 stycz.; 11 lut., 12 marca, 10 kwietnia, 21 maja, 24 czerwca, 1 i 18 sierpnia, 26 września, 30 października, 13 listopada, 18 grudnia.

Rajca, 15 każdego miesiąca, targi na bydło i konie co czwartek.

Rawa ruska, 2 stycznia, w 4 środę po Wielkanocy, 7 lipca, 19 sierpnia, 27 września, 13 paź. 21 listop., 21 grud., Co poniedziałek targ tygodniowy.

Rybotycze, 14 września, 10 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Rogi, 26 lipca, 24 sierpnia, 6 grudnia, w każdą środę targ tygodniowy.

Rohatyn, 2 stycznia, 3 lutego, 26 lipca i 1 października. Co piątek targ.

Ropczyce, 7 stycznia, wstępny jarmark w pierwszy piątek wielkiego postu trwa 8 dni, 12 lutego, 26 kwietnia, maja, 22 lipca, 18 sierpnia, 28 paźdz. 9 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Rozdół, 19 marca, 16 lipca, 29 września, 20 listopada 4 tygodniowy jarmark na kożuchy. W każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Rożniatów, w dzień po Nowym roku 14 stycz. we środę środop., we wtorek po zielonych świątkach, w dzień po śś. Piotrze i Pawle, 12 lipca, 13 sierpnia, w dzień po narodzeniu NMP., 29 wrz., na św. Michała, d. 21 listop.

Ruda, 20 września, w Nowy rok i na św. Jana ruskiego obrządku; w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Rudki, 26 marca, 30 czerwca, 27 września, 6 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Rudniki, 1 stycznia, 9 marca, 5 kwietnia, 21 września, 21 października, 30 listopada, każdy trwa 8 dni i zaczyna się, gdyby na te dni święto przypadło, w dzień następny.

Robatycze, na podn. ś. krzyża, 14 wrześ.. 10 grud. Co wtorek targ.

Rymanów, 25 stycznia, w dzień po Wielkanocy przez 2 dni, 10 sierpnia, w poniedz. przed ś. Jędrzejem w listopadzie.

Rytarowice, 13 stycznia, 13 lipca.

Rzepiennik biskupi, 19 marca, we wtorek po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielonych Świątkach, 24 czerwca, 22 lipca, 11 września, 23 listopada. Co środa targ tygodniowy.

Rzeszów, 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 1 lipca, 21 września. 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

S.

Sądowa Wisznia, 2 stycznia, na zielone święta rusk. obrz., 26 lipca, 27 września. Co środę targ tygodniowy.

Sambor, 3 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listop., każdy trwa 14 dni. Co czwartek targ tygodniowy.

Sanok, we wtorek przed zielonemi świętami, w poniedziałek przed Bożem narodzeniem; w każdy piątek targ tygodniowy.

Sassów, 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia, w poniedziałek i piątek targ.

Sędziszów, 19 marca, 23 kwietnia na konie, 3 czerwca, 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Sieniawa, 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca i 2 listopada, każdy trwa 8 dni.

Skałat, co wtorek targ tygodniowy.

Skawina, 2 stycznia, 9 kwietnia, 16 sierpnia, 4 października, w dni czwartkowe; targi tyg. co czwartek na artykuły żywności, sprzęty rolnicze i domowe, towaru krajowego, bydło.

Smorze, 8 marca, 2 czerwca, 4 lipca, 30 lipca, 16 sierpnia, 9 września, 24 wrz., 28 paźdz., 18 listop., 9 grudnia; każdy trwa 3 dni. Gminie jest dozwolony pobór kopytkowego.

Śniatyń, w środopoście rusk. k., w poniedziałek ziel. świąt, 6 lipca, 1 sierpnia, w wrześniu w dniu Nar. Matki Bosk. rusk. kal.

Sokal, 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 12 lipca, 8 września, 4 paźdz. 2 i 20 listop. rusk. obrz. 12 i 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Sokołów, na Błahowiszczenie w kwietniu, Woznesenyje w czerwcu, Preobrażenyje i Wchodenyje Bohor. w grudniu obrz. gr. kat.

Sokołów, w pow. Kolbuszowskim, 29 czerwca. Targi tygodniowe: 7 styczn., 13 lutego, 4 i 26 marca, 23 kwietnia, 16 maja, 16 i 25 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 18 października, 11 listopada, 18 grudnia.

Sokołówka, w każdą drugą środę walne jarmarki.

Sołotwina, na bydło 2 lutego, w ósmy dzień po wielkan., w dzień wnieb., na św. Eliasza, na św. Mikołaja, na św. Michała, podług rusk. kalend. Co piątek targ tygodniowy.

Stanisławów, 15 lutego, po grecko kat. święcie (Styte) 29 marca na teploho Olekaj, w piątek po Boż. Ciele, 13 września, na św. Szymona, 4 grudnia (w dzień po święcie u Wowed. Proś. Bohorod).

Starasól, 2 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 30 września. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Stare miasto, 12 marca, 24 czerwca 12 dni na pótna, 10 września, 12 października. Co wtorek targ tygodniowy.

Stary Sącz, w r. 1870 zaszła zmiana, że jarmarki zacząwszy od pierwszej środy po Trzech królach, co dwa tygodnie we środę przypadają.

Strussów, każdego czwartku targ tygodniowy.

Stryj, w pierwszym tygodniu wielk. postu w dzień tak zwany Feodorowicze i 8 marca, na św. Mikołaja przez 3 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni. Co poniedziałek i czwartek targ tygodniowy.

Strzyżów, w poniedziałek po 3 Królach, 8 lut. przez 3 dni, w pow. zapustny, w poniedziałek środopostny, w pon. po Wielkiejnocy, 8 maja przez 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia przez 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada, przez 3 dni 25 listopada. Co wtorek targ.

Sucha, co drugi wtorek na bydło, konie, trzodę, owce, różne wyroby rękodzielne, przedmioty domowe itd.

Szczerzec, 2 stycznia, w dzień po zielonych świętach, 20 lipca, 30 września. Co czwartek targ.

Szczucin, co środa targ na wszystko.

Szczuczawa, od dwóch do dwóch tygodni jarmarki się odbywają.

T.

Tarnobrzeg, ma co środę targ, w ostatnią środę każdego miesiąca jarmark.

Tarnopol, 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedz. po wielkiejnocy obrz. ruskiego 24 czerwca, 26 lipca, główny jarmark na konie, 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środa targ.

Tarnów, 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli Cantate, 12 lipca, 14 września, każdy przez 14 dni. Co wtorek i piątek targ tygodniowy. Na konie na św. Józefa i św. Michała. Dzień odbycia się w gazetach ogłasza.

Tartaków, 14 lutego 31 maja, 6 lipca na ś. Jana Chrzc. obrz. greck. katol. 6 i 27 sierpnia, na Wniebowz. NMP., 30 paźdz. i 18 grudnia.

Tłumacz, 23 maja, 6 grudnia i co środę targ tygodniowy.

Toporów, co drugi czwartek walny jarmark.

Trembowla, na popielec, 8 i 19 lipca, 15 grudnia. Co piątek targ.

Trzciana, w dzień po niedz. kwietniej w dzień ś. Małgorzaty, w dzień św. Michała, w dzień ś. Marcina. Targi co trzeci wtorek.

Trzebinia, w poniedz. po 3 królach, w poniedz. po P. Maryi Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli białej, na ś. Wojciecha, na św. Stanisława, na śś. Piotra i Pawła, w poniedz. po św. Jakubie, na św. Bartłomieja na św. Mateusza, w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie, w poniedz. po św. Katarzynie, na św. Tomasza. Targi co niedziela.

Turka, 11 stycznia, 13 lutego, 7 kwietnia, 9 lipca, 25 sierpnia, 18 września, 11 października, 22 listopada, trwa 2 dni. Co środę targ.

Tyczyn, 2 i 25 stycznia, 4 marca, 26 marca, 3 maja, w piątek po pierwszym czwartku Bożego Ciała, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października i 25 listopada.

Tylicz, Jarmark co 14 dni, zawsze we czwartek.

Tymbark w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba apostoła, w dzień po NMP., 17 października. Co środa targ tygodniowy.

Tyrawa Wołoska, 16 lipca na bydło, a co środa targ tygodniowy.

Tyśmienica, jarmarki na bydło i konie: pierwszy tydzień wielkiego ruskiego postu we środę, czwartek i piątek. 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ tygodniowy.

U.

Uhnów, 18 stycznia, 1 marca, 2 i 13 kwietnia, na Wniebowstąpienie, w poniedziałek po śś. Trójcy, 20 lipca, 24 sierpnia, 29 września, 11 listop., 4 grudn.

Ulanów, co poniedziałek targ tygodniowy.

Ułaszkowce, na bydło 6 kwietnia, na ś. Jana rusk. dnia 24 czerw. rusk. kal. w październ. na ś. Franc. wyzn. i co środa targ tygodniowy.

Uniów, 15 sierpnia na wniebow. NMP. obrz. rusk., trwa do 7 dni.

Uścieczko, 14 lutego, 11 marca, 31 marca, 6 kwietnia, 29 kwiet., 12 czerwca, 10 lipca, 13 października, 13 listopada, 18 grudnia.

Uście biskupie co drugi wtorek walne jarmarki.

Uście ruskie 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.

Uście solne, 23 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Ustrzyki, 2 stycznia, w niedzielę kwietnią, 4 kwietnia, 8 lipca na ś. Elżbietę.

W.

Wadowice, w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ. tyg.

Waręż, 14 lutego, 7 kwietnia, 8 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 i 20 listopada, 18 grudnia.

Wieliczka, jarmark co czwarty poniedz. jeżeli przypada święto na ten dzień, to w następujący wtorek się odbywa.

Wielkie Oczy, 2 stycznia, 3 lutego, w połowie kwietnia w poniedziałek 22 maja, 11 lipca, 18 sierpnia, 30 września, 3 grudnia rusk. obrz.

Wilamowice, w pierwszą środę każdego miesiąca, jeżeli przypada święto na ten dzień, to w następującą środę się odbywa.

Wiśnicz, w powiecie Bocheńskim, 6 stycznia, 2 listopada, 21 grudnia.

Wiśnicz, miasto powiatowe, 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Wiśniowczyk, w środopoście podług rusk. kalendarza.

Witków. co drugi czwartek targ tygodniowy, jeżeli święto przypada, to w poprzed. dzień się odbywają.

Wojnicz, w poniedziałek od trzech do trzech tygodni, targi tygodniowe co drugi poniedziałek.

Wojniłów, 13 stycz., 5 maja, na bydło trwa 3 dni, 11 lipca, 18 sierpnia.

Wola michowa, 12 lutego, w Piątek w pierwszym tyg. wielko postu rusk. 5 maja, 12 lipca, 21 września, 21 listop. Co wtorek targ tygodniowy.

Wybranówka, co wtorek targ tygodniowy.

Z.

Zabłotów, 6 i 30 stycznia, 25 marca, 23 kwietnia, 29 czerwca, 16 września, 1 i 26 października i 30 listopada.

Żabno, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę, 25 stycznia, w poniedziałek po 2 niedzieli po Wielkiejnocy, w poniedziałek po 1 niedzieli po św. Janie Chrzcicielu, 16 sierpnia, 18 paźdz. w poniedziałek po 3 niedzieli adw. Targi co drugi pon.

Zakliczyn, co trzeci poniedziałek jarmark, co czwartek targ tygodniowy.

Zaleszczyki, (jarmarki na bydło) 6 stycznia starego kalend., 21 marca na Wielkanoc obrz. rusk., 4 października, 20 list. Co środę i piątek targ.

Założce, 14 stycznia, 12 lutego, 14 marca, 12 kwietnia, 12 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 13 sierpnia, 19 września, 13 października, 8 listopada, 4 i 21 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Zarszyn, na ś. Jerzego, w dzień po wniebow., 17 lipca, 12 październ. Co środa targ tygodniowy.

Zator, zawsze w poniedz., w styczniu po ś. Agnieszce, na wstępny tydzień postu, po kwiet. niedz:, po ś. Wojciechu, przed ziel. święt., po ś. Janie Chrzc., po ś. Jakóbie w lipcu, po ś. Bartłom., po ś. Mateuszu, po niedz. NMP. Różańcowej, po ś. Marcinie, po ś. Łucyi, targi w poniedz. po każdym jarmarku.

Zasawna, 29 marca, 24 czerwca, 13 listop. Co wtorek targ tygodniowy.

Zbaraż, podł. kal. star. 7 lut., 24 kwiet., 5 lipca, 12 września. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Zborów, 25 marca, 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września.

Zbyszyce, na śś. Fabiana i Sebastjana, na ś. Walentego, na ś. Józefa, na ś. Marka, na ś. Jana Nep., na św. Jana Chrzc., na ś. Annę, na ś. Bartłomieja, na św. Macieja, na św. Łukasza, na św. Katarzynę, na św. Tomasza zawsze we czwartek.

Zdynia, ma 9 jarmarków. 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listop., 13 grud., na bydło owce i nierogaciznę.

Złoczów, 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada, Co poniedziałek, środę i piątek targ.

Złotniki, na św. Aleksego, w dniu 8 maja i na św. Demetra rus. kal.

Żmigród, 2 lutego, w środku postu na ś. Wojciecha, na ś. Jana Chrzc., na ś. Jakóba, 17 paźd., na św, Łucję, w dzień wtorkowy, jeżeli przypada święto to jarmark się w poprzedzający wtorek odbywa. Targi co poniedziałek.

Żółkiew. 19 stycznia, 8 maja. 30 czerwca, 12 sierpnia, 14 i 20 września, 5 paźdz. 12 listopada. Co wtorek i piątek targ tygoduiowy.

Żołynia, w niedzielę kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia trwają po dwa dni, na len. przędzę i płótno zaś 25 stycznia, 24 lutego, 1 maja, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada, trwają tylko po dniu. Co czwartek targ tygodniowy.

Żurawno, 20 stycznia rusk. obrz., w czwartą środę postu, w poniedz. nast. tygodnia po Wielkanocy, we wtorek po ziel. święt., 27 lipca, 21 września, 13 października 21 listopada rusk. obrz. każdy przez dwa dni.

Żurów, 14 lutego, 6 kwietnia, 8 maja, 12 lipca, 1 sierpnia, 20 listopada.

Żydaczów, 18 stycznia, 10 września, 18 grudnia kal. kat. Co środa targ tygodniowy.

Żywiec, w poniedz. po 3 królach, po nawróceniu ś. Pawła, po ś. Macieju, po Wniebowst. Pańskim, po Piotrze i Pawle, w dzień ś. Bartłom. po św. Michale, po ś. Marcinie, dwa targi główne przed Wielkanocą i w dzień ś. Tomasza przed Bożem Narodzeniem.

Jarmarki na Bukowinie.

Bojana, na bydło podług star. kal. ośm dni po wniebowstąpieniu Pańskiem 9 lipca, to jest dwa dni przed śś. Piotrem i Pawłem ruskim, 25 lipca, 14 września tj. na podwyższenie św. krzyża rusk, obr., 21 października, 21 listopada tj. w św. Wowed. Bohorodycy.

Czerniowce, 12 lipca przez 14 dni, 12 listopada przez 8 dni. Co poniedz. targ tygodniowy.

Kimpolung, 20 stycznia, 21 maja i 8 listopada star. kal., w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Radowce, 5 maja, 20 listopada, w każdy piątek targ tygodniowy.

Sadagóra, 8 sierpnia, 10 września, 13 października, 9 listopada, 18 grudnia, podług nowego kalendarza. Co czwartek targ.

Seret. 2 lutego na święto oczyszczenia NMP. obrz. rusk., 27 sierp. w dzień wniebowzięcia NPM. rusk. obrz., w św. Mikołaja rusk. obrz., trwa 3 dni. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Suczawa, w pierwszy dzień po Nowym Roku rusk. obrz.; we wtorek po zielonych świętach rusk. obrz. na ś. Prokopa, rusk. obrz., 8 lipca nowego kal., na Samuelity rusk. obrz., 20 sierpnia, 15 września, w dzień podn. ś. krzyża rus. obrz., na ś. Dymitry rusk. obrz, 26 października. Co czwartek targ tygodn.

Wyżnica, 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Skale stemplowe

Skala I. na weksle, asygnaty pieniężne itp. dokumenta kupieckie	Należytość z dodatkiem zł.	ct.	**Skala II.** na dokumenta prawne które skali I. III. nie podlegają	Należytość z dodatkiem zł.	ct.	**Skala III.** na ugody służbowe, kontrakta kupna lub zmiany i td.	Należytość z dodatkiem zł.	ct.
do 75 zł.	—	5	do 20 zł.	—	7	do 10 zł	—	7
nad 75 " " 150 "	—	10	nad 20 " " 40 "	—	13	nad 10 " " 20 "	—	13
" 150 " " 300 "	—	20	" 40 " " 60 "	—	19	" 20 " " 30 "	—	19
" 300 " " 450 "	—	30	" 60 " " 100 "	—	32	" 30 " " 50 "	—	32
" 450 " " 600 "	—	40	" 100 " " 200 "	—	63	" 50 " " 100 "	—	63
" 600 " " 750 "	—	50	" 200 " " 300 "	—	94	" 100 " " 150 "	—	94
" 750 " " 900 "	—	60	" 300 " " 400 "	1	25	" 150 " " 200 "	1	25
" 900 " " 1.050 "	—	70	" 400 " " 800 "	2	50	" 200 " " 400 "	2	50
" 1.050 " " 1.200 "	—	80	" 800 " " 1.200 "	3	75	" 400 " " 600 "	3	75
" 1.200 " " 1.350 "	—	90	" 1.200 " " 1.600 "	5	—	" 600 " " 800 "	5	—
" 1.350 " " 1.500 "	1	—	" 1.600 " " 2.000 "	6	25	" 800 " " 1.000 "	6	25
" 1.500 " " 3.000 "	2	—	" 2.000 " " 2.400 "	7	50	" 1.000 " " 1.200 "	7	50
" 3.000 " " 4.500 "	3	—	" 2.400 " " 3.200 "	10	—	" 1.200 " " 1.600 "	10	—
" 4.500 " " 6.000 "	4	—	" 3.200 " " 4.000 "	12	50	" 1.600 " " 2.000 "	12	50
" 6.000 " " 7.500 "	5	—	" 4.000 " " 4.800 "	15	—	" 2.000 " " 1.400 "	15	—
" 7.500 " " 9.000 "	6	—	" 4800 " " 5.600 "	17	50	" 2.400 " " 2.800 "	17	50
" 9.000 " " 10.500 "	7	—	" 5.600 " " 6.400 "	20		" 2.800 " " 3.200 "	20	—
" 10.500 " " 12.000 "	8	—	" 6·400 " " 7.200 "	22	50	" 3·200 " " 3.600 "	22	50
" 12.000 " " 13.500 "	9	—	" 7.200 " " 8.000 "	25	-	" 3.600 " " 4.000 "	25	—
" 13.500 " " 15.000 "	10	—	Nad 8.000 złr. każde dalsze 400 złr. o 1 złr. 25 ct. więcej, licząc kwoty niżej 400 zł. za pełne.			Nad 4.000 złr. za każde dalsze 200 złr. o 1 złr. 25 ct. więcej, licząc kwoty niżej 200 złr. za pełne.		
itd. za każde następne 1·500 zł. o 1 zł. więcej, licząc kwoty niżej 1.500 za pełne.								

☞ Rachunki, konta, odpisy, kopie, lub jakkolwiek nazwane wykazy należytości do 10 złr. nie podlegają stemplowi, — od 10 złr. do 50 złr. 1 ct., nad 50 złr. 5 ct. od każdego arkusza. — Rachunki nieostęplowane podlegają karze 50-krotnej.

WIERSZ
w dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia.

Polsko! Ty biedna Ojczyzno nasza!
Gdzież się podziała Twa chwała?
Tyś niegdyś ostrzem swego pałasza,
Sercem co męki się nie ustrasza,
Za tarcz Europie stała!
    Tam, gdzie największe niebezpieczeństwo,
    Gdzie walka wrzała ogromna,
    Tyś nadstawiała pierś na męczeństwo
    Dbała o dobrej sprawy zwycięstwo,
    Własnej korzyści niepomna!

Wiek siedmnasty, w burze obfity,
Zachwiał byt państw chrześciańskich;
Francya wietrzy plon znakomity,
Mohamed sławy i krwi niesyty,
Śle tłumy hufców pogańskich.
    Drży chrześciaństwo na odgłos trwogi
    Na Wiedeń zwraca swe oko:
    Bo tam obiecał pohaniec srogi,
    Zatknąć półksiężyc—stąd szukać drogi
    Po Europie szeroko.

I już los Wiednia smutnie się waży,
Poganin mury rozwala...
Lecz Polska wierze stoi na straży.
Ona się z Turkiem mierzyć poważy!..
Sobieski Wiedeń ocala!
    On w tej potrzebie zyskał wawrzyny
    Które nie uschną na wieki!
    Czyż inną korzyść miał za swe czyny?
    Czy tron zostawił dla swej rodziny?
    On od rachuby daleki!

Gdzież Polska, która sąsiada wsparła?
Jakież jej losów koleje?
Ach! Polska w grobie leży umarła....
Przemoc sąsiadów w sztuki ją zdarła....
Z nią i jej dzieci nadzieje!

Lecz wiara uczy, że sprawiedliwy,
Nie może lękać się śmierci.
Choć dzisiaj Polski los nieszczęśliwy,
Ona nie zmarła,—Jej naród żywy,
Chociaż rozdarty na ćwierci!

Przeszedł męczarni srogie katusze,
Łez swych i krwi wylał morze.
Gdy się uzacni w pokorze, skrusze,
Wiarą, miłością ogrzeje dusze:
Nadziei błysną mu zorze!

Nadejdzie błogi dzień zmartwychwstania
Matka się w grobie ocuci;
Lecz między dziećmi trzeba zbratania,
Win zapomnienia, błędów uznania
A chwała Ojczyzny wróci!

M. S.

„Błogosławieni czystego serca....“

Noworoczna powiastka.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.“

Temi słowy miał rozpocząć ks. Sylwester kazanie noworoczne, te słowa powtórzył sobie jeszcze raz w ostatni dzień starego roku, gdy nad wieczorem rozmyślał i układał naprzód w głowie tekst jutrzejszej nauki.

Ks. Sylwester wymawiając ostatnie wyrazy błogosławieństwa, mimowoli zbiegł myślą w ubiegłe, niepowrotne lata, zobaczył swą młodość tak uroczą, od troski wolną, w nadzieję bogatą, zobaczył okiem duszy sędziwych rodziców, zamożnych górali żyjących w tej samej wiosce, w której on dzisiaj pasterzem bożym. I łza czysta, duża zabłysła w oku sędziwego kapłana,—a choć myśl biegła w dalsze lata, chociaż już młodzieńcze chwi-

le i pełne znoju dnie męskie wspomniała, łza srebrna nie oschła na poważnej twarzy starca.

O! bo ks. Sylwester wiele przeszedł w życiu, wiele doświadczył, wiele utracił, a niepowrotnie!..

A przecież nic tak nie boli, jak patrzeć na okruchy zdruzgotanego szczęścia!....

Ks. Sylwester był jedynem dziecięciem ubogich górali. Zdolności, jakie już w pierwszych życia latach okazywał, zwróciły nań uwagę miejscowego nauczyciela. Po skończeniu wiejskiej szkółki wysłano go do miasta. Rodzice odejmowali sobie od ust, by dziecku dopomóc, lecz po trzech latach natężonej pracy powołał ich Bóg do siebie, a syn ich w sobie samym musiał szukac sił do dalszej walki z życiem. Wytrwałością, pilnością i pracą żelazną wywalczył sobie godność kapłana Łez w cichości w dniach sieroctwa wylanych, westchnień gorących przesłanych do Boga nie policzyć,—młody góral cierpiał i pracował, aby później bliźnim nieść pomoc, osładzać trudy życia.

Osiadł też szczęśliwym trafem w rodzinnej wiosce pośród swoich i uczył górali, jak żyć powinni na ziemi, aby po śmierci Boga oglądali. Cześć, powszechny szacunek i miłość były nagrodą zacnemu kapłanowi za długoletnią pracę.

Bo też ksiądz Sylwester o własnych potrzebach dopiero wtenczas myślał, gdy potrzeby powierzonych swej pieczy owieczek zaspokoił. W kazaniach nie odznaczał się świetną wymową, nie lubiał jej nawet; mówił jasno, zwięźle, a słuchacze rozumieli go. Myśli płynęły z ust jego jak czyste wody z źródła o sile uzdrawiającej....

Z tych myśli wyrwał sędziwego kapłana silniejszy gwałtowny szum wiatru grudniowego. Powstał ks. Sylwester, opatrzył okna, poprawił mech, którym szpary były pozatykane, usiadł potem przy kominku i zapalił fajeczkę. Nagle, jakby sobie coś przypomniał, zwrócił się ku otwartym drzwiom kuchni i zawołał:

— Małgorzato, poprawno ogień na kominku, dorzuć jeszcze parę drzewek, a przynieś z piwnicy dwie butelki najlepszego wina. Pewnie przyjdzie stary mój przyjaciel, Maciej; wszak dzisiaj moje imieniny i urodziny zarazem.

Starej Małgorzacie nie trzeba było dwa razy mówić. Wkrótce na kominku jaśniej zabłysł płomień, a na stole stanęły dwie omszone butelki węgrzyna. Maciej, organista, też prawie w tej chwili nadszedł, a choć nie więcej nad dwieście kroków jego mieszkanie od plebanii było odległe, wszedł cały zaśnieżony, zarumieniony od silnego mrozu,

— Ależ to zawieja,—mówił otrzepując płaszcz czapką — wicher zimny jak lód, zdaje się drzewa wyrywać z korzeniami. Niech Bóg ma w swojej opiece każdego, kto dzisiejszej nocy w drodze.

I zasiedli oba starce przy okrągłym stole, a przed nimi kieliszki napełnione węgrzynem, którego zapach daleko po izbie się rozchodził. Na dworze tymczasem szalał wicher północny. Ogromne chmury śniegu unosząc się w powietrzu zasypywały drogi, zasłaniały świat. Od czasu do czasu zaskrzypiały okiennice, jakby się skarżyły na silny nacisk burzy, lub w kominie zawył wicher, przerywajac pogwarkę starych przyjaciół.

A Małgorzata usiadła przy piecu i szeptała pacierze z prośbą do Najwyższego, by wioskę strzegł takiej nocy od pożaru.

Na kościelnej wieży wybiła jedynasta.

— Już tylko jednę godzinę w starym roku mamy do przeżycia, — rzekł organista.

— Niech Bóg ma w opiece wszystkich, — mówił ks. Sylwester, — wszystkich, którzy nie dłużni w niczem ni Bogu, ni bliźnim; tylko ci są prawdziwie szczęśliwi.

A po chwili ciągnął dalej:

— Najstósowniejszym czasem do porachunku z sumieniem to ostatni dzień roku, nigdy nie zaniedbuję tej czynności, i dzisiaj, gdyby mię Bóg powołał, poszedłbym spokojny przed tron Jego. Bo ludzkie ułomności i stąd płynące przewiny jako dobry Ojciec przebaczy mi pewnie, — a obowiązki, jakie powołanie na barki moje włożyło wypełniałem ściśle, o ile siły starczyły. A może to już ostatni raz obchodzimy swoje imieniny na tym świecie..

Ostatnie słowa dźwięczały tak dziwnem jakiemś przeczuciem, niby smutno a przecież pełne nadziei. Maciej potarł czoło i rzekł;

— Co też znowu ksiądz proboszcz mówi, ostatnie imieniny!? Cóż jabym musiał robić, co jeden krzyżyk na barkach więcej dźwigam. O nie, chociaż ręka mi już drży, przecież mam nadzieję, że jeszcze parę latek pożyję ku Boskiej chwale.

— Boża wola — odrzekł proboszcz, składając ręce jakby do modlitwy, przykro bo przykroby mi było rozłączać się z parafijanami, tyle jeszcze mam do zrobienia.: lecz serce mówi, a serce zawsze prawdę powiada, ono czuje, że już czas wybrać się w drogę do swoich. O, bo przecież nie w obce kraje pójdę, czyż tam w górze nie oczekują mnie moi najdrożsi?

— Z początku zdało mi się, że nie zniosę nawały cierpień, ale później niebiańskie światło rozjaśniło zbolałą duszę, wskazało drogę pracy i poświęcenia. Drogę tę przebyłem już całą, ukoiłem żal własny, kojąc bóle bliźnich, nadzieja, że przyjdzie czas, w którym stanę przed Stwórcą dobrotliwym, który mi pozwoli w Swem Królestwie z ukochanymi rodzicami przebywać, ta nadzieja dodawała mi siły do walki z cierpieniem i dzisiaj śmierć dla mnie, gdyby się zjawiła, to w postaci anioła pocieszyciela.

Prośba, jakąbym jeszcze miał do mego Pana, to jedynie o to, aby mi pozwolił umrzeć wśród pracy dla bliźnich, dopóki serce młode, a siły czerstwe mimo siwego włosa. Pragnąłbym jeszcze w ostatniej godzinie życia z pełnej piersi zawołać: „Stójcie silnie przy wierze ojców waszych“! Takiej śmierci życzę sobie, takiej i ty przyjacielu stary życz mi na schyłku starego roku w dniu moich imienin.

I zabrzęczały kieliszki dwóch przyjaciół.

— Z największą chęcią, z całego serca życzę, ale dopiero po kilkunastu latach, — rzekł Maciej, ocierając rękawem cisnące się łzy.

A na dworze szalała burza bez przerwy, stare lipy przed plebanią trzeszczały pod nawałą wichru i śniegu; okiennice od czasu do czasu wydawały dziwnie przykry skrzyp.

Północ z każdą chwilą się zbliżała. Kapłan z uwagą śledził bieg skazówek na zegarze. Cisza zapanowała w pokoju, tylko huk burzy ją przerywał W tem zegar obwieścił północ; równocześnie dzwon z wieży kościoła powolnym jękiem oznajmiał mieszkańcom wioski koniec roku starego.

X. Sylwester powstał, złożył ręce; za jego przykładem poszedł organista i stara Małgorzata. Poważnym głosem odmawiali wszyscy „Ojcze nasz."

Po skończonej modlitwie podniósł proboszcz kieliszek z winem i mówił:

— Szczęść Boże w Nowym Roku całemu rodzajowi ludzkiemu!

Zaledwie podniesione lampki z winem na stole próżne stanęły, ozwało się głośne ujadanie psa, a równocześnie stuk do bramy.

— Na Boga,—rzekł przestraszony organista,—któżto może być o tak późnej godzinie.

— Pewnie jakiś podróżny,—odparł X. Sylwester,—zabłąkał się wśród zawieji i tu się chce schronić.

Mówiąc to zmierzał ku drzwiom.

— Księże proboszczu, — zawołała Małgorzata, nie trzeba otwierać. Kto wie, może to rozbójnik.

— Rozbójnik nie wdziera się do chaty ubogich, rzekł proboszcz, i otworzywszy okienko we drzwiach sieni, zapytał o nazwisko przybysza.

— Na wszystkie świętości proszę ks. proboszcza,—ozwał się pełen bolu głos, - mój ojciec kona i prosi o ostatnie Sakramenta. Ja znam drogę doskonale, zaprowadzę księdza proboszcza...

Małgorzata, która ze drżeniem słuchała tych słów, zawołała:

— To Wojtuś z Wólki, i pobiegła szybko, aby bramę otworzyć.

— Ależ w tak ciemną i burzliwą noc iść niepodobna, — rzekł organista - do Wólki jest dobre ćwierć mili, a drogę pewnie śnieg zasypał. Rana możnaby doczekać przecież..

Wojtuś, młody góral, wszedł tymczasem do pokoju, zasypany cały śniegiem, drżący od zimna i trwogi o życie ojca. Łzy na licach zmarznięte świeciły przy blasku lampy jak perły.

— Mój ojciec,. mówił przybyły góral ze łzami, za chwilę może umrze, zdaje się tylko czekać na księdza proboszcza, spieszyć mi się kazał i prosić koniecznie o duchowną pomoc na drogę do wieczności.

— Dobrze, zaraz idę, — ani chwili nie ma do stracenia. Małgorzato, podaj mi futro. Wojtusiu, napij się wina, to cię rozgrzeje.

Wierna służąca wiedziała że prośby nic nie pomogą, X. Sylwester nigdy nie dał czekać konającemu na siebie. Przyniosła futro, a stary kapłan gotów do drogi zdawał się o dwadzieścia lat odmłodnieć, — tak był rześki i wesół.

— Ja pójdę z ks. proboszczem,— rzekł Maciej.

— Nie, nie, mój przyjacielu, na twoje lata za wielkie by to były trudy. Idź spocząć, a nie bój się o mnie. Wojtuś zna dobrze drogę, a Bóg ze mną.

Młody góral ukląkł przed kapłanem i tuląc zapłakaną twarz do jego ręki, dziękował za tyle łaski.

— Dobrze, mój synu, jużeśmy gotowi do drogi, a więc w Imię Boże naprzód.

I przeżegnawszy się krzyżem św. poszli wszyscy trzej do kościoła po Ciało Pańskie, a potem ruszyli do Wólki zostawiając starego organistę przed jego mieszkaniem.

Straszna to była noc. Z dzikim szumem unosiły się w ciemności chmury śniegu nad ziemią. Zaledwie dostrzec można było słabe światełko latarni, którą niósł góral, naprzód idąc drogą; zaledwie słyszeć się dawały żałosne jęki dzwonka. A śnieg zasypał drogę po kolana, tak że z trudnością kierunek jej rozeznać było można. Wkrótce szeregi domów i drzew wioski znikły z oczu obu podróżnych, — wszędzie rozciągały się ponure cienie nocy.

— Wojtusiu, musimy się nieco na prawo zwrócić, aby nie wpaść w kamieniołomy, które po lewej stronie drogi leżą. Wkrótce powinniśmy zobaczyć wierzchołek starego dębu, ku niemu kierować się nam wypada.

Góral zboczył na prawo, potem na lewo, — kapłan z trudnością postępował za nim, — ale nigdzie nie widać było wysokiego drzewa, co im miało być drogoskazem.

A burza szalała coraz bardziej i zdawało się że z nóg zwali słabego starca.

— Dąb pewnie jest jeszcze dalej, — uważałem dobrze, i byłbym go niezawodnie zobaczył, — odparł góral.

I z wysileniem kroczyli obaj naprzód.

— Idąc w tym kierunku z pewnością zdążymy do Wólki, mówił przewodnik; — przykro mi bardzo, że ks. proboszcz w tak zły czas się trudzi.

— Cicho, mój synu, odparł X. Sylwester, jeśli Bóg woła, obowiązkiem naszym jest słuchać głosu Jego, choćby najprzykrzejszą była droga.

Ale im dalej szli, tem głębsze nasypy śniegu tamowały ich chód i tylko z wielkim wysiłkiem zdążał starzec za młodym góralem.

Wojtuś świecił na wszystkie strony, lecz starego dębu jak nie widać, tak nie widać, — w tem latarnia nagle zgasła: góral wpadł w śnieg po szyję. Nieszczęście chciało, że natrafił na głęboki dół zawiany śniegiem. Ciemności otoczyły obu.

— Teraz jeszcze trudniej będzie drogę odszukać,—rzekł smutnym głosem zmęczony starzec, — o Boże! Boże!

— Jesteśmy niedaleko mostu, znajdziemy go z pewnością,—mówił przewodnik gramoląc się na wierzch. Zwrócili się na prawo.

— O, tam jest most. Widzę już poręcze i słupy, — rzekł pełen otuchy góral, a zwróciwszy się, ujął proboszcza za rękę i szczęśliwie na drugą stronę rzeczki przeprowadził.

— Tośmy przecież stary dąb przeoczyli, — rzekł kapłan.

— To prawda, aleć wśród takiej ciemności nic dziwnego. Teraz niech ks. proboszcz krok w krok za mną idzie; — musimy się nieco zwrócić na lewo, bo to był prawdopodobnie dólny most, przez któryśmy przeszli, a powinniśmy się byli kierować ku górnemu. O! gdybyśmy tylko kamieniołomy minęli...

Góral szedł nadzwyczaj uważnie, najmniejsze bowiem zboczenie z wąskiej dróżyny mogło go wtrącić w głęboką przepaść.

Cóż jednak pomoże baczność chociażby największa wśród tak ciemnej, burzliwej nocy. Zaledwie uszli jakie sto kroków, gdy nagle nieszczęśliwy przewodnik wpadł w śnieg daleko głębiej niż przedtem. Pod nogami poczuł ostre kamienie.

— Boże litościwy! — zawołał proboszcz, lecz w tej samej chwili dał się słyszeć z dołu krzyk górala:

— Ks. proboszczu, na lewo trzeba się zwrócić, tu są kamieniołomy. Mnie się nic nie stało, dołem obejdę i za chwilę połączę się z ks. proboszczem.

Kapłan podziękował Bogu, że jego przewodnik żadnej większej szkody nie odniósł, — i zwrócił się według wskazówki górala na lewo. Lecz im dalej szedł, tem bardziej go siły opuszczały. Przystawał co parę kroków, by wypocząć. A burza huczała z tą samą co przedtem gwałtownością, a chmury śniegu unosiły się nad powierzchnią ziemi. Ani jedna gwiazdka nie lśniła na niebie; zimno dokuczliwe coraz więcej osłabiało i tak już bezsilnego starca. Kilkakrotnie wołał na górala, który rzeczywiście zdala się odzywał, później jednak z braku sił już i wołać nieszczęśliwy starzec nie mógł tak głośno, by przewodnik dosłyszał. Wiatr tylko szumiał, odpowiedzi nie było żadnej.

— Boże, mój Boże! nie opuszczaj mię! Pozwól mi tylko zanieść pociechę umierającemu, a potem wola Twoja niech się dzieje. A jeśliby to miała być ostatnia moja godzina, gdybym już nie mógł spełnić obowiązku kapłana, zlituj się nad nieszczęśliwym, konającym bez św. Po karmu, przyjm go do Twojej chwały.

Lecz im goręcej modlił się opuszczony starzec, tem większą czuł bezwładność w członkach Coraz częściej zmuszony był przystawać by świeżych sił nabrać, a zimno dokuczało mu coraz bardziej, tak że wkrótce ani kroku dalej nie mógł ruszyć. Słaby głos jego wzywający górala na pomoc ginął bez odpowiedzi wśród szumu wiatru. A wokoło ciemno i zimno.

Tylko z wielkiem wysileniem zdołał się X. Sylwester na nogach utrzymać, utkwił oczy w ciemne niebo i prosił Najwyższego po drugi raz by mu tylko do łoża umierającego górala dojść pozwolił, ale niebo zdawało się być głuche na jego prośby!

— Boże! Boże! nie opuszczaj mię w godzinę śmierci,—zawołał gasnącym głosem starzec i słonił się lekko na miękki śnieg, powieki ociężałe zasłoniły świat przed przygasłem okiem, a siwa głowa opadła bezwładnie na piersi.

— O! jakże chętnie byłbym zaniósł pociechę konającemu! wyszeptał i to było ostatnie a gorące życzenie zacnego kapłana. Jakiś lekki, miły sen go opanował...

Lecz im dłużej spał, tem przyjemniej, tem lepiej mu było, a tak mile, błogo we śnie marzył...

Zdało mu się, że ta czarna burzliwymi chmurami osłoniona ziemia gdzieś z każdą chwilką z oczu mu niknie, gdy tymczasem on sam otoczony różowymi obłokami wznosi się w górę do krainy wiecznej wiosny, cudownych kwiatów, do krainy, jakiej nigdy na ziemi nie widział.

A tak mu było miło w tej niebiańskiej podróży, że aż począł płakać z radości. A w tem zobaczył oboje rodziców uśmiechniętych w zło-

cistych szatach wychodzących z lasu róż kwiecistych. I im zabłysły łzy w oczach, i pośpieszyli naprzeciw syna i w długim serdecznym uścisku powitali dawno niewidzianego.

— Drogi, kochany synu!—wołali,—mamy cię więc znowu, tak długo czekaliśmy na ciebie. Teraz jesteśmy razem, ani śmierć nie zdoła nas rozłączyć.

Lecz Sylwester, wierny sługa Boży ani na chwilę nie zapomniał o ciężącym nań obowiązku kapłana.

— Ojcze! Matko! drodzy moi, biedny człowiek chory, konający, potrzebuje mej pomocy, zaprowadźcie mię do niego, a spieszno, by nie było zapóźno.

Rodzice uśmiechnęli się i poprowadzili go drogą pomiędzy kwiaty i obłoki złociste aż do chaty chorego górala. I przybliżył się kapłan do łoża boleści i podał mu balsam pociechy na daleką podróż.

A mówił przytem tak pięknie, tak zrozumiale a pocieszająco, że chory jakby sił nowych nabrał, — podniósł się chwycił za rękę kapłana, i podziękował mu długim, serdecznym pocałunkiem.

Wtedy rodzice rzekli:

— Pójdź, synu dobry! zaprowadzimy cię teraz do Tego, który już chwilę oczekuje na ciebie.

I weseli, uśmiechnięci poszli wszystko troje drogą między róże i złociste obłoki aż przed Tron Najwyższego...

W tym czasie błądził biedny góral, przewodnik, nie mogąc znaleść ścieżki, aby się połączył z X. Sylwestrem. Nawoływania i dźwięki dzwonka którego z rąk nie puścił pozostawały bez odpowiedzi. Tylko wicher głucho szumiał i miotał kurzawą śniegu.

Aż przyszło mu na myśl, że może X. Sylwester znalazł drogę i sam do chaty jego ojca poszedł. Uwierzył przeczuciu i skierował swe kroki ku Wolce. Gdy wszedł do chaty ojcowskiej, siedział chory na łóżku i modlił się głośno a gorąco.

— O, mój synu! — zawołał widząc wchodzącego Wojtusia, dziękuję ci z całego serca, żeś mi przysłał X. Sylwestra. Był u mnie i tyle pociechy wlał w zwiątpiałe serce, że z całym spokojem oczekuję śmierci.

— A więc był tu ks. proboszcz? — spytał nieco zadziwiony chłopak.

— O! był dopiero przed chwilą, a był z nim i jego ojciec i matka których jak dzisiaj pamiętam, chociaż tak dawno ich nie widziałem.

Wojtuś złożył ręce do modlitwy, ukląkł przy łożu ojca, który mówił dalej:

— Zostań z Bogiem, mój synu, bądź zawsze pobożnym i dobrym. Ja już muszę odejść, bo Pan Bóg woła mię przed tron swój.

Pochylił się starzec na posłanie i skonał.

Chłopak zaś klęczał przy łożu i modlił się tak szczerze, tak serdecznie jak nigdy jeszcze.

Gdy pierwszy dzień Nowego Roku zajaśniał, a słońce roztoczyło promienie po górach i dolinach, daremnie dźwięczał dzwon z wieży kościoła w podgórskiej ubogiej wiosce. Nikt nie spieszył słuchać mszy św., wszyscy poszli szukać ukochanego duszpasterza, który dotychczas nie powrócił z nocnej podróży.

Wreszcie po długich poszukiwaniach odnaleziono go. Leżał w śniegu martwy z rękami złożonemi do modlitwy.

Twarz zacnego kapłana jakby śpiąca, a uśmiechnięta mówiła, że z radością i spokojem poszedł przed Tron Boży. Chleb Pański i Oleje św. które przy nim znaleziono nienaruszone, wskazywały, że w drodze do chorego a nie z powrotem idąc zginął.

Zaledwie słońce wiosenne ogrzało ziemię i pierwsza trawka się ukazała, wznieśli dobrzy górale swemu pasterzowi skromny pomnik przed wiejskim kościółkiem, gdzie go pochowano. Na kamiennym krzyżu i dziś jeszcze czytać można słowa:

„Błogosławieni czystego serca,
Albowiem oni Boga oglądać będą“

Rusław.

„Erit Victor Joannes.“

Legenda w dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia.

Kara Mustafa u Wiednia progu
Szydzi z cesarza, — urąga Bogu;
Wojsk półmiljonem ścisnął stolicę,
Groźną wyciąga ku niej prawicę.
„Psy chrześcijańskie!“ woła w swej dumie,
„Ja was wytępię, zniszczę, potłumię;
„W sercu Europy tron sułtanowi
„I meczet wzniosę Mahometowi!“

Na Wiedeń spadła paniczna trwoga....
Grozi mu hańba, grozi śmierć sroga
Szczupła załoga już z sił opada,
Ludność ze strachu sobą nie włada.
Starhemberg broni usilnie miasta;
Lecz codzień bojaźń i nędza wzrasta,
Wzrasta zarazem duma wezyra:
Bo Turek w miasto już—już się wdziera.

Zwolna Mustafo! pofolguj dumie!
Twa pewność, siła — w wojsk twoich tłumie;
Lecz często zwodzą rachuby świata,
Wszak mały Dawid zbił Goliata.
Gdy twoje Turki, twoje Tatary
Roznoszą wkoło śmierć i pożary:
Pod Tulnem biały namiot się świeci,
W którym zamieszkał polski Jan Trzeci.

Gdzie namiot króla okopywano
W ziemi był obraz Rodzicy Boga,
Na którym wróżbę (o wróżba błoga!)
„Erit Victor Joannes“ czytano!
„Erit Victor Joannes!“ to hasło
Po obozie zabrzmiawszy, nie zgasło,
Ożywiło odwagę żołnierzy
I wątpiących zmieniło w rycerzy.

Ale Mustafa nie wie o niczem
Cieszy się swojem szczęściem zwodniczem,
Gdy niespodziana wieść go dochodzi,
Jan chrześcijańskiem wojskiem dowodzi.
Król polski! — Wieść ta, jak błyskawica
Ciemną Mustafy dumę oświeca.
Zadrżało mężne serce wezyra,
W strachu bogate szaty rozdziera.

Boi się, trwoży — choć wierzyć nie chce.
Już sznur jedwabny szyję mu łechce,
Śle Wołoszyna, który zna Jana,
By sprawdził trwogę swojego pana.
Wraca Wołoszyn i woła: „Panie!
„Król polski wprasza się na śniadanie;
„Skoro niedzielny ranek zaświta
„Z wojskiem w obozie twoim zawita!

„Psie podły! głową spłacisz te brednie!“
Krzyknął Mustafa—ze złości blednie
Skinął.... krwi wrzącej wytrysła fala,
Głowa Wołocha w prochu się wala.

Lecz już w sobotę na Łysej górze
Obóz chrześcijan kąpie się w chmurze;
Wezyr zrozumiał, że to Jan idzie,
I że zwycięstwo nie łatwo przyjdzie.
Więc targał brodę, krzycząc w rozpaczy,
„O Ałłach! niech mi Ałłach przebaczy!
„Królu! ty krzywdzisz mojego pana,
„A mnie na pastwę rzucasz szatana!“

I słuszna była Mustafy trwoga.
Król, co był silny opieką Boga,
Co go Marya „zwycięzcą“ głosi
W jednym dniu Turków potęgę znosi,
Nad głową króla gołąbka biała
W czasie najsroższej bitwy latała;
A i głos z nieba, jak powiadano,
„Erit Victor Joannes!“ słyszano.

M. S.

Rębacz.

Nowella.

W szynku „pod gołąbkiem“ gwarno było i wesoło wieczorem w ostatnią niedzielę przed adwentem. Przez otwarte na oścież okna buchała para i światło, wychodziły piskliwe tony klarynetu i krzyki tańczących. Ciekawy tłum gawiedzi, złożony przeważnie z uliczników lub ludzi nie mających wstępu nawet „pod gołąbka,“ stał pod oknami, wsłuchiwał się w skoczne melodye, oddychał wonią „rosolisów,“ podziwiał brawurę tańczących i tęsknił.... za podobnem życiem.

A w szynku ochota była wielka. Wojtek, rębacz z profesyi, niski, krępy, dwudziestokilkoletni chłopak uwijał „na przodku“ zamaszyście tupając i hukając ze swoją ulubioną Zośką. Za nim kilkanaście na pół podpiłych „wojaków“ i parobczaków ująwszy prawą ręką „dziewuchy“ a lewą podniósłszy do czapki, nucąc lub krzycząc w takt muzyki, obracało walca, jeśli taniec ich walcem nazwać było można.

Koło ścian stali lub siedzieli na długich ławach widzowie. Pomiędzy nimi wyróżniał się wysoką postawą, czarnym włosem i wąsem zamaszyście podkręconym, wreszcie czapką czerwoną, ułańską na bakier za-

sadzoną — Walek, a właściwie p. Walenty, dróżnik przy „cesarskim“ gościńcu. Przed nim stał kufel piwa. Walek włożył ręce w kieszenie dolnego ubrania, wyciągnął nogi przed siebie, oparł głowę jakby od niechcenia o ścianę, i trzymając w zębach „taliana“ puszczał kłęby dymu i patrzał uśmiechnięty na pierwszą parę.

Muzyka przestała grać. Wojtek przyprowadził Zośkę przed szynkfas i bijąc groźnie o poręczki, wołał:

— Wódki, żydzie!

— A może panna Zofia piwa albo wina się napije? — rzekł powoli p. Walenty, siedzący tuż przy źródle wszelakich napojów.

— Co będziesz pić Zosiu?— zapytał natychmiast Wojtek; lecz żyd usłużny już napełnił półlitrową flaszę żółtawym płynem i stawiając na stoliku wraz z dwoma kieliszkami, rzekł:

— Trzy szóstki za wino.

— Dobrze, masz pieniądze, ja zaraz płacę,—mówił Wojtek ocierając spoconą twarz i kark,—ale daj jeszcze jeden kieliszek, p. Walenty może się z nami napije?

To mówiąc popatrzał na siedzącego.

P. Walenty zdawał się chwilkę namyślać, wreszcie wychyliwszy piwo do dna, rzekł: Dobrze, ale ja znowu potem zafunduję?

— O tem potem, a teraz pijmy, wołał na pół już podpiły Wojtek i nalewał wino.

Pito zatem wesoło, trącając kieliszkami, całując się i wywnętrzając swoje wszechstronne afekta, bo p. Walenty był przyjacielem rębacza, — dopóki muzyka nie rozpoczęła stroić instrumentów.

Na pierwszy głos klarynetu, dającego swym towarzyszom *a*, powstał p. Walenty, ujął Zosię pod ramię i podprowadziwszy ją przed skrzypków, rzucił dwuszóstkówkę do basów, a potem podparłszy się lewą ręką pod bok zaśpiewał:

Oj koniki, koniki za wrotami stoją,
Proś Boga dziewczyno, żebyś była moją;

Muzyka zagrała, lecz Walek nie ruszył w tany, jeno podskakując w takt i nucąc półgłosem tę samą melodyę, dał za chwilkę znak skrzypkowi, by przestał i tak dalej śpiewał:

Oj, proś Boga dziewczyno i we dnie i w nocy
A nie będzies załować twych długich warkocy!

I tupnąwszy parę razy, aż szklanki na szynkfasie zabrzękły, posunął z Zośką naprzód, a za nim inne pary.

Wojtek nie tańczył. Z początku z uśmiechem zadowolenia patrzał na śliczną Zosię, idącą z p. Walentym do tańca, lecz gdy usłyszał śpiewkę, spochmurniał. Ściągnął mimowoli brwi ciemne tak, że utworzyły jakby kresę czarną, długą, z pod której błyszczące oko podejrzliwie ku pierwszej parze spoglądało.

Zośka snać pomiarkowała, co się w sercu jej narzeczonego dzieje, byli już bowiem „po słowie,“ to też przelatując koło niego, zagadnęła:

— Czegóż siedzisz darmo?

— Patrzę, jak ty tańczysz,—odpowiedział zgryźliwie Wojtek.

Nateneczas obrażona dziewczyna zatrzymała się przed muzyką i zanuciła:

Minęły te czasy, minęła ta chwila,
Ze każda dziewczyna jednego lubiła.

Tu mimowoli spojrzała w stronę, gdzie narzeczony siedział i dreszcz przebiegł jej członki. Wojtek wstawał powoli, pochylony naprzód, ręce zaciśnięte wysunął przed siebie, jakby chciał parę pierwszą pochwycić i rozedrzeć. Spostrzegł wreszcie, że gawiedź zwraca na niego uwagę, a w pobliżu śmieją się i szepcą coś dziwnie, więc chwycił czapkę i wybiegł jak waryat z szynku

Biegł środkiem gościńca ku plantom. W chłodzie wieczornym oprzytomniał nieco,—lecz w piersi tak mu było jakoś gorąco jeszcze a ciasno, że serce biedne jakby wyskoczyć, rozsadzić ją chciało. Rozerwał koszulę, obnażył pierś i pędząc tak ponad stawem patrzał przed siebie, a nic nie widział. Myśli jakieś dziwne, dzikie tłoczyły się mu do głowy, mózg palił..., gdyby tak w owej chwili spotkał Walka, byłby go niechybnie do stawu rzucił.

Upadł wreszcie na trawnik, zakrył twarz dłońmi i.... zapłakał. Było to przesilenie bolu. Po chwili podniósł się, obtarł twarz czerwoną chustką, poprawił czapkę i machnąwszy ręką, jakby chciał przezto powiedzieć: „nie będzie ta, to będzie inna,“ zawrócił „pod gołąbka“.

Z początku szedł krokiem przyspieszonym, im bliżej jednak był szynku, tem wolniej się posuwał, a wreszcie przystanął. Wejść czy nie? snać rozważał. Po chwili przeszedł na drugą stronę ulicy, stanął w bramie domu, stojącego naprzeciw okien szynku i wpatrywał się w oświetlone okna.

Stał tak blisko pół godziny, a czarne jakieś myśli opanowały rozbolałą jego duszę, bo co chwila przestępował niespokojnie z miejsca na miejsce, jakby chciał już iść, to się znowu zatrzymywał. Ręce to zaciskał konwulsyjnie, to wyprężał przed siebie, to się za głowę chwytał.

W tem drzwi szynkowni otwarto. Przeciskając się przez tłum gawiedzi, szedł Walek nieco podpity, ale nie sam. Prowadził za rękę Zosię, szepcąc jej, widać, jakieś bardzo wesołe rzeczy, bo ta od czasu do czasu wybuchała głośnym śmiechem.

Szli na przedmieście S. — snać Walek odprowadzał Zosię.

Jak kot skradał się za nimi Wojtek.

W pobliżu domu, w którym Zośka mieszkała, przystanął młody rębacz; ukryty w cieniu zarośli widział doskonale serdeczne pożegnanie swego rywala, słyszał rozmowę, lecz rozumieć jej nie mógł z powodu oddalenia i szumu wiatru. Skrzypnęły drzwi od sieni, Zosia weszła do domu. . zabłysło światło w oknach... Walek stanął naprzeciw jasnych okien i wpatrywał się w nie.... w tem pochwycił ktoś jego rękę jakby w zimne kleszcze, a głos stłumiony szepnął mu do ucha:

— Chodź!

— Zmieszał się p. Walenty, ujrzawszy obok siebie niską, krępą postać rębacza, zmieszał się tem bardziej, bo z oczu Wojtka błyszczał ogień takiej dzikiej żądzy zemsty, o jakiej zimnej krwi dróżnik ani myślał.

Bez wachania zatem, jakby pociągnięty jakąś wyższą siłą szedł z Wojtkiem, trzymającym silnie jego rękę.

Gdy stanęli na gościńcu, w pobliżu latarni, zobaczył dopiero Walek

w twarzy towarzysza odmalowany cały ogrom tej boleści, której się zaledwie domyślał.

— Dlaczego mi Zosię odbierasz?

— Ja.... ja... nie odbieram ci jej przecie... czy ona twoją żoną?

— Ona moją narzeczoną! czy słyszysz! jakiem prawem mi ją odbierasz!?

— Narzeczona... to jeszcze nie żona! — odrzekł z zimną krwią dróżnik.

— Ej! Walek, nie żartuj ze mną! Niech mię Bóg skarze, jeśli podaruję moję krzywdę!

— A jeżeli ona sama ciebie nie zechce? — zapytał z szyderstwem Walek.

— Co? co?... o-na... mię nie zechce? Moja narzeczona mię nie zechce? czyś ty zwaryował?

— Spytaj się jej, może być, że cię kochała, ale widząc, że jej nie kochasz.....

— Ja jej nie... kocham?.... z przyciskiem i oburzeniem wymówił Wojtek. Kto jej to śmiał powiedzieć?

— Nikt jej nie mówił. Sama widziała, jakeś uciekł od tańca, zostawiłeś swoją narzeczoną samę.... gdybyś ją kochał — zrobiłbyś to?

— O! Boże! Boże! — zawołał z boleścią Wojtek, zakrywając sobie twarz dłońmi, i nie rzekłszy ani słowa więcej, pobiegł na planty jak szalony.

Walek chwilkę z niejaką bojaźnią patrzał za rębaczem: bał się, aby zawiedziony w miłości chłopak, do stawu nie skoczył; widząc go jednak biegnącego między drzewa, a potem rzucającego się na trawnik, uśmiechnął się pogardliwie i poszedł ku miastu, nucąc sobie jakąś żołnierską piosenkę.

II.

Spał jeszcze Wojtek, a sen jego bardzo był niespokojny; to rzucał rękami, to mruczał jakieś groźby niewyraźnie, z których zaledwie dwa słowa „nie daruję" zrozumieć matka jego mogła,—w tém drzwi nagle się otworzyły, a do izby weszło dwu policyantów.

Nie zwracając uwagi na przestraszoną kobietę, zbliżył się jeden z nich do Wojtka i szarpiąc go za ramię — wołał:

— Wstawaj!

Zerwał się rębacz, powiódł zdziwionem okiem po izbie, a zobaczywszy stróżów bezpieczeństwa — zapytał ostro.

— Co chcecie?

— Prosimy ze sobą — na policyi dowiesz się, co chcemy.

Pomyślał chwilkę rębacz, wreszcie z pewną obojętnością, jakby go już świat nic nie obchodził, rzekł:

— Pójdźmy.

Z zaciśniętymi usty, z zmarszczonem czołem przechodził ulicami nie zważając wcale na ciekawe, częstokroć szyderskie spojrzenie obcych

i znajomych. A było to rano, kiedy najwięcej ludzi do tej samej, co on klasy drabiny społecznej należących - po ulicach się kręciło: rębacze szli za zarobkiem, kobiety wiejskie z nabiałem i warzywem na targ.

Nie patrzał rębacz na nikogo, nie widział zatem i Walka, stojącego w bocznej uliczce z papierosem w ustach, uśmiechniętego szydersko.

Urzędnik policyjny po kilku pytaniach odnoszących się do nazwiska, wieku i zatrudnienia Wojtka, rzekł:

— Coś robił dzisiaj w nocy na plantach?

- Nic, poszedłem tylko się ochłodzić...

— Więc to tak na spacer? po północy? Nie widziałeś tam nikogo?

— Szedłem najprzód z Walentym P. dróżnikiem, potem on się wrócił, ja sam zostałem.

— Dobrze, właśnie Walenty nam powiedział, żeś tam był — a czy wiesz, że tej nocy okradziono na plantach obcego człowieka, który z dworca kolejowego szedł do miasta?

— A! więc mię panowie posądzacie o kradzież,.. nie wiedziałem nic o tem wypadku... A gdzież jest ten pan, którego okradziono?

— Oto tu siedzi. Mówiąc to, wskazał urzędnik jakiegoś obcego człowieka w kącie. Człowiek ten przypatrujący się zaraz od przybycia Wojtkowi, rzekł:

— Nie, to nie on, Tamten był wyższy—z faworytami... to z pewnością nie ten.

Kiedy wszyscy zdumieni nieco patrzyli na rębacza, rzekł tenże:

— To mogę już pójść?

— Możesz, możesz, a więcej razy nie spaceruj po północy na plantach, bo to niebezpiecznie.

Wojtek już miał wychodzić, zwrócił się jednak jeszcze raz i zapytał urzędnika.

— Więc to Walenty dróżnik, o mnie doniósł.

— Tak jest, nie mówił wprawdzie, że to ty okradłeś tego pana, jeno domyślał się...

— Aha domyślał się... domyślał się,—mówił głosem powolnym, przytłumionym, rębacz, dobrze, dobrze.—I ukłoniwszy się, wyszedł na pozór zupełnie spokojny.

Idąc z powrotem, tak samo nie zważał na przechodniów, jak poprzednio, nie widział zatem, że niektórzy z nich, bliżsi znajomi jego, usuwali się na bok, udając, jakby go nie widzieli.

Na pytanie matki odpowiedział tylko, że to była pomyłka, że się sprawa już wyjaśniła, że mu już nic nie grozi. Śniadania jednak jeść nie chciał, wychylił tylko duży kieliszek wódki, i usiadłszy przy stole, szeptał zamyślony do siebie:

— Walek się domyślał... Walek, aha... Walek. Zośka... nie daruję. Jak mi Boga trza przy śmierci, nie daruję.

III.

Zosia właśnie zamiatała izbę, a było to prawie w tej samej chwili, gdy Wojtka aresztowano, matka jej przyrządzała balią do prania, była

bowiem praczką, kiedy Walek wchodząc z papierosem w ustach, rzekł:

— Dzień dobry pannie Zofii.

— Dzień dobry panu Walentemu; proszę siadać. Co tam nowego słychać?

— Nie wiele dobrego.

— No? cóż się stało?

— Ha, dziwny jakiś wypadek... Ale ja pannie Zofii mówiłem przecież, że ten Wojtek to niepewny człowiek.

— Mówcież panie Walenty!

— Kiedy szedłem na drogę, jak to zwykle z urzędu mego robię, widziałom, jak policyanci prowadzili Wojtka do kozy. Podobno okradł w nocy jakiegoś kupca na plantach.

— Nie może być, — zawołała z prawdziwym żalem matka Zosi, nie może być, to takie poczciwe, spokojne dziecko.

— A... cicha woda brzegi rwie, — odparł z uśmiechem Walek.

— Słusznie p. Walenty mówi, rzekła Zosia, cicha woda brzegi rwie; wczoraj wyniósł się cichaczem z „pod gołąbka," nie wrócił, pewnie on to zrobił. I to mój narzeczony... złodziej... kryminalista... ani go na oczy widzieć niechcę.

Snać Walek nie próżnował „pod gołąbkiem" tańcząc z Zosią i odprowadzając ją potem do domu. A dziewczęta takie łatwowierne!... Porzucić jednego, aby się bawić z drugim — to im tak lekko przychodzi...!

A p. Walenty taki grzeczny, tak pięknie tańczy, i odprowadza i po rękach całuje...

Zosia w tej chwili postanowiła zerwać z rębaczem na zawsze; nie chciała go więcej widzieć..., natomiast Walkowi okazywała tyle względów, a kiedy ten posłał po wódkę, pierwsza się do niego napiła.

Wojtka uznano za złodzieja. Cóż łatwiej, jak rzucić potwarz na człowieka niewinnego! Wszak ludzie z pozorów sądzą, a pozory nie powinny mylić, bo ludzie uważają się za nieomylnych.

Daremnie matka Zosi starała się uniewinnić biednego rębacza, zakrzyczano ją — musiała staruszka ustąpić, lecz wyjmując chleb z szafy otarła ukradkiem łzę, co się z żalu za znajomym jej od dziecka chłopakiem do oczu cisnęła.

Nagle Walek, patrząc w okno zawołał;

— No, proszę, Wojtek tu idzie!

— A widzicie, że niewinny, nie mówiłam! — rzekła z radością staruszka.

— Niewinny, czy winny, to mnie nic nie obchodzi, był na policyi, posądzili go o złodziejstwo, ja go nie chcę widzieć, — odparła z przekąsem Zosia i pobiegła drzwi zamknąć.

Wojtek, gdyż to on był rzeczywiście widział zdaleka drzwi od sieni uchylone, lecz gdy dochodził prawie do domu, zawarto je z trzaskiem.

Niezrażony, a właściwie nie wiele na to zważający, zapukał.

Nikt mu nie odpowiedział. Zapukał drugi i trzeci raz, cisza jak przedtem.

— Ha! wie już o wszystkiem! Zamknęła mi drzwi przed nosem! Dobrze pójdę, i nie przyjdę więcej. I zawrócił się rębacz. Przechodząc

koło okien zauważył jakby twarz pana Walentego, uśmiechniętego — z papierosem w ustach.

— On tutaj, znowu on! Popamięta mię ten łotr! szepnął Wojtek i zacisnąwszy usta, blady, odszedł powoli, nie zatrzymując się wcale.

IV.

Wojtek zmienił się zupełnie. Kiedy dawniej i przy robocie i przy zabawie nigdy mu na wesołych żartach i figlach nie zbywało, teraz zdawał się być niemową. Wczas rano wychodził z domu za zarobkiem, pracował wytrwale, jakby chciał tym sposobem zagłuszyć walkę i cierpienia duszy. Nigdy noga jego nie postała w szynku lub na jakiejkolwiek innej zabawie, usunął się od ludzi, a pragnął widocznie, aby i ludzie o nim zapomnieli.

Tymczasem p. Walenty odwiedzał prawie codziennie Zosię, opatrywał przy tej sposobności ściany domku, w jakim są stanie, badał ziemię w ogrodzie i na polu, bo Zosia jedynaczka była podobno właścicielką owego domku, w którym mieszkała, i około trzech morgów dobrej ziemi.

P. Walenty obliczał w cichości duszy wartość tego majątku, mówił głośno wiele pięknych słówek Zosi, całował ją po rękach, prowadził na przechadzkę do „Słomianki" lub Gumnisk, nie żałował grosza na poczęstunek i nazywał swoję bogdankę panną Zofią.

Tak przeszedł rok prawie cały. Walek uważał się już za narzeczonego a Zosia za narzeczoną. Ludzie mówili, że już zapowiedzi idą, a nawet, że wyszły, tylko ślub odłożony.

O tem wszystkiem Wojtkowi opowiadano. Słuchał spokojny a po wysłuchaniu nie rzekł zwykle ani słowa. Jeno smutniejszy do domu powracał, spać nie mógł, a rano wstawał wcześniej i usilniej potem drzewo rąbał.

Raz jednak inaczej mu znowu poczęto o Walku i Zosi opowiadać. Mówiono, że Walek zerwał już, spodziewał się bowiem cały majątek zagarnąć na wiano, tymczasem i domek i pole do połowy prawie były obdłużone. Opowiadano rębaczowi z najdrobniejszymi szczegółami sprzeczkę jaka wskutek tego między narzeczonymi powstała; jak Walek robił wymówki, że mu zaraz prawdziwego stanu majątku nie powiedziano, że go oszukiwano itp. jak znowu Zosia kazała się mu za drzwi wynosić, bo go nikt nie prosił, aby przychodził. Jak potem matka płakała, a Zosia wołała:

— Oj! skarał mię Pan Bóg za niewinnego Wojtka!

Wszystko to opowiadano rębaczowi, a ten nic nie odpowiadał, jeno siekierą coraz mocniej uderzał.

Jednak wieczorem tego dnia nie poszedł rębacz prosto do domu, wyszedł za most kolejowy, usiadł przy drodze i czekał.

Czekał zapewne na p. Walentego.

Wkrótce nadszedł dróżnik z wąsem w górę zakręconym z talianem w zębach, w kapeluszu filcowym, nieco na bok nasadzonym.

— Dobry wieczór p. Walenty!

— Dobry wieczór! A kto tam?

— Znajomy.

— Aha Wójtek. Dawnośmy się nie widzieli. Cóż, gniewasz się na mnie jeszcze?

— O co?

— Ano, żem ci dziewczynę odebrał; takeś mówił przecie. Możesz ją sobie wziąć, nie mam się na co łakomić. To nie dla mnie. Ja potrzebuję żony...

— Nie dla ciebie, — przerywając mu cedził powoli rębacz — nie dla ciebie, a czemużeś do niej chodził na zalecanki? czemuś jej głowę zawracał? Teraz nie chcesz, boś się dowiedział, że jej majątek obdłużony. A ty chcesz majątku, nie żony....

— Co chcę, to chcę, a nikomu nic do tego, - odburknął dróżnik.

— To ja ci powiem, żeś jest łotr! słyszysz, jesteś łotr! Nie wartasz, żeby ci w oczy napluć!—rzekł Wojtek.

— Ej! Wojtek, nie zaczynaj, bo ja ci też powiem, co ci nie miło będzie.

— Wiem, wiem, co chcesz powiedzieć. Tem większym jesteś łotrem, boś mię z dobrego imienia chciał obedrzeć, aby nieroztropne dziewczę zbałamucić. Niech ci tego Bóg nie pamięta!

Wyrzekłszy ostatnie słowa prawie ze łzami, odszedł szybko ku miastu.

P. Walenty zaś skierował „pod gołąbka,“ gdzie do późna w noc usprawiedliwiał się przed towarzyszami, jako on przecie nie jest łotrem.

Na drugi dzień wszyscy już wiedzieli, jak pięknie ujął się Wojtuś za tą, co nim poprzednio wzgardziła. Wiedziała i Zosia i jej matka. Matka mówiła:

— Widzisz, przecie to dobre dziecko z tego Wojtka!

A Zosia nic nie odpowiadała, jeno ocierała łzy ukradkiem.

V.

W rok po opisanej poprzednio rozmowie na gościńcu, gwarno i wesoło było znowu w szynku „pod gołąbkiem.“ Przed otwartymi oknami stała daleko większa gromada ludzi nawet takich, którzy zwykle mieli wstęp do wnętrza. Tym razem jednak musieli pozostać na dworze, bo drzwi zatarasowano, a w szynku tylko zaproszeni goście się bawili.

A ochota była wielka. Znajomy nam Wojtek, rębacz z profesyi, uwijał „na przedzie“ ze swoją ulubioną Zośką, już nie narzeczoną ale żoną. Za nimi kilkanaście par kręciło walca, a obok ścian siedzieli widzowie. Tylko przy źródle wszelakich napojów nie było p. Walentego z talianem w zębach.

Natomiast matki państwa młodych popijając wino po 30 ct. $1/2$ litra, ściskały się i płakały powtarzając co chwila:

— Co komu sądzono, to go nie minie.

Jakżeż się cieszyć nie miały, kiedyto za ich sprawą wesele doszło do skutku. Młodzi byliby się nigdy pewnie nie zeszli, — byli oboje za dumni. A jednak „co komu sądzono, to go nie minie!“

Kiedy matka te słowa już po raz dziesiąty wymawiała, stanął rębacz przed muzyką i podpierając się pod bok lewą ręką, zanucił:

Koniki na górkach, bydło na dolinie,
Co mi Bóg naznaczył, to mnie nie ominie.

Rusław.

Uczta Życia.

Jak długo słońce na niebie świeci,
Jak długo płyną błękitne wody,
Geniusz życia nas, ziemskie dzieci
Zaprasza wszystkie na gody.
Matka Przyroda niewyczerpana
Dostarcza potraw, a ma ich wiele, —
Los, ten kucharzem, on i dla pana
I dla żebraka gotuje śmiele.
Czas, ów czas wieczny stoły nakrywa
Nakrywa wszystkim, zawsze gdy trzeba; —
Szczęście zaś służbą, — lecz jak to bywa,
Służba nie zawsze głodnym da chleba.
Tysiące gości, tysiące idzie
Różnie przybranych do Życia domu; —
I nie ma miejsca próżnego nigdzie, —
Chociaż i miejsca nie brak nikomu.
I co Przyroda tylko wydaje:
Słodycz i gorycz, ziele, co truje,
Na rozkaz Czasu na stole staje
Los w kuchni Życia wszystko gotuje.
I wino z Cypru przy czystej wodzie,
Chleb ludu czarny, co język kole,
Wszystko, co było i co jest w modzie,
Los grzeczny stawia na Życia stole.

* * *

Ale goście przecież smutni,
Choć potraw tak wiele:
S z c z ę ś c i e mówi „Brać nie wolno!
Ja samo obdzielę.“
I obnosi czary z wodą,
I głodnych nią raczy; —
Głodny pije, a z zazdrością
Na sąsiada patrzy.
Sąsiad pragnie znowu wina, —
Już nie głodny przecie;
Lecz S z c z ę ś c i e i wody skąpi...
Tak bywa na świecie!
O! któż z ludzi nie zna S z c z ę ś c i a:
Zawsze uśmiechnięte,
Jak motylek lata wszędzie,
Jak sfinks niepojęte.
Toż na godach swoich gości
Tem, co nie chcą, raczy;
I nadzieją wieńczy skronie....
Czyż w życiu inaczej?

* * *

Pomiędzy stoły, pomiędzy goście
Kroczy poważnie G e n i u s z ż y c i a, —
I jednym mówi: „Już się wynoście!
Ja drugich czekam przybycia.“
A ludzie głodni od stołu wstają, —
Z zazdrością patrzą na potraw stosy;
Ale daremnie S z c z ę ś c i a wołają..
S z c z ę ś c i e nie słucha, daremne głosy...
I choć nadziei wieniec zielony
Na skroniach niosą — tak biedni oni...
Tantala męki każdy zmuszony
Cierpieć i patrzeć, jak Szczęście stroni.

Lecz aby gości ubawić przecię,
Gospodarz M u z o m grać każe;
A grają pięknie, jak nikt na świecie...
Ich pieśń weseli, rozjaśnia twarze.

Przy dźwiękach owej cudownej pieśni
Zapominają biedni o głodzie, —
Niejeden życie tak mile prześni...,
Choć z łaski szczęścia siedzi przy wodzie.

Bo pieśń to mocarz: ona zamienia
Piołun na słodycz, ciernie na kwiaty...
Słuchając pieśni w chwili natchnienia,
Żebrak tak marzy jak pan bogaty.
Bo pieśń to roskosz: Tyle co w pieśni
Ma człowiek szczęścia — tyle, co prześni.
Ona przenosi naszego ducha
Z krainy panów i niewolników
W światy wolności. Pieśń to otucha
I Źródło siły dla bojowników.

Kiedy kto kocha w pieśni, to szczerze, —
Kiedy cnotliwy, — Bóg go nie karze;
Tylko zasługa nagrodę bierze,
Lud — tylko prawdzie stawia ołtarze.
Bo tyle szczęścia, prawdy, co w pieśni.
Co człek przemarzy i prześni.

NIEZWYKŁA KARA.

Opowiadanie przyjaciela.

— Kochałeś się ty już kiedy, Adamie? — pytałem się raz mego przyjaciela, — gdyż ja o tem bardzo wątpię!

— Myśl sobie o mnie, co chcesz, ale na to zamiast ci wręcz odpowiedzieć, opowiem ci zdarzenie, które w roku 1813 w zimie na Litwie miałem. Uciekałem z niewoli rosyjskiej z niezagajoną raną styrane mając siły, a przytem bez pieniędzy i obdarty, a to, jak Mickiewicz powiada, wśród najtęższego chłodu na Litwie, tułałem się od jednego do drugiego dworu, od jednej do drugiej wioski. Pewnego wieczora ów najtęższy chłód przechodził dwadzieścia stopni, siedziałem w sankach chłopskich, otulony w kożuch litewski, który mi na drogę pożyczył szanowny P.,

szlachciurek ubożuchny na małym folwarczku; pomimo to mróz mnie na wylot przeszywał; zdawało mi się, że tuk w moich kościach wymarznie, tak byłem ochudzony i tyle mi raną krwi ubiegło. Zębami dzwoniłem jak gruchawkami; ledwo mógł zrozumieć parobczak mój woźnica, o co się pytam; nareszcie odpowiedział: — ot! tam jak się te dwie drogi złażą!

Wyjrzałem z mego otulenia, noc była jasna, księżyc w pełni; ucieszyłem się na widok bielącego się niezbyt dalekiego dworu. W tem doszedł mnie głos prawdziwych gruchawek, różny od mych zębów dzwonienia i niebawem ujrzałem mijające mnie pędem sanki. Za temi jechaliśmy przez wieś aż do dworu; tam sanki stanęły, ktoś wysiadł, a mnie też w kilka sekund chłopskie konie przywlekły.

— Czy pan jest w domu?

— Właśnie co tylko przyjechał.

— Dałem kopiejkę memu woźnicy, złożyłem na sanki kożuch, kazałem woźnicy do domu jechać i panu się kłaniać.

Wchodzę do pokoju, przed kominkiem grzeje się trzydziestokilkoletni mężczyzna przystojny, głowa wysoko zadarta, czupryna jeszcze wyżej, mina imponująca; obejrzał mnie od stóp do głów i niesmaczny zrobił grymas — pytając mi się:

— Kto wasan jesteś i czego żądasz?

— Jestem Adam S. — odpowiedziałem, —p. P. odesłał mnie tu, zapewniając, że u pana dobrodzieja schronienie chwilowe i równą gościnność znajdę, jak u niego znalazłem, jak u każdego dobrego Polaka znaleść spodziewam się. Nie zatajam tego, iż w bardzo przykrem znajduję się położeniu, ale tem większą mam ufność, iż pomoc zacnego obywatela nie będzie mi odmówioną. Zresztą najlepiej przemówi za mną — rzekłem wydobywając list z kieszeni, rekomendacya, który mi kuzyn pański dał do pana, poznałem go w Lidzkiem i polecił mi wstąpić do pana!

— Przerzucił szybko list oczami:

— Wszystko to są piękne słówka, na które ja po prostu odpowiadam, że takich jak wasan wałesów za drzwi wypychać każę. Nie myślę się na żadną nieprzyjemność dla wasana wystawiać i dlatego proszę za drzwi!

— O nie wystawisz sobie, co się natenczas we mnie działo; najwyższe oburzenie skoncentrowało się w dreszczu okropnym, który całe moje ciało przeszył; ścisnąłem pięście i już co tylko miałem się rzucić na tego łotra, gdy on, przewidując zapewne wybuch mego gniewu, śpiesznie drzwi otworzył — i zakrzyknął donośnie:

— Hej, Janie!

— I cóż tam panie?

— Za drzwi tego natręta! precz z podwórza! a jeżeli się będzie hardo stawiał, to aktuaryusz niech go do komorki wpakuje, a jutro do kapitana sprawnika odstawi!

Ostatnie wyrazy jego groźby przytomność mi umysłu wróciły; poznałem od razu, iż tu niema co żartować. Ile mogłem wzgardy zebrać, tyle skupiłem w mem oku i tem okiem migającem się, jak u hijeny rzuciłem na niego; niemógł wytrzymać mego wzroku, jakby uczuł swoje poniżenie a moją wyższość. Wyszedłem — i szedłem przez wieś bez celu,

bez myśli, niezdolny byłem wówczas zastanowić się nad tem, dokąd mi iść wypada. Nareszcie zziębnąwszy w chudej płaszczynie instynktowo zwróciłem moje kroki do karczmy; a potem powziąłem nadzieję, że może odesłane przezemnie sanki zacnemu P. zatrzymały się dla popasu w karczmie. Nadaremno; inną drogą wyjechały, nie koło karczmy prowadzącą. Była to niedziela; — gdy do karczmy wszedłem, ciepło, kurzawa i nieprzyjemny zaduch mnie ogarnęły. Zastałem huczne tańcujące koło; parobczaki spotniałe na wpół pijane miotały dziewczynami jak rękawami, a one zwijały się jak mogły, aby wystarczyć temu gwałtownemu popędowi silnych obejmujących je ramion; nie było nic estetycznego w tym tańcu, owszem jakaś dzikość i nieokrzesanie. Nie uważali na mnie. Jedyną chwilę mają wśród całego życia radośną, rozkoszną, a do radości, do zapomnienia swej niedoli potrzeba im odurzenia, trucizny przytomność odbierającej. To sobie pomyślałem, czując tak wielką sprzeczność między dziką ich wesołością, a usposobieniem mego humoru; nareszcie usiadłem na ławie pomiędzy starszymi pijącymi za stołem wódkę chłopami. Kazałem dać sobie kieliszek wódki na mój kaszel wcale nie zdrowej, ale cóż robić? Gospodyni zaprzątnięta częstowaniem stawających co chwila koło szynku tancerzy, notowaniem na grzędzie długów, a córki tańczą; niemożna więc było nic gotowanego dostać. Pomimo skłonności, którą mam do obcowania z biednym nieoświeconym ludem, wtenczas przy podobnem usposobieniu nie mogłem się przymusić do zaczęcia z pijącemi chłopami rozmowy; całkiem oddałem się dumaniu, a jednostajny dźwięk zyzolenia skrzypic i dudów jeszcze bardziej mnie w dumanie pogrążył, uczynił mnie głuchym na wszystko i migające mi się ciągle w oczach koło zrobiło mój wzrok na wszystko mnie otaczające obojętnym. Zatopienie się w myślach pochodziło jednak głównie z zastanowienia się nad mbm losem. Schorzały, obdarty, bez pieniędzy wśród nieprzyjaciół bez żadnego pewnego schronienia, bez podpory, bez pomocy, pomimo całej odwagi uledz musiałem chwilowemu zwątpieniu; nie zwątpiłem o sobie ale zwątpiłem o ludziach, w których obudzić rozumiałem uśpioną siłę duszy.

Po przyjęciu jakiego doznałem od pana w tej wiosce niepodobna było być innego humoru, do zacnego P. wracać już mi nie wypadało; a gdy rzuciłem okiem na otaczających mnie chłopów, pomyślałem: proste dusze, zgnębione nędzą i pracą w największą ciemnotę, wy jesteście pomimo waszego poniżenia najszczęśliwszymi; wasze życzenia nie sięgają dalej jak do karczmy, żołądek napełniwszy i głowę rozmarzywszy nie troszczycie się o nic na świecie. Wam obce i obojętne wszelkie wyższe cele, bo w zapasach z nędzą najwyższym waszym celem jest utrzymanie życia, dążeniem ulżenie sobie materyalnego ucisku, rozkoszą zwierzęcość; lecz niedoli obcej, katuszy, na które czuła dusza w tym zimnym samolubnym świecie jest wystawiona, niezdolni jesteście pojąć, zrozumieć, a tem mniej współczuć obce wam cierpienia. W porównaniu z waszą niedolą zdają wam się wszystkie inne niedole lekką lub urojoną dolegliwością; ale przytem o ile szczęśliwsi odemnie jesteście, nie odezwę się z moim do was żalem, bobyście mnie nie wyrozumieli. Byłbym może w głębszą i mizantropiczniejszą wpadał zadumę, gdyby do mnie nie był zagadał podeszły chłop, który od kilku chwil zbliżywszy się we mnie się wpatrywał.

— Panisko z daleka?

— Z daleka, przyjacielu!

— To pewnie i zmęczony, chciałbyś pan najprzód co zjeść, a potem się przespać, a tu ani tego, ani owego w karczmie pan niedostaniesz.

— To pewna, przyjacielu! ale dokądże się udam, już późno?

— Do dworu — bąknął chłop.

— Słyszałem, że pan wasz nieludzki, i słyszałem to od mego przyjaciela, który będąc w podobnej jak ja potrzebie, przyszedł prosić o wsparcie waszego pana, a ten go kazał za drzwi wyrzucić.

— Być może, być może — pomruknął chłop, tak się i z nami obchodzi; więc kiedy nie do dworu, to chodź pan do mojej chaty, a chociaż w niej pusto i rozkoszy nie ma, znajdzie się panu lepsza niż tu wygoda.

— Poszedłem za nim do jego chaty.

— Wchodząc rzekł: — Pietrusiu, prowadzę ci gościa; zróbno klusek z pięknej mąki, i nakraj w skwierek z słoniny i upiecz na maśle kuraka, bo to delikatne panisko do mięsa przyzwyczajone.

— Klusek to chętnie ugotuję; ale co kuraka, to niemogę, bo trzeba na trzy króle oddać do dworu trzy kuraki, a też ich więcej niemam, bo co było to się do miasta na sól wyniosło.

— Towarzysz mój pogroził pięścią — milcz babo i zwijaj się!

— Baba rada nie rada zakrzątnęła się niebawem do gotowania, a ja przyznam się nie miałem ochoty odmówić, bo czułem mocny głód i potrzebę zdrowej niecięźkiej strawy, a potem pomyślałem sobie, z niewielu pieniędzy, które mi jeszcze zostają, potrafię jednak chłopu tego kuraka sowicie wynagrodzić.

Nie będę opisywał wszystkich szczegółów mego pobytu u chłopa, dość, że mnie przyjął, jak tylko mógł najgościnniej, ofiarował mi swoją pierzynę i na jakie tylko jego chudoba mogła się zdobyć, takie mi robił wygody. Rozmawiałem z nim o tem i o owem; domyślał się, w jakiem znajduję się położeniu, gdy się dowiedział, że jestem z za Warszawy: — pomiarkowałem, rzekł, żeście ślepy Mazur po waszej mowie; powinniście tu u nas po rusku gadać, żebyście się nie wydali, bo są tu między nami różne łotry.

— Jakto? czy i między chłopami mieliby się tacy znajdować?

— Wszędzie, jak to mówią sroka pstra; jużto najwięcej między taj psiąwiarą żydowstwem, ale prawdę mówiąc, strzeż się zdrajcy i między chłopami, ba! między panami nawet.

To mnie spowodowało do wypytania się o pana tej wioski, dowiedziałem się od niego, że jest dla swych poddanych nielitościwy, że nadzwyczajny kartownik, gdyż raz do oficerów garnizujących w powiatowem miasteczku przegrał w karty ośmdziesiąt dusz poddanych.

— A znacie tu panów jakich w pobliżu, którymbym mógł zupełnie zaufać, którzyby mnie chętnie przyjęli i u którychbym pewne znalazł schronienie, gdyż tu u was dłużej bawić niemogę, jak do jutra rana, ze świtem muszę tę wieś opuścić, boby mnie wasz pan, gdyby się dowiedział, może ze wsi wypędzić kazał.

Zamyślił się chłop, nareszcie rzekł:

— Jużto pan Miłczewski, możny pan, ale okrutnie skąpy, a pan Rydzewski dość ludzki, ale wielki tchórz, a pan Tybicki dzielny młodak, ale jeszcze niema własnego państwa; pewnie to najlepiej będzie do naszych poczciwych pań w Borużach; to już lepszego państwa niema, jak pani Sawicka z córkami, — i jął opowiadać dobre uczynki pań Sawickich.

Nazajutrz równo z świtem napiwszy się żuru, zabraliśmy się w drogę.

— Ale, ale! — rzekł mój towarzysz, żem go też przepomniał! mieszka tu o dwie ruskie mile od nas poczciwy ale ubożuchny szlachcic P., dotegobyśmy mogli iść.

— Nie, przyjacielu, idźmy do pani Sawickiej! pomyślałem sobie, jak to poczciwi wszędzie za takich są znani; wspomniany P. był ten sam od którego jechałem.

Przyszedłszy do wsi, gdzie pani Sawicka mieszkała, pożegnał mię chłop, a ja, serdecznie mu dziękując, ścisnąłem go za rękę i wsuwałem dukata; natychmiast rękę wyrwał.

— Ja żadnej niechcę zapłaty, schowaj to sobie panisko, masz jeszcze daleko do domu, ja jestem w domu i z głodu nie umrę, ale pan będziesz miał pewno potrzebę, napotkasz ludzi, którzy ci nic bez pieniędzy nie dadzą.

Uściskałem go, prosiłem, żeby przyjął, ale żadnym sposobem nie chciał, nareszcie żądałem, żeby choć tyle dla mej przyjaźni przyjął, ile żonę będzie kapłon kosztował, potrzebny do czynszu, i przyjął nakoniec cztery złote. Byłem tą prostą, otwartą bezinteresownością chłopa rozrzewniony, pomyślałem sobie, niewierzą w nią na wielkim świecie i nieuwierzą mi, chociaż będę ludziom mojej kasty powiadał: w ich mniemaniu chłop jest pozbawiony wszelkiej szlachetności duszy, oni go mają za bydlę, gdyż jest ich interesem, ażeby niem był. Wśród tego przypomniałem sobie własne wczorajsze dumanie, i ja również o bydlęcą obojętność chłopów posądzałem, i to jeszcze doznawszy od szlachcica najniegodziwszego przyjęcia; ale Bóg mnie w własnem nieszczęściu widocznym znakiem chciał oświecić; odtąd żadnego już nie będę miał uprzedzenia względem chłopów.

Przyszło mi na myśl, że wstępuję znów w progi szlacheckie; ochędożyłem suknie z pierza, zaczesałem włosy, bo wiedziałem, że do lepszego przyjęcia powierzchowność niezmiernie się przyczynia, a tu jeszcze wdowa i dwie córki. Schowawszy więc brudny kołnierzyk od koszuli, wszedłem do przedpokoju, kazałem się służącemu zameldować; wyszła do mnie przyjąć pani Sawicka, osoba czterdziestokilkoletnia, z skromnem ułożeniem, z przyjemnym i słodkim wyrazem na twarzy.

Oświadczyłem jej wręcz, kto jestem; śledziłem w jej rysach jakie moje oświadczenie sprawi wrażenie; lekki rumieniec okrył pożółkłe matrony lica, ale żaden grymas nieukontentowania niezmarszczył jej rysów. Wynurzyła mi chęć dopomożenia w mojem smutnem położeniu, powiedziała to szczerze, bez wymuszenia; odtąd powziąłem do niej zaufanie. Niebawem ukazały się razem z przyniesionem śniadaniem obie jej córki. Młodsza miała może lat siedemnaście, starsza dwadzieścia jeden lub dwa; młodszą była ładna, ale nic nie było można dostrzedz; coby ją odróżniało od tysiaca młodych dziewczyn gładkich i rumianych. Starsza nie miała juz na licach, że tak powiem, puchu młodocianego, jej lica nie były kra-

d

śne żywym rumieńcem, nie były to paczki centifolii, ale blade, jak liście białej rozkwitłej róży, zaledwie lekka różowa cień oznaczała siedlisko rumieńca, policzki nie okrągłe, po bokach zapadłe, przeciągłe; od oczu jej rysowały się linie długie, regularne, jakby żłobki do łez, a około ust już się wyraźniej oznaczały; usta średniej wielkości koralowe tem żywiej odbijały od bladej twarzy, tem ponętniejsze, do całunku wabiące; nos delikatnie zbudowany, czoło otwarte, pod niem w chudych skroniach osadzone błękitne oczy, ale takich nigdy przedtem ani potem nie widziałem Niebieskie oczy mają wprawdzie dla mnie większy urok od czarnych; w jej oczach prawdziwe niebo zdawało się odbijać. Jakże ci je opiszę? Nie były małe i nie były zbyt wielkie, nie świeciły powierzchownym blaskiem, ale głęboki jakiś żarzył się w nich ogień; były smętne, ale nie ponure, nie były ruchawe, żywe, ale były bardzo myślące, rozumne; nie były zaczepne, przenikliwe, lecz gdy ich spojrzenie padło na ciebie, czułeś się przygnieciony ich władzą, zwyciężonym, przykutym do nich; słowem — rozkochanym. Nie spuszczając z niej oka takim się niestety czułem. Średniego była wzrostu, nie nadto delikatna, słabowita, wiotka, jednakże kibić miała kształtną, wciętą, wysmukłą, postawę wspaniałą, ruchy szlachetne, nóżki małe, zgrabne, polotne, jak u sarneczki. Młodszej imie Felicya, a starszej Rozalia.

W ciągu kilku godzin ciągłej rozmowy nabraliśmy względem siebie takiego wzajemnego zaufania, jak gdybyśmy od kilku lat się znali, to samo z matką i drugą córką. Opowiadałem im wszystkie moje przygody; nareszcie i wczorajszą ze wszystkiemi szczegółami, bynajmniej nie ochraniając pana N., tylko go w prawdziwem malując świetle; w tem — nagle spojrzę na Rozię, twarz jej cała w ogniu płonie, spojrzę na matkę, i na tejże twarzy widoczne pomięszanie; pomiarkowałem się po niewczasie, że może dotknąłem drażliwej strony, zapewne bliski krewny, cioteczny brat lub coś podobnego; nigdy mi na myśl nie przyszło, żeby to nie miał być krewny, tylko..... Chciałem natychmiast opowiadanie uciąć, gdyż zmyślać na korzyść pana N. było mi niepodobna; lecz panna Rozalia z przyciskiem do mnie rzekła:

— Niech pan wszystko co do joty nam opowie! — jesteśmy bardzo ciekawe, jak się pan nareszcie z panem N. rozstałeś?

Coraz większe pomięszanie na twarzy matki dostrzegałem, Rózia trochę ochłonęła; gdym nakoniec powiedział, że służącemu kazał za drzwi mnie wyrzucić, — skoczyła na środek pokoju i zawołała:

— Nikczemnik!

— Ale bo też może niewiedział lub niedowierzał, kto pan jesteś — rzekła szybko matka, teraz się różni trafiają!

— Nie, pani, miałem list od kuzyna pana N. z Lidzkiego polecający mnie, i list ten dałem panu N. do przeczytania; przejrzawszy go z lekka odrzucił mi go w twarz — otóż jest — i położyłem list na stole.

— Ach, to Tybickiego ręka! — zawołała panna Felicya, i znów przyszła na nią kolej zarumienienia się, nie już z wstydu, ale z ukrywanej radości.

— Tybicki jest szlachetny młodzieniec — rzekłem, starając się dobrem wspomnieniem złe zatrzeć; lecz mi się już nieudało zepsutego humoru naprawić. Rózia wyszła; matka była powarzona, milcząca; najłaska-

wsza na mnie panna Felicya zapewne za pochwałę Tybickiego przysiadła się do mnie i rozmawialiśmy z sobą aż do obiadu.

Panna Rozalia późno do stołu przyszła; dostrzegłem w jej oczach czerwoność, a pod oczami sińe poduszeczki nabrzmiałe, były to ślady płaczu. Unikałem rożmowy jakikolwiek związek z dawniejszą mającej; rozmawiałem o modach, o Paryżu, o Francyi, o czem chcesz, jedynie tylko, aby zetrzeć przykre wrażenie ciążące na nas trojgu od chwili mego opowiadania; lecz napróżno, przeminął obiad bez najmniejszej zmiany w humorach; wyczerpałom wszystkie moje koncepta, na które matka i córka półgębkiem się uśmiechały; Felicya zaś szczerze się żegotała; znając mnie wiesz, że mogę być wesołym w najprzykrzejszem położeniu. Oczerniwszy kuzynka myślałem sobie, iż już żadnej obrazy niczem nie spłuczę; drażniło mnie to tem bardziej, że ten mniemany kuzynek musiał być bardzo Rózi miłym; zazdrościłem niewartowi, z powodu tego postanowiłem te panie jak najprędzej opuścić.

Po obiedzie przy kawie ponure panowało milczenie; wśród niego posłyszeliśmy brzęk, dżę, dżę, dżę, zbliżający się coraz bardziej, nareszcie huk z charapa, jak z pistoletu, i potem cicho. Wszyscy do okień; kobiety krzyknęły — ach! podniosły ręce do góry, spojrzały na mnie; niewiedziałem, co się święci, ale myślę sobie, jakieś dla mnie znów licho.

Mężczyzna wyskoczył w szubie z sanek do dworu Spojrzałem na twarz panny Rozalii, była biała jak karraryjski marmur, w oczach powiększone źrenice, usta zacięte, w postawie jakaś bojaźń i niepewność. W tem słychać w przedpokoju kroki męskie. Rozalia jakby raptem się zdecydowała, rzuciła się ku drzwiom; w tej samej chwili wchodził wysoki, przystojny mężczyzna, w którego osobie poznałem pana N. Spotkali się z Rózią w progu twarz w twarz; na jej widok przymilił oczy pan N. chciał się zdobyć na jakiś komplement, — ukłonił się; chce coś zacząć mówić; Rózia mu przerywa, nie wpuszczając go dalej:

— Od czasu, jak ja i moja matka dowiedziałyśmy się, że pan nie umiesz szanować obcego nieszczęścia; ani praw gościnności w swym domu, i rodaka szukającego przytułku za drzwi wyrzucać każesz, odtąd nie zbliżaj się do mnie i uważaj wszelkie między nami stosunki za zupełnie zerwane! To mówiąc zdjęła Rózia z konwulsyjnym pośpiechem obrączkę zaręczynową z palca i oddawała mu ją. On jej nie chciał przyjąć:

— Ale zmiłuj się pani jakieś oszczerstwo! — wybełkotał pan N.

— Nie, nie oszczerstwo, nie hańb się pan na próżno kłamstwem!— Jeżeli oszczerstwo, to niech pan zajrzy śmiało w oczy oskarżycielowi! — i odstępując od drzwi wskazała na mnie.

Byłem dotąd piecem zakryty przed jego wzrokiem: postąpił na środek pokoju, lecz gdy mnie zoczył, cofnął się a potem stanął; nasze oczy się spotkały; moje obdarzone przenikliwością bazyliszka lub hyeny wnet otrzymały zwycięztwo, chwiał się jak trzcina, zczerwieniał cały od ucha do ucha jak piwonia; największe pomięszanie nie dało mu się zdobyć na słów kilka do mnie.

Spojrzał na stół; a tam leżał otwarty list od Tybickiego polecający mnie jemu; obrócił się nareszcie do matki.

— Pani mnie zapewne nie potępiasz!

— Pan się sam potępiłeś i upraszać go muszę, ażebyś nas więcej nie odwiedzał.

Z gwałtownym gestem zdjął z palca obrączkę, rzucił na stół, wyszedł i odjechał.

Ach, jakże piękna była Rózia po odbytej scenie, z której zwycięską wyszła. Nie kochała nigdy p. N., ale ponieważ miała lat dwadzieścia dwa, ponieważ jej matka niezwyciężony wstręt i obawę starego panieństwa wpoiła, ponieważ N. był przystojny, umiał się przy niej ułożyć i najmilszego człowieka przybierał postać, jak wąż się przy niej uwijał, jak kot się mizdrzył, ponieważ mu publiczność więcej nic nie zarzucała, jak tylko że był kartownikiem, ponieważ panna Rozalia tuszyła sobie, że gdy będzie jej mężem, ona swym wpływem oderwie go od szulerstwa i poprawi. ponieważ sobie matka tego życzyła, gdyż posiadał odpowiedni majątek posagowi panny Rozalii, przeto przyjęła oświadczenie pana N. i była z nim zaręczoną; te wszystkie zaś uzasadnione przyczyny i powody ja jednym zamachem zniweczyłem. Nie pochodziło to jednakowo z jakowej sympatyi Rózi względem mnie, lecz li tylko z szlachetnego oburzenia przeciwko podłości. Bawiłem tam jeszcze tydzień; pobyt ten krótki stał się balsamem moich cierpień, nagrodą nieba za jakie takie poświęcenie się.; najpiękniejszym epizodem mego życia, rozkoszną oazą w stepie mej pielgrzymki. Przy odjeździe dopiero poznałem, że byłem prawdziwie kochany. Twardemi okolicznościami ciągle potem poniewierany strawiłem gwałtowny żal, tęsknotę po Rózi; dziś tylko smutne wspomnienie mi zostało.

Nieśmiałem przerwać długiege milczenia i głębokiego zasępienia się mego przyjaciela i nic więcej się nie dowiedziałem.

W. A. W.

WIETRZYK WIEJE.

Wietrzyk wieje, liściem chwieje,
Z gałązkami gwarzy;
W starym dworze dziewcze hoże
O przyszłości marzy.

Wietrzyk wieje, liściem chwieje,
Ptaszę w sadzie śpiewa;
Dziewczę myśli, przyszłość kreśli,
Szczęścia się spodziewa....

Dziewcze myśli, przyszłość kreśli,
Serca się nie radzi.....
Ej! dziewczyno, rozważ ino:
Czy rozum nie zdradzi....

Szumią drzewa, ptaszę śpiewa,
A gwiazdki mrugają....
Goście jadą..... próżno jadą....
Z niczem powracają...

Wietrzyk wieje, liściem chwieje,
Białe chmurki goni;
W starym dworze dziewcze hoże
Czegoś łezki roni...

Łezki roni, okiem goni
Chmurki na błękicie;
Hoże dziewczę nie wie jeszcze!
Przy kim spędzi życie

Ej! dziewczyno rozważ ino,
Tu o los twój chodzi:
W sercu czytaj! serca pytaj!
Serce nie zawodzi.

Rusław.

Porwanie.

Już było dawno po północy, a jeszcze goście, ani myśląc o rozejściu, zatrzymywali pana młodego wśród wrzawy toastów i muzyki weselnej. Nareszcie się wyrwał i schodami bocznemi wbiegł do garderoby.

Było to w Paryżu, zdarzenie prawdziwe.

— Zapukał do drzwi.

— Proszę — odpowiedziano i oblubieniec prędko otworzył.

Ta, którą od kilku godzin miał prawo nazywać swoją, siedziała cała w bieli w fotelu; młodzieniec rzucił się przed nią na kolana i ściskając jej ręce w swych dłoniach:

— To sen, to istotny sen, powtarzał; — czyż to prawda.... jesteś więc moją.

— Rzeczywiście, zakrawa to na sen nieco — odpowiedźiała młoda kobieta z uśmiechem — lecz pomimo tego jest to tak prawdą, jak to, że wczorajsza lady Melvil dziś się nazywam panią de la Tour.

— Fryderyk de la Tour, ciągle jakby niedowierzał, i prawdę mówiąc, było czego niedowieraać, chociaż młoda mężatka wciąż mu szeptała: — Sen nie sen, ale prawdziwą historyę opowiem ci mój drogi...

Fryderyk, lat dwudziestu siedmiu, z dobrej familii, zmuszony był ciężko pracować, jako urzędnik w jednem z ministerstw za 2000 franków rocznie. Ani marzył o ożonieniu, a tem bardziej o tak świetnej partyi, jaką zrobił. Przed miesiącem szedł razu pewnego ulicą Saint-Honore, w tem ujrzał śliczny powóz pędzący jak strzała; raptem konie stanęły jak wryte otworzyły się drzwiczki karety i młoda śliczna twarzyczka, wychyliwszy się z okna powozu — zawołała wyraźnie na niego:

— Panie, panie!.. Zdumiony podszedł, a ta mu prędko rzekła:

— Siadaj pan ze mną.

Fryderyk porwany urokiem młodej kobiety, sam nie wiedział jak w jednej chwili znalazł się na miękkich poduszkach: wygalowany strzelec zatrzasnął drzwiczki i konie ruszyły.

— Wybacz mi pan, że go tak porywam — zawołała wesoło, gdy konie ruszyły; — odebrałam wprawdzie bilecik pański, w którym przepraszasz, że nie możesz być u mnie jutro wieczorem, ale jeszcze nie tracę nadziei.

— Ja, bilecik?... — zawołał Fryderyk zdumiony.

— Ależ tak, pan pisałeś... Ach mój Boże – zawołała w tem nagle młoda kobieta. — Przepraszam, bardzo przepraszam... Ale podobieństwo jest tak uderzajace, że.... że doprawdy zdało się mi, że pan jesteś pewnym panem, który miał być u mnie jutro na proszonym obiedzie.. — tłumaczyła cała zakłopotena. W tem powóz wjechał na dziedziniec otoczył klomb duży i stanął przed gankiem pysznego pałacu. Fryderykowi nie wypadało jak tylko podać rękę pięknej pani, która się okazała wdową po lordzie Melvil i wprowadzić ją na schody.

Krótko mówiąc, Fryderyk nie tylko wprowadził ją na schody, lecz znalazł się niebawem w salonie; znajomość została zawiązaną, począł bywać, zakochał się i lady Melvil wkrótce sama się oświadczyła, a w miesiąc potem ślub się odbył.

— Siadaj koło mnie, opowiem ci prawdziwą historyę. a nie sen jakiś — rzekła wzruszona młoda mężatka i tak poczęła:

Przed kilku laty mieszkała w Lugdunie pewna majętna rodzina; dobrze się jej powodziło długo, lecz wypadki roku 1870 zniszczyły ją kompletnie majątek przepadł, zostały tylko długi. Ojciec chcąc poprawić interesa, przeniósł się z żoną i jedyną córką, której wtenczas lat piętnaście było, na mieszkznie do Paryża. Doświadczył wszakże niebawem, że gdy komu pocznie się niepowodzić, na nic wtedy starania, rozum i praca i zabiegi wszelkie. Ojciec umarł ze zgryzoty, zostawiając żonę i córkę bez środków do życia. Kobietom wkrótce zabrakło na wszystkiem; za mężem poszła żona; zgryzota ją zabiła, została córka, sama jedna, piękna i na wszelkie pokusy miasta wielkiego wydana. Miała wtedy lat ośmna-

ście, mieszkała na poddaszu, naprózno szukała pracy; stary siennik i to co miała na sobie, oraz wypłowiały, podarty stary szal matki, stanowiły cały jej majątek, całe umeblowanie poddasza. Walczyła z nędzą dopóki mogła, ze wzgardą odrzucając niecne propozycye; nie skarżyła się przed nikim; mieszkańcy kamienicy znali ją, domyślali się jej okropnego stanu, lecz ani jedna żywa dusza nie zainteresowała się bliżej jej położeniem. Przyszło nakoniec do tego, że trzy dni nic nie miała w ustach. W rozpaczy przyszła jej myśl, że byle dostać choć jednę sztukę złota, to zdoła życie podtrzymać, kupić płótna, batystu kawałek, uszyje, zrobi coś pięknego i sprzeda, i pomału podźwignie się z nędzy. — Drżąca i blada otuliwszy się starym szalem matki, wychodzi tedy o zmroku ze swego poddasza, staje na ulicy pomiędzy kolumnadą pewnego gmachu i poczyna żebrać, udając starą znędzniałą kobietę. Dłoń swą prawą, umyślnie obwinęła końcem szala, by ten ktoby dał jej jałmużnę, nie poznałby przypadkiem, chociaż przy świetle latarni, że to dłoń młoda i ładna. Kryjąc się między kolumnami, by policyant nie zoczył jej, bo żebrać publicznie nie wolno, młoda dziewczyna ciągle otulona szalem, aby jej twarzy nie mógł nikt zobaczyć, naprózno długi czas, omdlała prawie ze wstydu i głodu, wyciągała swą rękę do przechodniów. Ten zbył ją niczem, ów zaklął, trzeci powiedział: niech Bóg dopomoże i także obojętnie ruszył dalej w drogę, aż nareszcie nadszedł jakiś młodzieniec, o rysach szlachetnych i pełnych dobroci, podał kilka susów i chciał odejść, lecz spostrzegłszy, że nieszczęsna żebraczka stara była drżąca i ledwie ustać na nogach mogła, przystanął nagle, sięgnął do kamizelki, dobył napoleondora i rzekł głosem łagodnym

— Weźcie i to jeszcze.

— Pani!... — zawołał Fryderyk, jakby coś przypominając sobie.

— Nie przerywaj mi proszę — odrzekła pani de la Tour i tak dalej ciągnęła.

Zaledwie nieznajomy młodzieniec odszedł kilka kroków, rzucił się na żebraczkę policyant, który zdaleka widział całą tę scenę, porwał żebraczkę za ramię i chciał aresztować. Na jęk i modły żebraczki, wypraszającej się z rąk policyanta, nadbiegł znów młodzieniec, wziął ją pod rękę, i rzekł do policyanta:

— Ta pani jest moją znajomą i ze mną idzie; nie dawałem jej jałmużny — i poszedł z żebraczką.

Była tak znużona, że zaledwie iść mogła. Po drodze przyznała się że od dni kilku była głodną. Szła za młodzieńcem machinalnie. Nie śmiała powiedzieć gdzie mieszka, w obawie, by nieznajomy nie dowiedział się od stróża, kim jest biedna dziewczyna. Udawała ciągle starą, nie odkrywając oblicza. Nieznajomy blisko mieszkał, zaprowadził ją do siebie, na czwarte piętro, do pokoiku ubogiego i zajął się czemprędzej przyrządzeniem posiłku. Żebraczka wypiła filiżankę bulionu nie odkrywając oblicza i wyszła powoli.

— Pani, co to jest?... Zofio, więc to ty byłaś? — zawołał Fryderyk w wzruszeniu, i w głowie mu się mąciło.

— Nie przerywaj mi drogi.... — odrzekła Zofia i dwie łzy błysnęły w oczach szafirowych — nie przerywaj mi drogi — i objęła marmurowemi ramiony szyję młodzieńca, usiadła mu na kolanach i złotem tkane

pantofelki spadły z nóżek bosych — nie przerywaj mi drogi... o jak kochała żebraczka młodzieńca!.. — szeptała Zofia, ukrywszy rozpaloną twarzyczkę na piersiach męża — kochała bardzo.. i poprzysięgła już wtedy a cóś jej mówiło, że będzie szczęśliwą i bardzo bogatą — i poprzysięgła już wtedy, że wiecznie kochać będzie i należeć do ciebie, tylko do ciebie... boś ty to był tym szlachetnym młodzieńcem!... — zawołała Zofia— i oto twój napoleondor!.. To mówiąc Zofia rozpięła koszulę i pokazała na piersiach zawieszony pieniądz w jedwabnym woreczku, na wierzchu którego wyszyta była data: 15 maja 1873 roku. Szczególnym trafem, był to dzień mojej patronki — mówiła Zofia.

Fryderykowi ciągle się zdawało, że śni jeszcze; widział w tem cud jakiś, nie mógł pojąc, jak bogata lady Melwil mogła być żebraczką; nie umiał pogodzić starej żebraczki z widokiem młodej, ślicznej dwudziestojednoletniej kobiety, która mu wciąż na piersiach szeptała słowa miłości i szczęścia.

— Zaraz wszystko zrozumiesz, wszystko ci opowiem...

O, ja raz tylko, doprawdy raz tylko wyciągałam rękę! Czy przebaczysz mi to mój drogi? Gdym wyszła od ciebie, wróciłam do siebie, do swego poddasza, poprzysięgłam zaraz, że nigdy nie rozstanę się z twoją jałmużną, jak nigdy nie zapomni serce moje o tobie... Po drodze za dane mi przez ciebie miedziaki, kupiłam nieco pożywienia i po raz pierwszy od kilku miesięcy zasnęłam szczęśliwa, miotana przeczuciem- że nieszczęście moje już się skończyło. I istotnie. Spałam jeszcze nazajutrz, gdy lekkie do drzwi pukanie obudziło mię nagle. Otworzyłam — do izdebki weszła piękna staruszka, widocznie wielka pani. Na widok otaczającej mię nędzy wyraz litości głębokiej przebiegł po zwiędniałych licach. Słyszała ona od ludzi o mem sieroctwie, o mem okropnem położeniu, o mem... o mej cnocie dziewiczej i oto przyszła wyrwać mię z tego położenia. Przyjęłam pomoc z wdzięcznością; cóż miałam robić?.. Dzieci ta pani nie miała; mogłam być jej pomocną. Wkrótce byłam w jej domu jak w swoim. Między innemi bywał u niej pewien Anglik, lord Melvil. Opiekunka moja opowiedziała mu o mej historyi. Zajęło to lorda starego; począł częściej bywać i coraz stawał się więcej zamyślonym. Pewnego poranku przyjechał w białym krawacie, z miną uroczystszą jak nigdy. Udał się do drugiego pokoju z moją opiekunką, po kwadransie wrócił do salonu, gdziem była i oddawszy mi głęboki ukłon; jak przed królową, rzekł:

— Za wiadomością i zezwoleniem opiekunki pani, mam zaszczyt prosić panią o jej rękę.

Zrazu nie wiedziałam co odpowiedzieć, lecz gdym ochłonęła, podziękowałam lordowi za honor. Lord nalegał; opowiedziałam mu wtedy szczerze cały mój wypadek z tobą, tj. że kocham nieznajomego i że poprzysięgłam być niczyją jak tylko tego nieznajomego; w razie jeśli mi Bóg go pozwoli odszukać a ten będzie mię kochał. Lord w milczeniu się oddalił, lecz oddalając się, upraszał, by mógł się ze mną rozmówić za dni kilka. Tymczasem opiekunka moja, poczęła nalegać, bym nie odrzucała propozycyi lorda. Zjawił się lord w dni kilka potem, i znów się oświadczył, mówiąc że robi dobry uczynek. Nalegał, bym wyszła za niego; nie miał dzieci, miał bratanka, który czychał na spadek. To go oburzało. Bratanek mógł odziedziczyć z prawa, tytuł i dobra ziemskie,

lecz lord nie chciał, by odziedziczał zarazem 24 milionów franków kapitału. Obiecał mi odszukawszy ciebie wziąć rozwód.

— Za szczerość pani, szanuję ją więcej jak przedtem—rzekł w końcu. Mogęż, mogęż mieć nadzieję, że raczysz pani dopomódz starcowi dokonać przed śmiercią dwie piękne rzeczy: ukarać chciwość z jednej strony a wynagrodzić dobroć i wdzięczność z drugiej?,...

— Mogęż się spodziewać? — lord mówił, i sama już nie wiem, jak cała we łzach padłam do nóg zacnego starca, całując ręce jego,

Za tydzień nazywałam się już żoną jego. Było to w jesieni roku 1875. Natychmiast lord pierwszy zajął się odszukaniem ciebie, mój drogi — kończyła Zofia — ale na nieszczęście wszelkie poszukiwania nasze, spełzły na niczem. Wychodząc od ciebie, nocy tej pamiętnej, byłam tak wzruszoną, żem niepomyślała o popatrzeniu na numer domu twego. Nadaremne były wszelkie usiłowania lorda odkryć kto jesteś. Wyjechaliśmy do Anglii, by uregulować testamet lorda. W Anglii zachorował i skonał na mem ręku. Nie taję, że opłakiwałam szczerze śmierć jego. Wróciłam czemprędzej do Francyi i rozpoczęłam znów poszukiwania. Tym razem szczęśliwie.

Zaledwiem wysiadła z wagonu wracając z Anglii przed trzema miesiącami, pierwszą osobą, którą spostrzegłam, byłeś ty Fryderyku. Zbladłam — aleś ty tego nie uważał jak też nie zwracałeś uwagi, żem śledziła twa kroki. Kazałam jechać za tobą, tym sposobem znalazłam twe nowe mieszkanie, dowiedziałam się kto jesteś i nareszcie..., czy wybaczysz mi mój drogi, niewinnego podstępu, jakiegom użyła przed kilku tygodniami, porywając cię do mej karety?....

Gołębie św. Marka.

Wspomnienie z czasów pobytu we Włoszech austryaków.

W dawnej Wenecyi dwie były rzeczypospolite: jedna wenecka, druga rzeczpospolita gołębi. Ten naród żeglarzy, co zbudował sobie miasto na pełnem morzu—z dawien dawna polubił gołębie, niekoniecznie wprawdzie dla tego, aby zjadać z nich potrawki, jak naprzykład. Francuzi; ale że przypominały mu gołębia wypuszczonego z arki. Gołębie weneckie z całą swobodą zlatywały na każdy okręt dopływający do Lido z dalekiej zamorskiej podróży, a widok ulubionych ptaków zwiastował przybywającym radośną nowinę, że już stanęli u celu.

Niektórzy, zapaleńsi Wenecyanie, zabierali z sobą gołębie jako pamiątkę po nieobecnej ojczyźnie, głównie zaś jako „posłanników miłości.“ Nieraz gołąb taki tysiące mil przebywał, aby na placu św. Marka złożyć wieść pomyślną żonie lub kochance oddalonego wędrowca: wstążeczka

e

w kolorach Wenecyi była wystarczającym znakiem miłości i wesela. Często się jednak zdarzało, że gołąb powracał z uszkodzonem skrzydełkiem, jako zwiastun żałoby: wypuszczono go bowiem w chwili rozbicia się okrętu, przynosił z sobą tylko ostatni pocałunek, jaki sumiennie oddawał; gdyż wszystkie oczekujące na wiadomość kobiety patrycyjuszki czy niewiasty z gminu, codziennie zbierały się na placu św. Marka, badając każdego gołębia, czy nie ma listu dla nich.

Gołębie św. Marka mają swoją własną historyę. Nie będę tu powtarzać wszystkich legend jakie o nich krążą; opowiem tylko jedną z najświeższych, którą cała Wenecyja pamięta, a która mnie samemu łzy wycisnęła.

Poczciwe gołąbki! a przecież i ich nieoszczędziła świętokradzka ręka! Było to w roku 1849. W Wenecyi istniała jeszcze rzeczpospolita— jutrzenka, która nie miała nigdy ujrzeć wschodzącego słońca. W owym dniu rzucono się na gołębie, aby je pożreć. Ale po iluż dniach głodu! Wśród heroicznej obrony — wierne bowiem dzieci Wenecyi, jak lwy broniły swej matki — zapomniano, że już od kilku dni zabrakło zupełnie zapasów żywności w mieście. Wówczas dopiero pomyślano o gołębiach i urządzono ogólne polowanie na uprzywilejowane ptaki, a jeśli wierzyć można Wenecyjanom, to mnóstwo gołębi, które w pierwszej chwili popłochu zdołały uciec na sąsiednie wysepki, same dobrowolnie powracały, narażając się na śmierć niechybną dla ocalenia zagrożonej głodem ojczyzny.

Trzeba także przyznać na chlubę Wenecyjan, że po tej pierwszej i jedynej rzezi, postanowili jednozgodnie, że na przyszłość raczej umrą z głodu, aniżeli posuną się do tępienia niewinnych stworzeń, co dla Wenecyi musiałoby nieszczęście sprowadzić.

Od roku 1849 gołębie, nie będąc bynajmniej mściwemi, całemi tłumami zlatują się na codzienny posiłek, chwytany prosto z rąk mieszkańców. Trzeba być obecnym przy takiej uczcie, aby mieć pojęcie o ich nłaskawieniu. Najwyżej jeżeli na jeden lub dwa kroki odskoczą, żeby ustąpić ci z drogi. Siadają na ramionach gondolierów; dość okno otworzyć, a wlatują zaraz do pokoju z powitaniem cudzoziemca. Podczas gdy piszę te słowa, dwa z nich spacerują sobie i dziubią po moim stoliku. Przed chwilą całe stado opadło przekupkę warzywa siedzącą pod mojem oknem która właśnie zabierała się do śniadania. Biedna kobiecina niedługo jeść potrzebowała, dzięki pomocy swych gości.

Na kościołach i gmachach Wenecyi znajduje się mnóstwo posągów, statuetek, hipogryfów, akantów liściastych, lwów, jednorożców, całe bogactwo maurytańskiej i gotyckiej architektury, przeróżne ozdoby średniowieczne i z czasów odrodzenia. Nie wiem czy gołębie weneckie zamiłowane są w sztukach pięknych, ale gnieżdżą się one pod wszystkiemi temi arcydziełami. Licząc zaś na każdą oddzielną rzeźbę jedno tylko gniazdko, to gniazd samych będzie około trzech tysięcy.

W ostatnich chwilach panowania austryackiego w Wenecyi i gołębie bunt podniosły. Pewnego poranku setki ich ukazały się na placu św. Marka, niosąc sztandar zakazany, to jest, każdy z nich miał na szyjce wstążeczkę o barwach włoskich. Cała publiczność zapełniająca zwykle o tej porze plac św. Marka, hucznemi oklaskami powitała przybyszów. Kto przybrał i wystroił całą tę rzeszę niewinnych rewolucyonistów, do-

tąd pozostało niewyjaśnioną tajemnicą. Czarujący to był widok patrzeć na te rozkoszne stworzenia, drepczące na różowych nóżkach i podlatujące w około, jak gdyby pysznić się chciały narodowym swym strojem. Można też sobie wyobrazić ile pokruszonych ciastek znajdywało się na bruku. *Miei cari piccolini.*

O mało nie poduszono je ciastkami i całusami. Gołębie św. Marka nigdy nie żaznały podobnej fety.

Ale w Wenecyi nie sami tylko znajdowali się Włosi. Wśród ogólnego rozweselenia zapomniano o Austryjakach. I oto nagle cała załoga zaalarmowała, jak gdyby Katylina stanął przed bramami Rzymu. Kilku oficerów austryackich, którzy jedli śniadanie w kawiarni *Florian* i w *Quadri*, wyszli na plac, a jako ludzie rozsądni, przyglądali się spokojnie widowisku, nie posądzając ani Wiktora Emanuela, ani Garibaldego, rozumowali bowiem bardzo słusznie, że skoro rząd austryacki udzielił debit do Wenecyi dziennikom opozycyjnym, toż nie może obrazić się taką ptasią demonstracyją.

Na nieszczęście, jak wszędzie i zawsze tak i tu sprawdziło się, że największą klęską narodów są gorliwcy, jak to mówią, więksi papiści od samego papieża. Przybiegli na plac podoficerowie austryaccy a ujrzawszy co się dzieje, przekonani byli, że to wybuch powstania. Ich zdanie przeważyło widocznie w decydujących sferach: gondolierom i ulicznikom przyobiecano nagrodę za głowę każdego zbuntowanego gołębia; ale gondolierzy powrócili do swoich gondol, a uliczniсy uznali, że nie wartó trudzić się dla takiego głupstwa. Skonsygnowano więc wojsko; armaty na placu św. Marka nabito drobnym nabojem i kanonierzy z zapalonemi lontami czekali rozkazu.

Oddział piechoty wystąpił na plac w bojowym szyku i po trzechkrotnem wezwaniu do rozejścia się, dano ognia. Jak zwykle dzieje się w podobnych wypadkach, postrzelono nie tylko zbuntowane gołębie ale i wiele ósób z publiczności.

Jeden krzyk bolesci podniósł się w całej Wenecyi. Mordować gołębie św. Marka, to tak samo jak gdyby rzucić się na samego świętego, to też wszyscy będący na placu, mężczyźni, kobiety i dzieci, otoczyli żołnierzy prosząc ich ze łzami w oczach aby przerwali rzeź niewiniątek a oni sami pozdejmują buntownikom rewolucyjne oznaki. W istocie, przez cały ten dzień zwabiano nastraszone gołębie i uwalniano je od zakazanych wstążeczek.

Pomimo to, znalazła się pewna liczba gołębi, gorętszych patryotów, niechcących rozstać się z trójkolorową kokardą.

Garstka tych „nieprzejednanych“ pojawiała się od czasu do czasu na placu św. Marka, rozumie się zawsze podczas nieobecności żołnierzy austryackich, ale w końcu i ci emisaryusze znikli z oczu.

Czas już jednak przystąpić do obiecanej historyi.

Znałem w Wenecyi panią margrabinę Felicyję *, której pałac wznosi się w samem środku Wielkiego Kanału. Podziwiałem maleńką jej galeryę obrazów, mieszczącą w sobie tylko dwanaście arcydzieł, ani jednego płótna więcej, co świadczy o wytwornym guście margrabiny, gdyż w Wenecyi łatwiej jest niż gdziekolwiek indziej o liche malowidła, ale nieporównanie trudniej o prawdziwie dobre obrazy.

Z galeryi przeszliśmy oboje na balkon: ona dla miłości słońca, ja dla oglądania architektury. W tejże chwili nadleciało kilka gołębi. Markiza pieściła je i całowała z serdecznością istnie rozczulającą.

— To namiętność prawdziwa, pani, — rzekłem wskazując na gruchające obok niej ptaki.

— O tak, panie, gołębie te są upostaciowaną duszą Wenecyi! Widzisz pan tego naprzykład — dodała, biorąc do ręki pięknego gołębia — jest on z liczby owych nieśmiertelnych, co pierwsze przybrały się w narodowe kolory.

— Ah, prawda! — zawołałem, — mówiono mi, żeś pani udała się na Plac św. Marka podczas rzezi niewiniątek, i pokrwawiłaś białe swe rączki opatrując rannych.

— Skoro pan słyszałeś już o tem — odparła markiza — powierzę panu pewną tajemnicę, ale pod największem sekretem.

— Przysięgam, że go dochowam, jak gdybym przysiągł przed radą dziesięciu, w owych czasach, gdy jeszcze mury miały uszy!

Margrabina wróciła do galeryi i poprosiła mnie z sobą.

— Nie chciałam panu pokazać mojego portretu — rzekła — gdyż nie wpuszczam nikogo do tego saloniku, w którym nieboszczyk mąż mój miał swoją biblijotekę.

Uchyliła boczne drzwi i wpuściła mnie pierwszego.

Zaledwie przebyłem próg tego sanctuarjum, ponad głową moją przeleciał spłoszony gołąb.

Niech to pana nie dziwi, że ucieka — przemówiła margrabina drzwi zamykając. Wziął pana za Austryaka. Ale ja go zaraz uspokoję

Był to jeden z owych słynnych rewolucyonistów z Placu św. Marka. Na szyjce miał jeszcze buntowniczą kokardę. Markiza przywołała go, wzięła do ręki, pocałowała delikatnie i wzajemny przyjęła kares.

— Zapewne jeden z pacyjentów pani.

— Tak jest, uratowałam go od niechybnej śmierci. *Provero piccolino* mocno był ranny, zaledwie już poruszał skrzydełkami. Ukryłam go pod szalem i przyniosłam tutaj. A teraz masz pan dowód jak umiem pielęgnować rannych, zdrowszy jest niż był kiedykolwiek. Ale lękam się go wypuścić na wolność, żeby mi go nie zabili.

— Czy nie możesz pani zatrzymać wstążeczkę, a gołębia wypuścić? bo bądź co bądź, zdaje mi się, że milszą by mu była wolność nad lagunami, aniżeli to złocone więzienie.

— To prawda, ale nie mogę się zdecydować na zdjęcie wstążeczki. Moj ukochany gołąbek powracający na Plac św. Marka bez swojej kokardy, nie byłżeby do pewnego stopnia Maninem, wstępującym bez sztandaru narodowego do ujarzmionej Wenecyi.

Takie było przekonanie margrabiny.

W kilka dni póżniej rozeszła się po mieście pogłoska — proszę mi uwierzyć, że nie ja ją rozpuściłem — iż margrabina * ukrywa w swoim pałacu niebezpiecznego rewolucyonistę.

W nieobecności gubernatora, podrzędne władze policyjne zarządziły obławę, żeby zaś spiskowiec nie mógł uciec, otoczono pałac ze wszystkich stron na lądzie i na wodzie.

Zapomniano o oknach.

Margrabina widząc, że sprawa przybiera groźne rozmiary, wyszła naprzeciw nieproszonych gości i z doskonale udanym niepokojem i trwogą błagała ich o oszczędzenie jej wstydu rewizyi domowej. Ale czem bardziej wydawała się strwożoną tem nieugiętsi byli policyanci, liczący już na wspaniałą zdobycz.

Przetrzęśli cały pałac aż do poddasza, nakoniec weszli do małego saloniku, w którym margrabina stała przy otwartem oknie. Tuliła w obu rękach kochanego więźnia — co mówię? — gościa uwielbianego, okrywając go łzami i pocałunkami.

Gdy policyanci próg przestąpili, margrabina zwróciła się dumnie ku nim i pokazując gołębia zawołała:

— Oto jest rewolucyonista, oto spiskowiec, oto Wenecyanin prawdziwy!

Rozwścieczeni policyanci takim rezultatem swej wyprawy, rzucili się naprzód, aby chociaż na gołębiu wywrzeć zemstę.

Ale i w tem się grubo pomylili.

Gdy już już mieli pochwycić buntownika, margrabina podniosła rękę i puściła go na wolność.

— *Addio*! *caro mio!*

Gołąb, który dobrowolnie nie opuściłby może pałacu, ujrzawszy Austryaków, uleciał pędem strzały.

— Ognia! — dał się słyszeć głos zaciekłego służbisty.

Ile karabinowych strzałów padło za skrzydlatym zbiegiem, trudno obliczyć, strzelano z dołu i z góry, z poddasza i z gondol stojących w Kanale; margrabina ze strachu przymknęła oczy, robiąc sobie wyrzuty że wywołaniem takiej wściekłości naraziła swego ulubieńca na niebezpieczeństwo.

Rewolucyonista tymczasem spoczął przez chwilę na szczycie kościoła *Santa Maria della Saluta*, a przesławszy ostatnie pożegnanie swojej opiekunce, zdrów i cały odleciał w kierunku Adryatyku.

Kiedy historya powyższa doszła przez pocztę gołębią do Wiednia, cesarz austryacki wydał rozkaz aby szanowano gołębie św. Marka i żywiono je kosztem państwa, bez względu na ich polityczne przekonania.

Ar. H.

Przypadek na odpuście.

Przez Jana Nep. Kamińskiego.

W każdym narodzie, coś zganić się zdarzy,
Wprost nie przystoi, w bajeczce do twarzy.
Wreszcie na trzeźwość któż przywilej kupił?
Wszakże i Kato raz się w życiu upił.

Pan Piotr z Podlasia, szlachcic co się zowie,
W kurcie, żupanie, na bakier na głowie,
Z torbą na plecach opasaną krajką,
Jakby król berłem, machając nahajką,
Na worku plewy, a chudej kobyle,
Z domu na odpust jechał o dwie mile;
A chcąc wypocząć, ogarnąć się troszka.
Kierował prosto, jak zwyczaj do Moszka.

Wybiegł na podsień żydek ukochany,
Pomoc w potrzebie a plaster na rany.
W przyjęciu gościa nie szczędzi sposobu,
Ciągnie kobyłę z szlachcicem do żłoku;
Podał mu rękę, przytrzymał strzemiona,
Pan Piotr przez wdzięczność wziął Moszka w ramiona,
Byłby go może z duszy pocałował;
Ale się spostrzegł, i honor szanował.

Żydek z radości, nie wie gdzie mu głowa,
Zdejmuje sakwy, do komory chowa.
Głaszcze kobyłę, połami wyciera
Pyta, skąd wyrwał takiego ogiera.
Śmieszy szlachcica takowa omyłka.
Daje mu poznać, że to jest kobyłka....
Tak się toczyło pierwsze powitanie
Aż szlachcic wspomniał o wodzie i sianie.

Ledwie to słowo z ust mu się wywinie,
Oho! już żydek w górze na drabinie,
Już kur, indyków spłoszona gromada,

Z bantów zlatuje, na szlachcica siada.
Uciekł napaści, wyniósł się w podwórze,
Szuka manatków po borsuczej skórze.
Siedzi na przyzbie, bez kurty, rozzuty,
Dobył słoniny i smaruje buty.

Moszko chce pomódz, — ale gdy się zbliża
Na bok odskoczył, jakby pies od jeża,
Zaśmiał się szlachcic i uwagę czyni:
„Ile to różnych ma człek z niej korzyści,
„Jak wiele człowiek ma dziękować świni,
„Ona jak matka, karmi go i czyści;
„Choć sama zwykle leży pośród gnojów,
„Szczeć swą posełа do pańskich pokojów.

„Wszakże to rzeczą bardzo oczewistą,
„Bez tych zwierzątek niebyłoby czysto —
„Ale bodajże! co też ja to robię,
„Mówię o świnkach nie pomnąc o sobie.
„Mocnom się spruszył, jadąc tutaj truchty,
„Jestem podobny do dworskiego kuchty.
„Proszę cię Moszku, bo to dzień świąteczny,
„Każno tu przynieść, proszę, jakiś grzeczny.

Tu Moszko skoczył, zniknął przed oczyma,
I już jest znowu, flachę wódki trzyma.
„Nie, nie Mosieńku, nie o tem mówiłem,
„Jeszcze za rano, jeszcze się nie myłem;
„Nie długo potrwa, a będę gotowy,
„Wódka przed myciem sprawia mi ból głowy,
„Wszystko ja robię ale o swym czasie,
„Wnet się uporam, postaw na szynkwasie.

Niesie mu Sura, misę pełną wody,
Zlewa czuprynę, bryzga na jagody,
Jak sum po stawie, łeb po misie pływa,
Sura z garncówki strumienia dolewa;
Pan Piotr się kąpie i dmucha i pryska,
Łeb coraz bielszy, a ciemniejsza miska.
Wykręcił wąsy, otrząsł potop z głowy,
Reszty dokonał ręcznik szabasowy.

Jak śród ogrodu pięknego Wołynia,
Świeci się arbuz, tykwa albo dynia;
Tak się świeciła zacnego szlachcica.
Po tej kąpieli, goła mózgownica.
Moszko po karczmie, patynkami dzwoni,
Stróża to po to, to po owo goni,
Sura rozstawia cynę po kominku,
Moszkowa z pierzyn wyłazi do szynku.

Już szlachcic prosto po śniadanie sunie,
Łyknął kwaterkę, ale w niesmak, — splunie,
I nim się dzwonek ozwie na kościele,
Szuka do fajki zażogi w popiele.
Ryfka pod piecem rozpościera nudle,
Głaszcze bachury; pejsate jak pudle,
A chcąc zadławić wrzaskliwe trębacze,
Pcha im do gęby piątkowe kołacze.

Wszczyna się odpust, a z nim hałas, wrzawa,
Od pieszych, konnych powstaje kurzawa,
Wóz się za wozem toczy, z każdej strony,
Jadą czubiaste i córy i żony,
Jadą proboszcze, pisarze, syndyki;
Jak wilki wyją zgłodniałe kaleki —
Pełne już stajnie, pełne i gospody,
Pan Piotr szedł na mszę; aby nie miał szkody.

Daje Moszkowi torbę i nahajkę.
Zleca kobyłę, w kieszeń chowa fajkę.
Po drodze wita panów Braci dużo,
Każdemu pokłon dał czapką papużą.
Ścisnął go Jakób ścisnął Jędrzej społem,
Niechcący w czoło, uderzyli czołem;
Miło im przecież, nie pomnąc na bole,
Zasiedli ławki z guzami na czole.

Nim jeszcze suma wyszła za wotywą,
Już się im jakoś jęło robić ckliwo.
Jeden drugiemu poszepnął do ucha,
„Niewiem, czym słaby, czyto moja skrucha,

„Alem tak nudny, niedyspozyt cały,
„Że mię kminkowe zapachy owiały;
„Nie chcąc jednakże dać złego przykładu.
„Wypada czekać pobożnie obiadu.“

Nakoniec przyszła chwila pożądana,
Szlachta u Moszka za stołem zebrana,
Spełniwszy wszelkie ducha obowiązki,
Bierze się skwapnie do smacznej przekąski.
Trzykroć koleją poszedł już kieliszek,
Trzykroć się wrócił nierozgrzawszy kiszek;
Takie od postu, było zaziębienie!
Moszko, jak doktor, radzi powtórzenie.

Piotr, co go rodził pra-pra-pra-wnuk Piasta
Niechciał już więcej i zawołał b a s t a!
Moszko się skłonił, pomusnął po brodzie,
Nie wierzył temu i stanął w odwodzie.
Idą z torb różne, wyborne przysmaki,
Idą wędzonki, kiełbasy, prosiaki,
Lecz któż się swego może ustrzedz losu!
Jeden ze szlachty miał jaszczyk bigosu.

Ta rzecz choć smaczna, jest bardzo niestrawna
Bigos bez wódki, to choroba jawna
Nie dawno Paweł, co się w pole kwapił
Podjadł bigosu, wódki się napił,
Takiej żołądka dostąpił zgryzoty,
Że mu rumianku dawano na poty.
Pan Piotr, co z rodu miał wstręt do rumianku,
Zawołał: „Moszku! pójdźno tu kochanku.“

Przyskoczył, nalał, nisko się ukłonił,
Trzema kieliszki niestrawność odgonił —
Każdemu lepiej — każdy się rozcieszył,
Zaczął żartować, dykteryjkę śmieszył,
Czasem i świsnął zaśpiewał pod nosem
Czasem zapłakał nad ojczyzny losem;
Różne uczucia szły tam na przemiany,
Miło wspomnieniem goić życia rany.

Wreszcie przychodzi do odjazdu pora,
Bo temu córka, temu żona chora.
Już jaki taki szkapinę kulbaczył —
Aż Moszko wszystkich na wędkę zahaczył.
Wyszedł z piwnicy jak Apollo z lirą!
Może kto powie że to jest satyrą?
Że złośnej baśni chcę zostać autorem?
Wyszedł powiadam — z potężnym gąsiorem.

Co to ma znaczyć, szlachta patrzy z oka,
Leje się rubin w szklanice z wysoka
Pieni się, szumi, wyrzuca iskierki!
Rzecz bardzo rzadka, w szklance fajerwerki,
Piotr ledwie wąchnął, krzyknął do ataku:
„Bracia! na honor, odor dereniaku!“
Powąchać wszyscy rzucili się społem,
I przy gąsiorze usiedli za stołem.

„Przedziwny! smaczny!“ każdy łyka, cmoka.
„Zkąd on go wyrwał? słodki jak patoka!
„To mi to likwor! nie żal dać mu gęby!
Moszko, pokusa kole słomką zęby.
Potrząsa bródką, śmieje się do żonki,
Ona mu mruga — żwawo ciągną bąki!
Jedna po drugiej próżni się szklanica,
Iskrzą się oczy i rumienią lica.

Nie ma godziny, pękło dwa gąsiory,
Żaden nie słyszał dzwonów na nieszpory,
„Panie Jakóbie! Piotr powstawszy rzecze:
„Słodkim strumieniem, niech Ci wszystko ciecze.
Wziął go za uszy Jakób w garście obie,
„Takiej słodyczy wzajemnie i tobie!
„Nasze życzenia!“ tu wszyscy powstali
Razem wypili i razem nalali!

Nie ma ratunku, kurzą się czupryny,
Jeden jest indor, drugi kogut z miny!
Moszko zważywszy że szlachta wykrzyka,
Kiwnął jarmurką, już rznie i muzyka,

Stoją szlachciurki, jak gdyby bociany,
Zdziwił ich akkord, tak niespodziewany,
Już jeden drygnął i drugi się rusza:
Jak tu w tan nie pójść, gdy tną Tadeusza

Poszli! statecznie, skromnie i wspaniale,
Jeden przy drugim stanął przy cymbale,
Odśpiewał swoje i dalej popłynął;
Ten klasnął w dłonie, ten poły podwinął,
Tamten jak gdyby na damy przyjęcie,
Złożył się miło, wykręcił na pięcie,
Nie długo trwały te słodkie wspominki,
Sura z Mośkową klepały w patynki.

Zaświecił księżyc, zabłysnęły gwiazdy
„Panowie Bracia! pono czas do jazdy,
Zawołał Jakób, i potoczył młynka,
Padł i Moszkowi porwał z sobą synka!
Chciał Stefan zabiedz, jeszcze gorzej zrobił,
Bo się pośliznął i Mojżeszka dobił!
Szczęście, że Sura polała ich z góry,
Bachur się zerwał: uciekł do komóry.

Leżą dwa trupy — przy skonaniu reszta,
Jędrzej klnie pianych, brzydki nałóg beszta,
Wziął się pod boki, posunął do progu,
Śród stajni grzmotnął, oddał duszę Bogu;
„Jedźmy już! jedźmy! „bełknął Filip z kąta,
Bierze za czapkę, lecz nogami pląta.
Biega z nim izba, i szynkwas pospołu,
Woła o pomoc, uchwycił się stołu.

Co było żydów, trzymają Samsona,
Ale bohater nie tak łatwo kona
Zaraz to poznać, kto był twardą głową,
Legł z Ryfką, Surą, nakrył się Moszkową,
Sam Moszko nawet nie ubieżał szwanku,
Osmolił pejsy w płonącym kaganku.
O dereniaku! ileż z ciebie biedy,
Szlachtęś poniżył, poprzestraszał żydy.

Tylko Piotr jeden, jakby Rhodus stoi,
Patrzy jak Pryam na zburzenie Troi!
„Tak bywa“ rzecze „kto pija nad siły“
Idzie i maca po stajni kobyły
Znalazł i wywiódł. Moszko zamknął wrota,
Czy szlachcic wsiędzie, nie pyta niecnota,
Piotra wiatr studzi, a księżyc prowadzi;
Wszystko to dobrze, lecz czy na koń wsadzi?

Idzie piechotą, a że cicho było,
Zaczął dla nudów rozmawiać z kobyłą;
Pytał, czy piła, jak jej napój służył,
Czy wie, co stracił, jeszcze się zadłużył.
W tym dyalogu uszedłszy ćwierć mili
Prosi kobyłkę, czy mu się nie schyli:
„Widzisz kochanko, żem troszeczkę chory,
„Zadługo trwały dzisiejsze nieszpory.“

Stanął i wsiada, ale bieda nowa:
Nie może poznać gdzie ogon, gdzie głowa
„Tfu! czym się upił, czy mi się przewidza.
„Przecie mam oczy, w lesie znajdę rydza,
„A tu w tak brzydkim jestem ambarasie!
„To majak biésa! — precz odemnie! — zasię!
Zrobił krzyż święty odmówił paciorek,
Macnął szczęśliwie, znalazł z plewą worek.

Wstąpił duch w niego, lecz znowu się biedzi,
Worek namacał, kobyły nie widzi!
Przysiadł ku ziemi i patrzy okośnie
Aż tu kobyła, jak na drożdżach rośnie!
Skoczył i krzyknął: „Pomóż Panie Boże!“
Upadł i westchnął. Sam jeden nie może.
„Szlachcic podlaski nie lekki jak piórko,
„Przeklęty żydzie! o Moszku z jarmurką!

Leży jak długi, nieda sobie rady,
Śmieją się gwiazdy, śmieje księżyc blady,
Tak się przynajmniej Piotrowi wydaje.
Uczuł wstyd w sobie, wielkim cudem wstaje.

Wstaje i mocno trzyma się na nogach,
Spojrzał po sobie, poznał po wyłogach,
Że to Piotr szlachcic, ten sam a nie inny:
Choć nie miał czapki, dał mu ukłon winny,

Lepiej mu troszkę — duma pokryjomu,
Jak Piotra zawieść bez szwanku do domu:
„Trzeba mieć troskę o takim pijaku
„A jam mu mówił — nie pij dereniaku
„Cóż gdy nie słucha, nad miarę dolewa,
„A teraz oto — chwieje się i kiwa —
„Fe, Panie Piotrze! w domu żona chora
„Miałeś z odpustu przywieść jej doktora.“

Gdy to pomyślał przyszedł do pamięci!
Chwycił za grzywę, zebrał w górę chęci,
Zebrał zarazem wszelką w kupę siłę,
Znowu na ziemi! przeskoczył kobyłę!
„Dosyć już tego!“ wyrzekł i zapłakał,
„Ktoś mię zczarował, nadaremniem skakał!
„Niema co robić trzeba czekać rana!
„Zacna kobyłko, pilnuj swego pana.“

Usnął i sapi, jakby miech w organie,
Na szczęście jego, nadchodzą cyganie,
Ci sami, którzy wygrywali tany;
Widząc że leży, najsłodziej zalany,
Chrapi za czterech nie prędko się zbudzi,
Czynią powinność miłosiernych ludzi,
Równie kobyłka nie uszła uczucia,
Nie miała podków, poszła do podkucia.

Słońce wysoko, a Wojciech przy szopie,
Śpiewa różaniec, rozściela konopie,
Sąsiad to Piotra, pomocny w potrzebie,
Szlachcic poczciwy, nie żyje dla siebie,
Spojrzał z nienacka, — stanął jak zaklęty,
Snop mu z rąk wypadł, „o mój Jacku święty!
Wrzasnął i skoczył, jakby ujrzał ducha,
Rozdziawiał gębę od ucha do ucha!

Jakaś figura, po rzymsku ubrana,
W kusej koszuli, ledwie po kolana,
Jakby ów upiór w grobowej salopie,
Przez płot skoczyła i wsiąkła w konopie!
Poszedł pan Wojciech w swe siły ufając
Patrzy ciekawie — coś siedzi jak zając,
Podchodzi bliżej — obie oczy potrze;
„Cóż ja to widzę? Pan Bóg z tobą Piotrze!“

„Ty? w tej komeżce? jakby do kąpieli?
„Gdzież kurta, żupan?“ „Wszystko djabli wzięli!
„Widzisz, jakiegom dostąpił odpustu —
„O szczęście ludzkie — płot z suchego chróstu!
„Wszystko ci powiem, zostaniesz przyjętym,
„Lecz się wprzód zlituj nad tureckim świętym!
Zwinął się Wojciech — ubiorem zaszczyca,
Z rzymskiej figury, wystroił szlachcica.

Ledwie z południa, a już wieść w galopie,
Że djabli Piotra, rzucili w konopie,
Że do północy, w końskiej pozyturze,
Musiał na łysej harcować im górze,
Że się już w smole miał skąpać po uszy,
Ale kur zapiał — i został przy duszy.
Takie szły baśnie lub w podobnym smaku
Piotr je potwierdzał — nie tknął dereniaku.

ROZMAITOŚCI.

Przyjacielska rada. Ten pan N — do stu djabłów — ma dowcipu tyle, że mógłby go odsprzedać trochę!

— Powinienbyś korzystać ze sposobności i odkupić dla siebie tę trochę.

Dwie dziewczynki bawią się w wizytę: — Dzień dobry pani, ile pani ma dzieci?

— Mam dwoje, chłopczyka i dziewczynkę.

— To pani musi być zmęczoną, że karmi dwoje naraz?

— Nie, bo ja karmię dziewczynkę, a mąż mój -jak to jest zwyczajem—chłopczyka.

W przedpokoju ministra.— Jaki też pan masz tu interes?

— Będę otwartym. Mówiono mi, że pan jesteś chorym, przyszedłem więc starać się o pańskie miejsce. Ale co pana tu sprowadza?

— Mnie? ja chciałem starać się o pańską posadę, bo mówiono mi, żeś pan umarł.

— Do widzenia się.

— Do widzenia.

Czuła małżonka. Pan X. (każdej chwili oczekujący śmierci słabym głosem przemawia do żony:) — Czuję, że wszystko dla mnie skończone. Mając cię pożegnać, żałuję mocno, że tyle razy z tobą się spierałem, że tak często byłem zazdrosny... te podejrzenia nieraz zatruwały nam chwile wspólnego pożycia. Teraz możesz mi już powiedzieć, czy byłem tylko szaleńcem... czy rzeczywiście byłem w błędzie?

Ale mój mężu kochany!

— Nie ukrywaj mi nic... chcę wszystko wiedzieć..

— A gdybyś ty nie umarł?...

Trafny podział. Ludwisiu! A podzieliłaś się też cukierkiem z twym braciszkiem?

— Tak jest ciotusiu! Podzieliłam się, zjadłam cukierek, a braciszkowi dałam wierszyki, w które był owinięty. On tak lubi czytać...

Logika dziecięca: Dlaczego płaczesz Jasiu?

— Bo mię mama wybiła.

— A dlaczego cię wybiła?

— Bom płakał.

Niedyskrecya dziecka. Baronówna N. ma córeczkę sześcioletnią dopiero, a bardzo już niedyskretną. Podczas recepcyi, na której mnóstwo było zgromadzonych osób, zaczyna dziewczę w niebogłosy płakać z powodu bolu zębów.

Baronowa pociesza córeczkę jak umie, wreszcie tak ją uspakaja:

— Nie płacz dziecino, ból zębów ustanie.

— Ale gdzież tam?—woła z płaczem dziewczynka.—Gdybym mogła wyjmować moje zęby jak ty swoje, toby mi pewno ustał!

Doskonałe interesa. Zapytano dyrektora szpitala, jak idą interesa?

— Doskonale, doskonale - rzecze—codzień odprawiamy mnóstwo ludzi, zgłaszających się z chorobami, bo szpital już chorych nie może pomieścić.

Wiejskie przyjemności. Patrz pan, jaki stąd piękny widok, a co najprzyjemniejsza, że dom tuż koło dworca kolejowego, codzień więc ma się zabawne widowisko.

— A to jakie?

— Jakto, to pan nie wiesz? Codzień można się ubawić, gdy ludzie spóźniwszy się do pociągu, wracają z dworca z minami kwaśnemi.

Z życia pijaka. Nałogowy pijak zachorował ciężko w skutek nadużycia ilości trunków gorących.

Lekarz, który go leczył, zakazał mu jak najsurowiej wstrzymywać się od alkoholicznych napojów. Razu jednego przyszedłszy doń z wizytą lekarską, zastaje przy jego łóżku na stole flaszkę wina i szklankę.

Jakto, czy śmiałbyś pan wbrew memu zakazowi pić czyste wino?— zapytał lekarz groźnie.

— Ale zgoła nie, panie konsyliarzu,—ja dolewam do wina wódki...

Z pensyonatu. Nauczyciel wykłada zasadę pisowni: Najważniejsza zasada polskiej pisowni jest następująca: Pisz tak, jak wymawiasz!

Na to jedna z pensyonarek:

— A jak ma pisać taka osoba, która wymawia przez nos?

Małemu Józiowi zapowiadano, że przybędzie mu siostrzycka. Widząc raz matkę, wychodzącą z domu, zapytuje naiwnie:

— A kto przyjmie małą siostrzyczkę, jeśliby przyszła, gdy ciebie nie będzie w domu?

Rozumowanie podlotka: Wiesz co, mamo, że to bardzo niedogodnie nosić krótkie sukienki?

— A to dlaczego?

— Bo nie można sukienek podnosić, gdy jest błoto.

Z życia próżniaków. Próżniak wchodzi do swego przyjaciela, takiego jak on próżniaka i zastaje go w łóżku.

— Cóż to, o trzeciej godzinie po południu spisz jeszcze?!

— Ha, co robić. Nie można zawsze palić tytoń, trzeba spać dla odmiany.

Żebracy. Zlituj się pan nad biednym i daj mi jałmużnę; od dwóch dni nic nie jadłem!

— A weźże się człowieku do jakiej pracy, a będziesz miał co jeść Wszak jesteś młody i silny jak dąb...

— Nie prosiłem pana o radę, ale o jałmużnę, — ofuknął gniewnie żebrak.

Jak się dostaje rumieńce. Wuj Józef zastaje swą siostrzenicę, małą dziewczynkę, smarującą lalce wódką głowę.

— Co też ty robisz?

— Moja lalka jest blada, chcę jej nadać rumieńców.

— Ależ to na nic się nie przyda.

— I owszem, bo mama mówiła, że wuj Józef ma nos rumiany od wódki.

Scena z domu gry. Partya skończona. Obydwaj gracze wstają, jeden zbliża się do drugiego i woła gniewnie:
— Panie!
— Czego pan sobie życzysz?
— Zauważyłem, że pan w grze szachrujesz!
— Ależ panie!
— Widziałem najdokładniej, nie wypieraj się pan.
— Więc chcesz mię pan zgubić?
— Wcale nie; chcę panu zaproponować, abyś pan wziął mię do spółki.

W teatrze. — Patrz Lolo, jak mecenas postarzał.
— Prawda, stał się już tak zwiędły jak jego synalek.

Słuszna wymówka. Pan Floryan przyszedł bardzo późno, ale zato niezbyt trzeźwo do domu i musiał wysłuchać od małżonki takie głośne kazanie, że aż sąsiad mieszkający obok zapukał do drzwi dzielących oba mieszkania i zawołał:
— Panie Floryanie, proszę o spokojność...
— Najmocniej przepraszam, panie sąsiedzie, sam jej nie mam — odrzekł p. Floryan.

Godne uczczenie. Jedna z gmin żydowskich w pobliżu Metzu pragnąc ulubionemu rabinowi dać dowód swej wdzięczności, postanowiła ofiarować mu beczkę białego wina. Aby zaś jak najwięcej osób mogło mieć w tem udział, zadecydowano, aby każdy z wiernych osobiście przyniósł butelkę wina i wlał ją do przygotowanej na to beczki. Rabin był też nadzwyczajnie rozczulony tym dowodem uznania jego zasług i po wielu podziękowaniach napełnioną beczkę umieścił w swej piwnicy. Jakież jednak było rozczarowanie rozrzewnionego rabina, gdy próbując wina przekonał się, że beczka zawiera czyściuteńką wodę, współwyznawcy bowiem rabina myśleli każdy z osobna, iż jedna butelka wody wlana do wina nie zrobi żadnej różnicy, ponieważ zaś na nieszczęście każdy z ofiarodawców miał tę samą niewinną myśl, nic dziwnego że beczka zamiast winem wypełniona została wodą.

PORADNIK GOSPODARCZY I DOMOWY.

Środek na biegunkę. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, jest nieocenionem lekarstwem na biegunki. Należy zedrzeć tę skórkę z paru włoskich orzechów, w tym stanie rozwoju będących, jak są dzisiaj, nalać na nie gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy węgierskiego wina wytrawnego, dawać choremu po łyżeczce, co 4 godziny. Uparte biegunki u dzieci ustają zwykle po paru łyżeczkach tego lekarstwa domowego, które każdy łatwo mieć może. Skórka okrywająca jądro orzecha, zawiera w sobie garbnik, łatwo przyswajany przez organizm i stąd pochodzi jej skuteczne działanie.

Wino z borówek. W porze gorącej, gdy zwłaszcza przy użyciu owoców niedojrzałych ludzie nabawiają się niestrawności, bardzo pożyteczny w gospodarstwie a praktyczny, bo tani, jest napój przyrządzony z borówek. Do garnca tych jagód sypie się 3 funty miałko utłuczonego cukru, którym przysypuje się ich warstwy. Naczynie dobrze zakorkowane trzyma się w chłodzie, poczem zcedzony płyn, w miarę potrzeby się używa. Smak i skutki zwyczajnego wina czerwonego (borówki bowiem tak jak wino zawierają garbnik), napój ten jednak o tyle skuteczniejszy, że wino czerwone najwięcej bywa zafałszowane, i to zwykle barwnikami zdrowiu szkodliwemi.

Nadanie masłu zapachu. Masło posiada zależnie od pory roku i jakości paszy nietylko różną barwę ale także często różny zapach, a zatem i różny smak.

Żeby więc masłu nadać właściwą woń wystarcza umieszczenie w czystej i suchej maśnicy na jakiś czas pączku suchego ziela melotowego albo jeszcze lepiej tomki wonnej, wykopanej z korzeniami, starannie obmytej i w cieniu na zapas wysuszonej razem z korzonkami, które najsilniejszy zapach wydają. Jeżeli maśnica mała, wystarcza także jej wykadzenie; gdy większa trzeba do krążka lub skrzydeł bijących śmietanę pouwiązywać woreczki z temi ziołami, które zapachu swego udzielą masłu. Takie aromatyzowanie ma być często przez maślarzy szwajcarskich i tyrolskich używane, to samo na podgórzu lombardzko-weneckiem. Ponieważ zapach szczególnie melotu jest bardzo silny, trzeba pierwej wymiarkować, ile używać ziela i jak długo trzymać w maśnicy, żeby nie przesadzić w aromacie i nie nadać masłu zapachu melotowego plastru.

Zabezpieczenie od piorunów, jak sprawdzono ostatniemi czasy w ośmnastu gminach okręgu Tarbes we Francyi, daje przyrząd tak prosty i tak łatwo zastósować się dający w każdem, nawet najuboższem gospodarstwie wiejskiem, jak zwyczajny wiecheć słomiany na długiej tyce, działający podczas burz i elektrycznego przesycenia powietrza tak samo, jak każdy kruszcowy gromownik czyli konduktor. Odkrycia tego dokonał przed rokiem pewien światły gospodarz wiejski w departamencie Górnych Pirenejów, a dziś już wielu sąsiadów jego zawdzięcza ocalenie swych domostw od uderzeń piorunu temu prostemu przyrządowi. Nasi panowie gospodarze w każdym razie spróbować powinni czy zachwalany przez dzienniki francuskie wynalazek w samej rzeczy jest użytecznym, zwłaszcza, że próby takie nie byłyby połączone ani z wydatkiem ani z zachodem.

Spożytkowanie nasion ziół i chwastów, odchodzących przy czyszczeniu zboża. Wszelkie nasiona ziół odchodzące na młynku przy czyszczeniu zboża, które nietylko żadnej wartości na pokarm dla ludzi nie mają, lecz nadto i przez drób zkarmionemi być nie mogą, spożytkować można wybornie, mieląc je na mąkę i zadając tę z sieczką lub plewą wołom roboczym. Przed zadaniem trzeba sieczkę lub plewę rozsypaną w żłobach wodą skropić, na to sypie się ½ lub cały garniec mąki na sztukę i miesza. Taki obrok woły wyjadają chciwie i utrzymują się w sile przy najcięższej robocie; niektóre woły nawet sieczki z koniczyny nie jedzą, póki im się wspomnianej mąki nie doda. W wielu folwarkach zioła wysypują do dołów by uniknąć zawlekania ich na pole; otóż sposobem wzmiankowanym można je doskonale spożytkować.“

J. Pserhofera krew czyszczące pigułki,

dawniej „Uniwersalnemi pigułkami“ zwane.

1. Pigułki te rozgrzewają żołądek i pobudzają krążenie krwi, odprowadzają z ciała w sposób nader delikatny kwasy, flegmę i zbyteczną żółć i tym sposobem powodują tworzenie się całkiem nowej, zdrowej krwi, ponieważ tylko z żołądka, skoro ten nie jest w stanie należycie trawić, wszelkiego rodzaju słabości i choroby ciała powstają. — **2.** Te krew czyszczące pigułki naprawiają nietylko trawienie żołądka, lecz nadto **3.** Obudzają: apetyt utracony, **4.** Rozprowadzają wiatry, z których ból w krzyżach, ściskanie w żołądku i piersiach, wzdęcie i boleści w kiszkach, zatwardzenie, odbijanie z żołądka, gorycz i zamulenie w ustach, nudności, wymioty, osłabienie i rwanie w członkach, ból głowy, zawrot, przygnębienie umysłowe, kłócie w bokach i wiele innych delegliwości powstaje. **5.** Również wielki wpływ ma na krwawnicę (hemoroidy), skoro ta się już raz otworzyła i zatkała albo jeżeli się jeszcze nie krwawiła i tylko wrzody w kiszce odchodowej się pokazują, albo jeżeli jest ślepa krwawnica, bóle, rwanie i strzykanie w krzyżach, świędzenie w kiszce odchodowej, ból głowy, trwożliwość, zawrot, zaduma itp. to należy przez kilka dni po kolei rano i wieczór wziąć każdym razem 1, 2 aż do 3 pigułek, a z pewnością oczekiwanie i życzenie każdego nie będzie zawiedzionem, **6.** Niemniej okazuje się dziwnie skutecznem w hipochodryi czyli śledziennictwie, melancholii i we wszystkiem, co z tych chorób wynika, albo je powoduje; one bowiem zatkane wnętrzności jako to: śledzionę, wątrobę, jelita itp. w dziwny sposób otwierają i choroby te usuwają. **7.** Leczą niezawodnie wszystkie wycieki głowy i ciała, jako to: ból głowy, zębów i uszu, wadę słuchu, jeżeli takowa z wilgoci lub zatrzymania krwi pochodzi, również płynienie, cieczenie, mętność, zamglenie i czerwoność oczu, gdyby się nawet już błonka na oku utworzyła a nawet bielmo, można takowe przy pomocy stósownych zewnętrznych środków skutecznie i na zawsze spędzić, lecz trzeba się zdecydować na kilkotygodniowe zażywanie codziennie rano i wieczór po 1, 2 do 3 pigułek. **8.** Można również z pewnością na to liczyć, że za pomocą tego środka wszystkie słone wycieki, wyrzuty skórne, węgry na twarzy, świerzb, chrosty, wysypki, cieczenia i strupy na głowie, strupień dziedziczny, liszaje, suszyce, rany na nogach, odmrożenia, wrzody, obieranie palca itp. choroby i zboczenia, które z zepsutych soków pochodzą, choćby niewiedzieć jak zastarzałe i zakorzenione, przy pomocy zewnętrznych osuszających, czyszczących i leczących środków niechybnie usunąć i wyleczyć się dadzą, a nie trzeba się obawiać, że po użyciu wspomnianych zewnętrznych środków z powodu wessania jadu popadnie się w niebezpieczeństwo, te pigułki zawsze usuną z ciała częścią przez odprowadzenie, częścią przez powolne wyparowanie to, coby z zewnątrz nie dało się odprowadzić. **9.** Niemniej okazuje się jako jedyny środek we wszystkich chorobach jakie sprowadza zaraza kiłowa, jako to: cieczenie śluzu, weneryczne guzy i nabrzmiałości itp., nawet tam gdzie choroba kiłowa już tak dalece się zakorzeniła, że na szyi, na wargach, na nosie i gdziekolwiekbądź jako toczący rak się objawia, można na pewno liczyć na ich niezawodny skutek. **10.** Posiadają pewną i niechybną moc przeciwko robakom, tylko trzeba uważać, aby wieczór pigułek nie zażywać, lecz zjeść mierną kolacyę, dopiero rano na czczo wziąć według wieku i budowy ciała 4, 6 do 8 pigułek i tego dnia przed południem nic nie jeść, prócz filiżanki herbaty, a jeżeli się chce cały rój wygubić, trzeba przez kilka dni w ten sposób postępować. — **11.** Okazały też znakomite i niechybne skutki w żółtaczce, jeżeli okoliczności i ustrój ciała pozwala zażywać rano i wieczór po 1, 2 do 3 pigułek. Wyzdrowienie które w czwartym lub piątem dniu z pewnością nastąpi, dowiedzie prawdziwości tego. **12.** Panny i mężatki w razie nieregularnego odbywania lub całkowitego zatrzymania miesięcznych odpływów, przy białych upływach, w bladaczce itp., następnie dziewczęta u których czyszczenie miesięczne mimo wieku odpowiedniego się opóźnia, niemniej kobiety, które pod tym względem znajdują się w stanie przejściowym i które w tym stanie narażone są na wiele dolegliwości a nawet na niebezpieczne choroby, mogą z niewątpliwym pożytkiem zażywać, przyczem pierwsze według okoliczności przez 1, 2 do trzech tygodni leczenie prowadzić, drugie tylko od czasu do czasu zażywać powinny: również kobiety ciężarne mogą być zapewnione, że nietylko będą podczas tego stanu zdrowe, lecz nadto odbędą połóg szczęśliwie i lekko, i same natychmiast zdrowe, cieszyć się będą zdrowem dzieckiem, jeżeli podczas brzmienności co 4 lub 6 tygodni przez kilka dni rano i wieczór po 1 lub 2 pigułek zażywać będą. **13.** Tym, którzy cierpią na kolkę jakiegokolwiek rodzaju albo na kurcz żołądkowy, częste wymioty, krwiotoki z nosa i plucie krwią, rznięcie w brzuchu, dolegliwości macicy, na dnę trzewną, niemniej dzieciom cierpiącym na wszelkiego rodzaju morzyska tudzież dzieciom z wydętym brzuchem, dają natychmiastową i szybką pomoc; także w pa-

dacze przy ciągłem używaniu okazały swą cudowną siłę leczniczą. **14**. Podobnież mogą cierpiący na wewnętrzną i wodną puchlinę przy użyciu tych pigułek liczyć na pewne wyleczenie tylko muszą ci ostatni dawki ranne i wieczorne powiększyć. **15**. Znakomite usługi oddają tym, którzy cierpią na ból w członkach, kurcz członków, reumatyzm nerwowy strzykanie reumatyczne, łagodzą też i rozprowadzają bóle i wrzody przy podagrze, i materyę, która to powoduje, w łagodny sposób odciągają. **16**. Ci, którzy węgierską chorobą, robakami, zatkaniem wnętrzności itp. są dotknięci, i dlatego grube brzuchy, blade twarze, przyćmione oczy, osłabione członki itp. mają i nie rozwijają się, przy użyciu tych pigułek w oczach rosną. **17**. Leczą także gnilec dziąseł (szkorbut), zachowują zęby od pruchnienia i usuwają cuchnienie z ust. **18**. Czyszczą ze szluzu nerki, moczem odprowadzają piasek, kamień, a jeżeli odpływ moczu nie z przyczyny kamienia, lecz z wielkiego rozpalenia l .b zaziębienia i ztąd wynikłego ściągnięcia się szyjki pęcherzowej jest utrudniony, daje wyborną i spieszną pomoc. **19**. Można być pewnym szybkiej pomocy przy bólu gardła, nabrzmieniu migdałów, tudzież przy zewnętrznem nabrzmieniu i narostach na szyi, jeżeli się rano i wieczór 1 lub 2 pigułki zażyje i nadto gardło wodą zmieszaną z octem winnym wypłucze. **20**. Również z wielkim pożytkiem są przy grzybie członków, który gruntownie leczą. — **21**. W epidemiach i chorobach nagminnych są pewnym i niezawodnym zapobiegawczym środkiem jeżeli się tylko w tym czasie kilka razy na tydzień wieczorem przed spaniem kilka pigułek użyje. Jeżeli grozi ospa wietrzna, odra, szkarlatyna itp. to z pewnością przejdą one lekko i szczęśliwie, jeżeli się przez mierne użycie tych pigułek przez 2 lub 3 dni do tego przygotuje; a skoro wyrzuty po przebyciu choroby poczynają się goić, trzeba zażywanie pigułek odnowić, a można być bez obawy o nieprzyjemne ślady, jakie te choroby częstokroć na wzroku, słuchu, lub ciele pozostawiają. Tę samą usługę oddają po przebyciu wszystkich innych chorób, ponieważ wszelki pozostały jeszcze jad odprowadzają, krew w sposób zadziwiający przeczyszczają i człowieka jakby na nowo odradzają. **22**. Leczą najbrzydszą ze wszystkich chorób mianowicie tak zwane mizerere, jeśli ta choroba nie doszła jeszcze do tego stopnia, żeby kilkudniowe zatkanie nastąpiło i przepuklina wystąpiła i stwardniałe, ciągłe wymioty się objawiały, żeby aż chory w największem był niebezpieczeństwie, jednak nie należy jak przy kolce i innych tego rodzaju słabościach, wiązać się żadnym przepisem co do czasu, lecz dać choremu co półtory, 2 lub 3 godziny po 1 pigułce tak długo, aż wszystko do właściwego stanu powróci, poczem trzeba jeszcze kilka dni po 1 do 2 pigułek dawać. Osoby podeszłego wieku przy pomocy boskiej i użyciu tych skutecznych pigułek w kilku dniach bez poprzedniego użycia enem, albo zewnętrznych okładów, lub czegoś podobnego pozbędą się tej strasznej choroby. **23**. Te osoby, które zamyślają używać kuracyi kąpielowej lub zdrojowej, nie mogą znaleść żadnego lepszego środka przygotowawczego lub czyszczącego, prócz tego, jeżeli przez kilka dni wieczorem 1 rano po 1, 2, lub 3 pigułek użyją. **24**. Krótko mówiąc za dużo jest tych przypadków, w których one swoją cudowną moc na korzyść cierpiących w licznych okazały próbach, ażeby wszystkie w tem miejscu wyliczać można, upewnić jednak każdego można, że przy jakiejkolwiek okoliczności je ktoś użyje, nikomu bezskutecznemi się nie okażą.

Te **Krew czyszczące pigułki** dostać można od więcej niż 80 lat wyłącznie prawdziwe w aptece **J. Pserhofera** „zum Goldenen Reichsapfel", Singerstrasse Nr. 15 w Wiedniu. Pudełko z 15 pigułkami kosztuje **21 centów** — Zawój z 6ma pudełkami kosztuje **1 zł 5 ct.** Przy przesyłce za zaliczką **1 zł. 10 ct.** Mniej niż 1 zwój nie posyła się.

Za przesłaniem pieniędzy z góry kosztuje z bezpłatną posyłką: 1 zwój **1 zł. 25 ct.** 2 zwoje **2.30 ct.**, 3 zwoje **3.40 ct.**, 4 zwoje **4.50 ct.**, 5 zwoji **5.20 ct.**, 10 zwoji **9.20 cnt.**

NB. Z powodu ogromnego rozpowszechnienia, bywają te pigułki pod najrozmaitszemi postaciami i nazwami naśladowane, prosimy zatem żądać wyraźnie **J. Pserhofera krew czyszczących pigułek** i należy tylko te za prawdziwe uważać, w których opis użycia zawiera własnoręczny podpis *J. Pserhofera.*

Z niezliczonych pism, w których używający te pigułki za przywrócone zdrowie po najrozmaitszych chorobach dziękują, zamieszczamy tu tylko kilka z tym dodatkiem, iż każdy, kto tylko raz tych pigułek użyje, dalej polecać nie zaniedba.

Eseney 27 maja 1874. Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie krew czyszczące pigułki moją żonę, która przez długoletnie cierpienia żołądkowe i reumatyzm członków trapioną była, nietylko do życia przywróciły, lecz nawet młodzieńczą siłę jej nadały, przeto nie mogę się oprzeć prośbom innych ludzi cierpiących na podobne słabości; proszę zatem o powtórne nadesłanie 2 paczek cudownych pigułek za pobraniem *Błażej Spistek.*

Sławne

MARIACELLSKIE

krople żołądkowe





Cudownie leczniczy skutek tych kropli, osobliwie przy **cierpieniach niższych części ciała, żołądkowych**, przy **kurczu żołądkowym** lub **kolkach** wielokrotnem doświadczeniem przez szereg lat tak u dorosłych jak u dzieci, w chorobach trawniczych organów i pochodzących ztąd cierpień tak błogim się okazał, że w **Rzymie** i daleko za granicami państwa kościelnego powszechny rozgłos sobie zjednał, a nawet u słynnych francuskich lekarzy wzbudził zajęcie.

Ponieważ najczęściej choroby pochodzą przez zepsucie żołądka i niestrawność a w skutek tego zamulenie stawów i inne złe soki jako zapalacz do tychże powstaje, tedy przez używanie owych kropli wszystkie choroby, a zwłaszcza te poniżej wymienione, szczęśliwie i ze skutkiem bywają usunięte, jeżeli cierpiący dziennie dwa do trzech razy łyżeczkę od kawy z tego użyje.

Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć żadnym innym środkiem, a mianowicie: **Przy braku apetytu, cuchnieniu z ust, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.**

Krople te przez więcej jak 200 letnie doświadczenie potwierdziły, że wszystkie wymienione tu choroby leczą i już wielokrotnie przyczyniły się do więcej jak stuletniego życia.

Jeden zakonnik w klasztorze Franciszkanów na Górze Karmel w Syryi, ksiądz Ambrozy był wynalazcą tychże i dlatego jako cudotwórca słynął w całej Syryi i Palestynie, albowiem on pomógł niemi tam, gdzie wszelka inna pomoc bezskuteczną była. On sam przez używanie owych sławnych kropli dożył 107 lat wieku, jego ojciec zaś i jego matka żyli przeszło 110 lat. Potem odziedziczył po nim ową receptę jego krewny, duchowny w Konstantynopolu, ksiądz Seweryn, który przeszło sto lat żył, i długi czas ów środek tajemniczo był używany i tylko niewielu osobom znany aż jeden z owych krewnych, którego później przeznaczeniem było udać się do Rzymu na praktykę lekarską, zwrócił na to godną uwagę.

Przewielebny Przeor w klasztorze na Górze św. Gottharda w Szwajcaryi, ksiądz Justynian, żył 99 lat, a jeden braciszek w tym samym klasztorze 101 lat. W domu inwalidów w Morano przy Wenecyi umarł w roku 1838 jeden oficer, nazwiskiem Jan Kowats, który przeszło sto lat żył, a tylko przez używanie owych sławnych Mariacellskich kropli tak wysokiego dopiął wieku. Księżna Elżbieta w Insbruku od wielu lekarzy uznana za nieuleczoną, przez używanie tych kropli została wyleczoną i potem jeszcze wiele lat żyła.

W skutek takich rezultatów, używano z początku tych kropli tylko w klasztorach, później w szpitalach głównych miast Europy jako nieoszacowany środek przy różnych nawet niezwykłych chorobach z najlepszym skutkiem. W końcu jest jeszcze do nadmienienia że części, z których się te krople składają z żadnemi substancyami lekarskiemi nie mieszane, od wielu słynnych lekarzy jako zdrowiu pożyteczne uznane, preparowanym, wyciągniętym i zcieńczonym sokiem różnych szczęśliwie wybranych są, które w Małej Azyi na brzegu Libanu corocznie zbierane, zawsze świeżo do Europy posyłane bywają.

OPIS UŻYCIA.

Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część dać użyć),

z świeżą wodą albo winem zmięszanym z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. *Należy się jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.*

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Główny skład przesyłki

w aptece „pod aniołem opiekuńczym“ Karola Bradyego w Kromierzyżu.

Cena jednej flaszeczki 35 kr.

☞ Składy utrzymują; *w Tarnowie* W. Müldner i Spółka, Apteka pod Aniołem, Juliusz Reid apteka, Leopold Chodacki i Edward Rank apteka, W. T. A. Wielogórski; *w Krakowie* apt.: E. Radler, F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, Dr. Miłkowski, F. Sobierajski i Stockmar; *w Biały* Erich Keler apteka i Reicherta apt. spadkobiercy: *w Bochni* Fr. Reiss apt. i A. F. Pilla; *w Błażowie* Rożejowski apt., A. Inlaender; *w Brzeżanach* apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; *w Brodach* E. Liszka apt., Kulak i E. Grünspann; *w Brzesku* W. Janoszek apt.; *w Brzozowie* apt. Halama! *w Boryni* apt. Dorożyński; *w Budzanowie* D. Jasiński apt.; *w Chrzanowie* apt. Spożysz; *w Dolinie* H. Weiss apt.; *w Drohobyczu* apt. Rączka, Schmidt i H. Blumenfeld; *w Dynowie* Frischmann apt.; *w Frysztaku* J. Zaniewski apt. *w Grybowie* Kulczycki apt.; *w Glinianach* Helm apt.; *w Horodence* Axentowicz apt.; *w Husiatynie* Czerski apt.; *w Jarosłaniu* V. Rohm apt, Wisłocki; *w Jaśle* R. Palch apt.; *w Jezierny* J. Czemeryński apt.; *w Jordanowie* E. Bachner; *w Kołomyi* E. Stenzel apt.; *w Komarnie* Rechtenberg apt., *w Krynicy* H. Nitribitt apt.; *w Krystonopolu* Ormezowski apt.; *w Kamionce* Pieper apt.; *w Kańczudze* Heger, apt.; *w Krakowcu* Komorowski apt.; *w Kuttach* Zagajewski apt.; *we Lwowie* apt.: Z. Rucker; P. Mikolasch, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, Beiser i J. Piepes; *w Lipniku* A. Fuchs apt. *w Łańcucie* Szulz apt.; *w Łodygowicach* F. Feiler; *w Lisku* Moszczewski apt.; *w Mielcu* Pawlikowski apt.; *w Milówce* M. Qurini apt; *w Mościskach* Schalboth apt.; *w Nowym Targu* K. Laur; *w Nowym Sączu* R. Jakubowski apt. i W. Filipek; *w Podkamieniu* St. Konczewicz apt.; *w Przemyślu* L. Nahlik apt.; *w Podgórzu* Skakalski apt.; *w Pilźnie* Czajka apt.; *w Przeworsku* Świtalski apt.; *w Radymnie* M. Swichowski apt.; *w Rozdole* E. Kornberger apt.; *w Rzeszowie* A. Kalinowski apt.; *w Samborze* J. Aleksiewicz apt; *Sąd. Wisznia* Włodzimirski apt.; *w Sędziszowie* Mizerski apt.; *w Sokalu* Wysoczański apt.; *w Suchy* Czernicki apt.; *w Szczurowy* W. Heinz apt.; *w Skole* S. Lechowski apt.; *w Śniatynie* F. Niemczewski apt.; *w Sokołowie* A. Dańczak apt.; *w Stryju* Leon Gaertner apt.; *w Stanisławowie* J. Macura apt., i A. Amirowicz apt. A. Beill apt.; *w Tarnopolu* Fr. Jamrogiewicz apt; *w Tłumaczu* W. Szankowski apt.; *w Waręzie* B. Krzywobłocki apt.; *w Wojniczu* Nodzyński apt.; *w Winnikach* T. v. Brzeski apt.; *w Wyżnicy* Chalbazani apt.; *w Zbarażu* E. Kruh apt.; *w Załościach* B. Malkowski apt.; *w Zakliczynie* K. Kamienobrodzki apt.; *w Złoczowie* Fr. Pettesch apt.; *w Żołyni* M. Romanowski apt.; *w Żórawnie* J. Tomaszewski apt.; *w Żywcu* A. Blumenthal aptek. — **Na Bukowinie:** *W Czerniowcach* W. Alth apt., Golichowski apt., Krzyżanowski apt.; *Dorna Watra* F. Fritsch apt.; *Gurahumora* Botezat apt.; *w Radowcach* Decani apt.; *Suczawa* J. Friebert apt., Liszka apt.

---

wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Moszczan d. 31. Października 1881. Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty* kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe: 70 cent. i złr. 1 cent 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraniniu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia**: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Pasta piękności (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne**, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cent. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cnt. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony,** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenetaeur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dniach otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

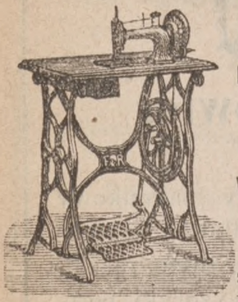
Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanino-łopianowego, lub essencyi tanino-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Esencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz

---

*

!! Pierwsza tego rodzaju fabryka !!



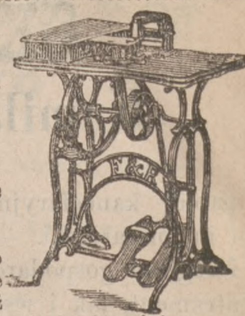
WARSZTAT

reperacyjny maszyn do szycia

w domu Wgo Chodackiego

przy placu Kaźmierza W. w Tarnowie.

Wszelkie reperacye maszyn do szycia wykonuje jak najdokładniej i po cenie umiarkowanej.



Dostarcza maszyn za spłatą ratami lub za gotówkę wszelkich systemów; oryginalne maszyny Singera odstępuje o 10% taniej niż we filiach galicyjskich, **używane** odnowione maszyny sprzedaje od 25 złr. i wyżej z poręczeniem dwuletniem, zarazem przyjmuje do szycia w zakresie maszynowym, plisownia, robotę dziurek po dwa centy od jedwabnych—po 1 ct. od nicianych.

Sprzedaż części składowych (dodatków) do maszyny każdego systemu.

Poręczenie moje jest tej doniosłości, iż mechanik mój w ciągu lat 5ciu w domu choćby na prowincyi poprawia kupione odemnie maszyny, a niewprawnych poucza.

WAŻNE DLA FAMILII!

Aby ułatwić każdemu domowi nabycie obrazów, dostarczam takowych na raty po różnej cenie, przyjmuję do wykonania olejno, ręcznie portrety z fotografii, co może stanowić najpiękniejszą pamiątkę familijną lub służyć jako prezent. Wykonuję w własnym zakładzie w Wiedniu. Przyjmuję zamówienia na obrazy kościelne po różnej cenie. Portrety wykonuję z fotografii.

Licząc na łaskawe poparcie starać się będę, by szan. Publiczność pod każdym względem zadowolnić. *Z uszanowaniem*

MARYA CZERBAK.

---

w Tarnowie K. B. KOHANE na Podwalu

Hurtowny Skład szkła, porcelany, lamp i luster z najgłośniejszych fabryk. tudzież wszelkich wyrobów ze szkła, porcelany itp. dla użytku wszelkich stanów.

Lampy z fabryki R. Dittmara z Wiednia i berlińskie w największym wyborze od pojedyńczych do najozdobniejszych. Ponieważ takowe sprowadza w wielkiej ilości całymi wagonami, dlatego nietylko koszta transportu mniejsze ponosi, ale i u fabrykantów znaczny opust otrzymuje, przeto po cenach takich jak sama fabryka sprzedawać będzie.

Cylindry patentowane do lamp. nie pękające od gorąca.— Zastawy stołowe z porcelany, fajansu i szkła. — Serwisy na wyprawy. — Garnitury ze szkła: do wody, piwa i wina. Garnitury do herbaty lub kawy.

Wypożycza zastawy stołowe na wesela, bale i wieczorki z porcelany, szkła itp. po cenie przystępnej.

Wielki wybór przedmiotów zbytkowych do ozdoby na serwantki ze szkła i porcelany. Majoliki. — Tulipany, umbry i inne ozdoby do lamp, podstawki kryształowe, banie ogrodowe i t. p.

Monogramy, herby i inne ozdoby sprowadza na żądanie.

Maszyny do kawy patentowane i inne: mosiężne, pakfonowe, alpakowe, i t. p. rzeczy, jak noże, widelce, łyżki w największym wyborze i t. d., i t. d.

Wszystko po cenach fabrycznych.

Poleca się łaskawym względom *Z uszanowaniem*

H. B. Kohane.

Piece podwójne

z wentylacyą lub cyrkulacyą, oraz

Piece kaflowe westylacyjno-cyrkulacyjne

z regulatorem, jako też piece przenośne

wynalazku

JÓZEFA SZEBESTY

budowniczego w Tarnowie,

posiadacza wyłącznego przywileju na całe Państwo austryackie, królestwo węgierskie i cesarstwo niemieckie, zaszczyconego medalem zasługi na wystawie w Przemyślu w r. 1882.



Na szczególną uwagę zasługują piece kaflowe przenośne z wentylacyą lub cyrkulacyą wypalone i wypróbowane które w przeciągu $^1/_2$ godziny mogą być postawione w każdym pokoju.

Piece te odznaczają się przedewszystkiem zużywaniem bardzo małej ilości materyału opałowego (3 kilo węgla i $^1/_4$ kilo drzewa na dobę wartości 3 do 4 centów), prędko się rozgrzewają i długo ciepło w jednostajnej mierze utrzymują. Dają ciepło nieszkodliwe dla zdrowia wpływające owszem korzystnie na nasz ustrój moralny i fizyczny przez możność regulowania go według upodobania.

Te same piece urządzane są także z blachą do gotowania i szabaśnikiem, wentylacya zaś pochłania wszelki zaduch wywiązujący się przy gotowaniu. Piec taki zajmuje 0.44 cm. szerokości a 1·45 cm. wysokości wraz z podstawą. Podstawa jego spoczywa na kółkach przeto z łatwością jedna osoba z miejsca na miejsce lub z pokoju do pokoju przesunąć i kędy zechce ustawić go może.

Cena jednego pieca wraz z ustawieniem kosztuje od 15 do 40 złr.

Kółko Techników w Tarnowie

po zbadaniu patentowych pieców kaflowych p. Szebesty budowniczego z Tarnowa — oświadcza: że piece kaflowe tak zwane cyrkulacyjne, wentylacyjne i z regulatorami wymagają rzeczywiście nie wiele paliwa dla osiągnięcia żądanej ciepłoty w pomieszkaniu; piece znów kaflowe wentylacyjne, jako dla zdrowia korzystne, używać należy szczególniej w lokalach publicznych, jakoto szkołach, urzędach, szpitalach etc. i w ogóle we wszelkich mieszkaniach wilgotnych.

Tarnów 25 Czerwca 1883.

Sekretarz kółka *Idzikowski Adam.*

Przewodniczący *Głowacki.*

Piece wentylacyjno-cyrkulacyjne z wentylatorem posiadają w Tarnowie: XX. Filipini, Bank galicyjski, Handel Müldnera, Jaszczurowski inżynier, Birtus, Müldner, Dr. Portik, Szeligiewicz, Jurska, Nowotny c. k. radca sądu kr., Świderski, Stacye kolei Tarn. leluch. w Tarnowie, Grybowie, N. Sączu; w Radomyślu L. Augustyniak, w Partyniu F. Czernecki, w Gorlicach i t. d. i t. d.